ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 112 R — SOBOTA — NIEDZIELA 13 — 14 MAJA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych — głównym problemem społecznym

Spotkanie Edwarda Gierka z przedstawicielami spółdzielczości



(P) Edward Gierek wita się z Bogdanem Saarem, wiceprezesem Zarządu CZSBM.
Fot. CAF — Radkiewicz

(P) I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek spotkał się 12 bm. z władzami spółdzielczości mieszkaniowej.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, wicepremier — Kazimierz Secomski, a także minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adam Glazur, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Andrzej Sikorski, zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Witold Dąbrowski.

Obecni byli: prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — Stanisław Kukuryka, przewodniczący Rady CZSBM — Dobrosław Żuk, członek Rady CZSBM — Zdzisław Fiuk, wiceprezesi Zarządu CZSBM: Bogdan Saar, Stanisław Woźniak, Zygmunt Kaczyński oraz dyrektor Zespołu Społeczno-Wychowawczego CZSBM — Maria Oleksicka.

Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej, zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania — stanowi jeden z najważniejszych celów polityki społeczno-gospodarczej partii i państwa. W realizacji wieloletniego programu mieszkaniowego ważną rolę ma do spełnienia spółdzielczość mieszkaniowa. Co czwarte mieszkanie w naszych miastach wybudowane już zostało przez spółdzielnie. W 1,4 mln spółdzielczych lokali zamieszkuje obecnie blisko 4,9 mln osób. W obecnym 5-leciu w ramach tej formy budownictwa zbudowane zostanie 900 tys. nowych mieszkań, a więc o 400 tys. więcej niż w ubiegłej 5-latce.

Skala potrzeb i liczba osób oczekujących na mieszkania — podkreślono na spotkaniu — obliguje wszystkich odpowiedzialnych za rozwój tego budownictwa do wzmożenia wysiłków i nasilenia starań zmierzających do pełnego wykonania zadań określonych przez VII Zjazd partii.

W br. skierowano zwiększone środki na budownictwo spółdzielcze, zwielokrotniono nakłady na uzbrojenie terenów. Uruchomionych zostanie 30 no-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Leonid Breżniew „Odrodzenie"

Dziś rozpoczynamy druk fragmentów wspomnień Leonida Breżniewa zamieszczonych w miesięczniku „Nowyj Mir"

str. 5

Henryk Jabłoński na naradzie sołtysów w Siedlcach

(P) Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego odbyła się 12 bm. w Siedlcach wojewódzka narada sołtysów z ponad 1.600 sołectw tego regionu. Omówiono na niej najważniejsze zadania wynikające z programu społeczno-gospodarczego rozwoju wsi dla sołtysów i podsołtysów, których wybory na nową, 4-letnią kadencję zakończyły się w całym kraju w pierwszych dniach maja br. W czasie narady głos zabrał Henryk Jabłoński.

Przebieg kampanii wyborczej oraz codzienna praktyka dowodzą — podkreślono na naradzie, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Siedlcach Wiktor Kinecki — jak ważną pozycję zajmują sołtysi w życiu wsi. Spełniają oni odpowiedzialną funkcję inicjatora i współorganizatora przedsięwzięć zmierzających do wzrostu produkcji rolnej oraz podniesienia na wyższy poziom życia mieszkańców wsi. Będąc reprezentantami ogółu ludności wiejskiej wobec gminy, a zarazem najlepiej znając problemy i potrzeby swojego środowiska, sołtysi wpływają na podejmowanie najtrafniejszych decyzji gospodarczych na wsi.

Wynika stąd dla sołtystów i gminnej służby rolnej — jak podkreślono w dyskusji — konieczność stałej troski o jak najbardziej efektywne wykorzystanie możliwości produkcyjnych każdego gospodarstwa i całych wsi oraz wszystkich ist-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Fot. CAF

(A) W maju br. obchodzimy 35 rocznicę powstania 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Sformowana w ZSRR z inicjatywy Związku Patriotów Polskich i na podstawie zgody rządu radzieckiego, ogłoszonej 8 maja 1943 r. Dywizja Kościuszkowska [illegible] polskich ludowych sił zbrojnych.

Rozkaz organizacyjny dowódcy 1 Dywizji Piechoty, gen. bryg. Zygmunta Berlinga, nosi datę 14 maja 1943 r. Rejonem formowania dywizji był obóz wojskowy w Sielcach koło [illegible] wieść o utworzeniu wojska polskiego do Sielc ściągali ochotnicy z różnych [illegible] Radzieckiego. W czerwcu formowanie dywizji było w zasadzie ukończone, ale jeszcze przyjmowano uzupełnienia, aby w końcu lipca 1943 r. osiągnąć stan ponad 16 tys. żołnierzy.

Tym żołnierzom przypadł zaszczyt stoczenia pierwszej bitwy Ludowego Wojska Polskiego pod Lenino; a potem szlak bojowy dywizji wiódł przez Siedlce, Dęblin, warszawską Pragę i lewobrzeżną Warszawę, przez Wał Pomorski do Zalewu Szczecińskiego, a stamtąd na kierunek berliński.

W dniach od 30 kwietnia do 2 maja 1943 r. 1 Dywizja Piechoty brała udział w szturmie Berlina, walcząc w dzielnicy Charlottenburg, w rejonie Politechniki, stacji metra i parku Tiergarten — aż do Kolumny Zwycięstwa i Bramy Brandenburskiej.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Dowódcy WP z 15 października 1943 r. 1 DP otrzymała miano „Warszawskiej". Odznaczona została Orderem Virtuti Militari IV kl., Orderem Krzyża Grunwaldu III kl., radzieckim Orderem Czerwonego Sztandaru i Orderem Kutuzowa II kl.

Chlubne tradycje żołnierzy, którzy spod Lenino szli drogą zwycięstwa do Berlina, przejęła 1 Warszawska Dywizja Zmechanizowana im. Tadeusza Kościuszki. (dk)

KOŚCIUSZKOWCY

ppłk LECH ROMAŃSKI

...Wzywamy wszystkich żołnierzy, organizacje partyjne i młodzieżowe do masowego podejmowania zobowiązań dla godnego uczczenia 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego;

Wpiszmy do Honorowej Księgi Czynów Żołnierskich nowe przykłady ofiarności i poświęcenia w służbie narodowi i partii;

We wszystkich środowiskach wojskowych niech znajdzie poparcie i powszechny odzew jubileuszowe hasło: „Pod przewodem partii, wspólnie z całym narodem, rzetelną żołnierską służbą i pracą współtworzymy siłę i wielkość socjalistycznej Ojczyzny".

Oto fragment apelu żołnierzy 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, ogłoszonego na uroczystym wiecu w marcu br. na terenie najstarszej jednostki Ludowego Wojska Polskiego — 1 Praskiego Pułku Zmechanizowanego.

Najkrótszą drogą do Polski

„Pamiętam ten skurcz chwytający za gardło na widok narodowej biało-czerwonej flagi powiewającej na wietrze. Ta flaga — to jakby symbol umęczonego kraju przesyłającego polskim żołnierzom — tułaczom pozdrowienie z rodzinnych stron. Obóz sielecki, z polską mową, rotą i piastowskim orłem na rogatywce stawał się dla każdego z nas jakby kawałkiem ojczystej, rodzinnej ziemi"...

„Składam uroczystą przysięgę ziemi polskiej, broczącej we krwi, narodowi polskiemu umęczonego w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia Polaka..., że do ostatniej kropli krwi walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny, abym mógł żyć i umierać jako prawy i uczciwy żołnierz polski..."

Są to fragmenty wspomnień i roty przysięgi kościuszkowców, złożonej 15 lipca 1943 roku w Sielcach nad Oką.

Przysięga w obozie sieleckim zakończyła pewien etap polskiej emigracji w ZSRR. Dzięki wysiłkom Związku Patriotów Polskich i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego powstawała tam polska siła zbrojna zdolna do walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Pierwsza bitwa

Okres intensywnego i ofiarnego szkolenia Dywizji Kościuszkowskiej dobiegał końca. W sierpniu 1943 roku 1 DP im. Tadeusza Kościuszki zakończyła szkolenie i osiągnęła zdolność bojową, stała się pełnowartościowym związkiem taktycznym. 1 września — w czwartą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę nastąpił wymarsz dywizji na front.

Jesienny poranek 12 października był szary, mglisty. Kiedy wskazówki zegarka na przegubie dłoni dowódcy artylerii dywizji zatrzymały się na godzinie szóstej — ziemia zadrżała od ogłuszającego huku armat i moździerzy.

Uczestnik bitwy relacjonuje:

...Po artyleryjskim ataku podniosła się z rowów piechota rozpoczynając natarcie na pozycje wroga. Na czele pierwszego batalionu 1 pułku piechoty mjr Lachowicz i jego zastępca do spraw oświatowych por. Paziński. Wszędzie sylwetki żołnierzy-kościuszkowców biegnących coraz bliżej pozycji hitlerowców. Walka toczy się na odległość karabinu, bagnetu. Niemcy bronią się z uporem i wściekłością, wiedzą, że atakują ich Polacy. Lawina ognia i stali zasypuje jednostki polskiej dywizji.

Pada dowódca batalionu mjr Lachowicz, pada por. Paziński. Żołnierze brną już przez bagnistą Miereję. Za chwilę batalion zalega w płytkim okopie. Ruszają do natarcia kolejne kompanie, bataliony, drugi i trzeci pułk piechoty. Po brawurowym ataku pierwsza linia zdobyta. Ruszają czołgi T-34. Kanonada artylerii. Słynne katiusze sieją spustoszenie wśród nieprzyjaciela. Hitlerowcy nie wytrzymują impetu Polaków.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

„Maturzyści-78"

Cenne nagrody dla laureatów konkursu „Życia"

Czekamy na prace z języka polskiego

(A) Maturzyści mają już za sobą pisemne egzaminy dojrzałości. Do końca mają zaś powinni złożyć egzaminy ustne. Wszystkich, którzy z języka polskiego otrzymają piątkowe noty, po raz kolejny już, zapraszamy do udziału w dorocznym konkursie „Życia Warszawy" na najlepsze prace maturalne z języka polskiego.

Z prawdziwą ciekawością czekamy na ich prace, te dyplomowe, które opracowywali przez cały rok, a wkrótce będą je bronili podczas odpowiedzi ustnych, i te, które napisali 4 maja podczas egzaminu pisemnego. Jakie tematy podjęli w swoich opracowaniach, czy będą równie interesujące, jak w latach ubiegłych, równie ambitne, świadczące o dobrej znajomości literatury i języka polskiego ich autorów. Które wreszcie spotkają się z najwyższym uznaniem sądu konkursowego?

Jego pracami pokieruje prof. Eugeniusz Sawrymowicz, historyk literatury, wybitny znawca okresu romantyzmu, wieloletni dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. W skład jury wchodzą, jak zawsze: dr Antoni Chojnacki — adiunkt Wydziału Filologii Polskiej UW, doc. dr Stanisław Frycie — dyrektor Instytutu Programów Szkolnych, mgr Jan Lasocki — nauczyciel polonista, doc. dr Janusz Rohoziński — kierownik Zakładu Literatury Polskiej XX wieku na Wydziale Filologii Polskiej UW, mgr Alina Sawicka — nauczycielka języka polskiego, mgr Alicja Stypka — polonistka, wizytotorka kuratorium woj. stołecznego oraz z ramienia redakcji — red. red Anna Kajówna i Andrzej Świecki.

Jurorzy będą czytali i oceniali nadesłane prace przez całe wakacje. W pierwszych dniach września ogłosimy więc listę zwycięzców, których następnie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Minister spraw zagranicznych PRL złoży wizytę w WRL

(P) Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych WRL — Frigyesa Puji minister spraw zagranicznych PRL — Emil Wojtaszek 16 maja uda się z oficjalną przyjacielską wizytą do Węgierskiej Republiki Ludowej. (PAP)

Przygotowania do dnia czynu partyjnego w woj. radomskim

(R) 12 bm. obradował w Radomiu wojewódzki zespół d/s czynu partyjnego, w skład którego wchodzą przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. W czasie spotkania omówiono stan przygotowań organizacyjnych do dnia czynu partyjnego w Radomiu oraz w pozostałych miastach i gminach woj. radomskiego.

Z przedstawionych informacji wynika, że prace koncentrować się będą w ponad 500 punktach województwa. Najwięcej robót wykonanych zostanie [illegible] rządkowaniu nowy[illegible] mieszkaniowych, budowie dróg oraz urządzaniu terenów zielonych.

Z okazji „Dnia Hutnika"

Uroczystość w Zabrzu z udziałem Piotra Jaroszewicza

(P) Pod hasłem: „Ofiarna i wydajna praca — wkładem załóg hutniczych w dzieło rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny" odbyło się 12 bieżącego miesiąca w Zabrzu uroczyste spotkanie z okazji tegorocznego „Dnia Hutnika". Reprezentanci przemysłu hutniczego z całego kraju serdecznie powitali przybyłego członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień oraz zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR — Kazimierz Barcikowski.

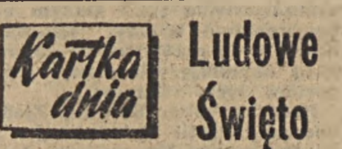
Obecni byli pierwsi sekretarze wojewódzkich instancji partyjnych z innych ośrodków hutniczych kraju, ministrowie resortów współpracujących z metalurgią. Przybyły bratnie delegacje hutników radzieckich i czechosłowackich.

Hutnictwo polskie, które w br. wyprodukuje po raz pierwszy w swej historii ponad 20 mln ton stali, rozwija się w przyspieszonym tempie. Jego symbolem jest największa inwestycja przemysłowa lat siedemdziesiątych — huta „Katowice". Konsekwentnie prowadzony jest równocześnie proces modernizacji starych zakładów hutniczych.

Premier P. Jaroszewicz przekazał 350-tysięcznej rzeszy polskich hutników wyrazy podziękowania i wysokiego uznania od kierownictwa partii i jej I sekretarza Edwarda Gierka, od Rady Państwa, rządu PRL, za ofiarną pracę i bogaty dorobek.

Mimo trudności, idziemy śmiało naprzód drogą szybkiego rozwoju kraju, stałej poprawy warunków życia narodu — stwierdził P. Jaroszewicz. Mamy już na tym polu duże i niezaprzeczalne osiągnięcia. Realizujemy wytyczone zadania, opierając się o braterską i owocną współpracę z ZSRR i całą wspólnotę socjalistyczną. Nasze budowle socjalizmu —

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Ludowe Święto

(P) Cała polska wieś obchodzić będzie w niedzielę 14 bm., swoje, mające blisko siedemdziesięcioletnią tradycję, Święto Ludowe. Wraz z mieszkańcami wsi, pracownikami instytucji obsługujących rolnictwo, robotnikami i inżynierami przemysłu produkującego nowoczesne maszyny i urządzenia dla gospodarki żywnościowej, naukowcami, wszystkimi współtwórcami plonów święto obchodzić będzie całe społeczeństwo. Nigdy dotąd bowiem, sprawy rolnictwa, wyżywienia nie były tak ściśle związane z całą gospodarką narodową, nie zajmowały tak poczesnego miejsca w programie rozwoju zaspokojenia materialnych potrzeb nas wszystkich.

W tradycjach Ludowego Święta są lata walki pod zielonym sztandarem o wyzwolenie narodowe i społeczne, lata powstawania sojuszu robotniczo-chłopskiego w zmaganiu się z burżuazyjno-obszarniczym ustrojem, lata rewolucyjnej radykalnej działalności ruchu ludowego, walki z hitlerowskim najeźdźcą.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Red. Andrzej Fąfara relacjonuje z trasy XXXI Wyścigu Pokoju

Aavo Pikkuus nowym liderem

(P) Ubiegłoroczny zwycięzca — Aavo Pikkuus, sądząc z jego postawy na pierwszych etapach, wystartował z wyraźnym postanowieniem ponownego triumfu. Na mecie II etapu w Erfurcie powtórzyła się sytuacja z Halle, Pikkuus jako drugi wjechał na bieżnię stadionu, ale tym razem nie popełnił żadnych błędów regulaminowych i z łatwością wyprzedził na finiszu zawodnika NRD Siegberta Schmeissera.

Jako trzeci linię mety, z niewielką stratą, minął Aleksander Gusiatnikow. Wymieniona trójka zdobyła ponad 3 min. przewagi nad grupą, w której przyjechało 5 Polaków.

Drugi etap rozpoczął się bardzo pechowo dla naszej drużyny. Stanisław Szozda miał upadek przed premią górską, poturbował się i nie był już w stanie dogonić peletonu. W pojedynkę bardzo trudno było mu jechać. Kilkadziesiąt km za Halle zaczęły się góry, było bardzo zimno i padał deszcz. Szozda ambitnie walczył, ale przyjechał na metę około 52 min. po zwycięzcy.

Na drugim etapie rozegrano trzy lotne finisze oraz premię górską. Pierwszą premię na 44 km wygrał Bernardi (Włochy) przed Maesem — Belgia i Węgrem Siposem. Przed premią górską na 70 km zaatakowała piątka zawodników: Czechosłowak Bartolsic, Pikkuus i Gusiatnikow (ZSRR), Schmeisser — NRD i Zelck — Belgia. W takiej kolejności minęli oni linię premii górskiej i zaczęli zdobywać nad grupą coraz większą przewagę. Dużego tempa nie wytrzymał najpierw Bartolsic, a następnie Belg Zelck, którzy zostali wchłonięci przez peleton. Pikkuus, Schmeisser i Gusiatnikow rozegrali między sobą finisz na ostatnich kilometrach. Przed stadionem osłabł Gusiatnikow i stracił do prowadzącej dwójki ok. 100 m.

WYNIKI

II ETAP INDYWIDUALNIE

1. Aavo Pikkuus (ZSRR) — 4;55:10 (z bon.)
2. Siegbert Schmeisser (NRD) — 4;55:15 (z bon.)
3. Aleksander Gusiatnikow (ZSRR) — 4;55:36 (z bon.)
4. Aleksander Awierin (ZSRR) — 4;55:51
5. Jurij Zacharow (ZSRR) — 4;59:51

21. Jan Krawczyk	4;59:51
24. Janusz Pożak	4;59:51
26. Czesław Lang	4;59:51
31. Krzysztof Sujka	4;59:51
69. Stanisław Szozda	5;47:37

DRUŻYNOWO

1. ZSRR	— 14;50:37
2. NRD	— 14;54:57
3. CSRS	— 14;59:33
4. Rumunia	— 14;59:33
5. Polska	— 14;59:33

INDYWIDUALNIE PO II ETAPACH

1. Aavo Pikkuus (ZSRR) — 9;54:42
2. Siegbert Schmeisser — 9;54:47
3. Aleksander Gusiatnikow (ZSRR) — 9;55:29
9. Czesław Lang (Polska) — 9;59:42
12. Krzysztof Sujka (Polska) — 9;59:48
16. Jan Krawczyk — 9;59:57
20. Janusz Pożak — 10;00:06
25. Lechosław Michalak — 10;00:09
69. Stanisław Szozda — 10;47:25

DRUŻYNOWO

1. ZSRR	— 29;50:00
2. NRD	— 29;53:30
3. Polska	— 29;59:09
4. CSRS	— 29;59:17

Drugie miejsce w kraju

Plenum ZW PCK w Radomiu

(R) Organizacja wojewódzka PCK w Radomiu skupia 90 tys. członków w ponad 700 kołach terenowych i 330 kołach szkolnych PCK, co stawia ją na 2 miejscu w kraju.

Wyniki pomocy cierpiącym i podopiecznym, działalności profilaktycznej i na rzecz higieny były 12 bm. tematem obrad ZW PCK.

Najpoważniejszym osiągnięciem jest rozwój sieci i efektów honorowego krwiodawstwa. W ub. r. wojewódzka służba zdrowia uzyskała od honorowych krwiodawców ponad 4500 l krwi, co pozwoliło zaspokoić potrzeby własne na ten cenny lek w 85 proc. Stawia to województwo na 2 miejscu w kraju.

Podczas plenum wysokimi odznaczeniami państwowymi i PCK odznaczono 26 działaczy. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał dr med. Jan Nawsuć-Anańko, ordynator oddziału zakaźnego Szpitala Wojewódzkiego w Radomiu, Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczono długoletnią działaczkę PCK — Alinę Kapciak, a odznaką za wzorową pracę w służbie zdrowia — Danutę Zapałę.

15 osobom wręczono odznakę honorową PCK 2 stopnia, 7 odznakę honorową PCK 3 stopnia, wręczono również 1 odznakę honorowego dawcy krwi.

bede

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Spotkanie Edwarda Gierka z przedstawicielami spółdzielczości

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wych fabryk domów, które poważnie zasilą w prefabrykaty poszczególne regiony kraju. Z pomocą przedsiębiorstwom budującym nowe osiedla — wskazywano w toku spotkania — przychodzą w coraz większej mierze przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. W br. ok. 15—20 proc. swego potencjału kierują one na place budowy nowych osiedli.

Wysiłki budowlanych wspomagane są — zwłaszcza przy robotach wykończeniowych — przez ekipy budowlane zakładów pracy, a także rzemiosło. Jednakże — jak stwierdzono w toku spotkania — znaczne zwiększenie zadań budownictwa w wielu regionach, a zwłaszcza w dużych aglomeracjach, powoduje kłopoty i trudności w pełnym wykonaniu planów.

Nierytmiczne dostawy niektórych materiałów wykończeniowych, stali zbrojeniowej zakłócają rytm pracy na budowach i w fabrykach domów. Niezbędna staje się pełna mobilizacja i pomoc wszystkich przemysłów zaopatrujących budownictwo. Wykonanie zadań planu wymaga jednak przede wszystkim mobilizacji załóg budowlanych, poprawy dyscypliny i porządku na placach budowy, lepszej organizacji pracy.

W czasie spotkania poruszano także zagadnienia architektury i urbanistyki nowego budownictwa. Istnieje — stwierdzono — wiele przykładów bardzo dobrego [illegible] elementów, które trzeba popularyzować i upowszechniać. Zastrzeżenia budzi natomiast tendencja do wznoszenia „wieżowców". Są one z reguły droższe i kosztowniejsze w eksploatacji, często też mniej atrakcyjne dla mieszkańców. Dlatego wysoka zabudowa powinna być stosowana rozważniej przy uwzględnieniu charakteru miasta, wysokości kosztów, a także zasobów terenów budowlanych.

W istniejącej sytuacji mieszkaniowej sprawą szczególnej wagi staje się właściwa polityka rozdziału mieszkań. Chodzi o to, aby uwzględniać najpilniejsze potrzeby, preferować młode małżeństwa oraz rodziny najliczniejsze i mieszkające w najtrudniejszych warunkach [illegible] decyzja o budowie w 1932 r. ok. 100 tys. mieszkań tzw. rotacyjnych przeznaczonych dla młodych małżeństw wychodzi naprzeciw tym potrzebom.

[illegible] — stwierdził Edward Gierek zabierając głos w tej sprawie — głównym problemem społecznym. Najwyższa liczba oczekujących na mieszkania to młode małżeństwa. [illegible] Komitetu Centralnego partii najczęściej poruszaną sprawą są problemy mieszkaniowe.

Mówiąc o podjętych już przedsięwzięciach mających na celu stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi budownictwa mieszkaniowego, I sekretarz KC PZPR podkreślił konieczność maksymalnego wykorzystania istniejących fabryk domów, rozbudowy bazy techniczno-materiałowej budownictwa dla zwiększenia liczby nowych mieszkań [illegible] budownictwa i kompleksowo realizowanych osiedlach — łącznie z zapleczem usługowym. Trzeba również dążyć do zmniejszenia kosztów budownictwa przez lepszą organizację i gospodarowanie. Poruszając sprawy polityki rozdziału mieszkań, Edward Gierek podkreślił konieczność ścisłego stosowania sprawiedliwych i społecznie uzasadnionych kryteriów.

Spółdzielczość mieszkaniowa jest dziś szerokim ruchem społecznym organizującym życie mieszkańców w osiedlach, troszczącym się o ich interesy, dbającym o porządek, właściwą gospodarkę i estetykę miejsca zamieszkania. Wyrażając uznanie dla wielotysięcznej rzeszy działaczy spółdzielczości mieszkaniowej, Edward Gierek przekazał wszystkim spółdzielcom życzenia dalszej owocnej pracy. (PAP)

Młodzi wstępują w szeregi PZPR

(P) 12 bm. odbyło się „Spotkanie pokoleń" w Tarnobrzegu, które zgromadziło reprezentantów kilku generacji polskiego ruchu robotniczego, ponad 10 tys. dziewcząt i chłopców. Uroczystym akcentem spotkania było wręczenie legitymacji partyjnych ponad 300-osobowej grupie młodych przodowników nauki i pracy, młodym górnikom, hutnikom, rolnikom, nauczycielom oraz uczniom ostatnich klas szkół średnich. Legitymacje partyjne nowo wstępującym wręczyli: sekretarz KC PZPR — Zdzisław Żandarowski oraz I sekretarz KW PZPR w Tarnobrzegu — Tadeusz Haładaj.

W Lesznie podczas „Spotkania pokoleń", w którym wzięło udział ponad 300 byłych działaczy ZWM, ZMP i ZMS, 120 młodym przodownikom wręczono podczas spotkania legitymacje partyjne. W Lesznie legitymacje kandydackie PZPR wręczono 100 członkom harcerskich klubów wiedzy o partii. 12 bm. wręczono również legitymacje partyjne blisko 60 studentom i młodym pracownikom naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego. (PAP)

Kolejne dary z zagranicy na CZD

(P) Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieczorek przyjął Zdzisława Herszmana — obywatela szwedzkiego polskiego pochodzenia, który przekazał na rzecz Centrum akt darowizny obejmującej dostarczenie przez niego urządzenia lunaparku eksploatowanego na terenie Łodzi.

Z. Herszman już wielokrotnie przychodził z pomocą przy budowie tego niezwykłego pomnika, ofiarowując wiele cennych urządzeń zarówno medycznych jak i techniczno-budowlanych.

Znany działacz polonijny na terenie Australii Paweł Podleśka przekazał na rzecz Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka kwotę 1.170 funtów angielskich, które zebrał od rodzin polonijnych zamieszkałych w Australii.

Warto podkreślić, że P. Podleśka przekazał również 3 tys. dolarów na odbudowę Zamku Królewskiego. (PAP)

35 rocznica utworzenia Dywizji Kościuszkowskiej
Wiec mieszkańców Legionowa

Informacja własna

(P) W Legionowie odbył się 12 bm. wiec mieszkańców miasta, pracowników legionowskich zakładów, żołnierzy, kombatantów i młodzieży dla uczczenia 33 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 35 rocznicy utworzenia I Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki.

Podczas uroczystości I sekretarz KM PZPR w Legionowie Andrzej Cybulski i dowódca I WDZ im. Tadeusza Kościuszki płk Jerzy Jarosz w swych wystąpieniach mówili m. in. o chlubnym szlaku bojowym dywizji od bitwy pod Lenino aż do zwycięskich walk w Berlinie u boku Armii Radzieckiej.

Obecny na wiecu sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Kazimierz Paryzek wręczył licznej grupie pracowników legionowskich zakładów legitymacje partyjne.

Przy dźwięku wojskowych werbli odbył się uroczysty apel poległych. Pod pomnikiem [illegible] mieszkańców Legionowa złożono wieńce od władz i społeczności miasta [illegible] i kombatantów.

Wiec zakończył [illegible] neutronowej. (PAP)

Fot. Zdzisław Kwilecki



Narada sołtysów w Siedlcach z udziałem Henryka Jabłońskiego

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niejących w tej dziedzinie rezerw. Zadbać trzeba zwłaszcza stwierdzano — o pełne i racjonalne zagospodarowanie każdego hektara gruntów ornych, o maksymalne przyspieszenie rozwoju specjalizacji i innych nowoczesnych form gospodarowania, a także o usprawnienie szeroko rozumianej obsługi gospodarstw.

Dla pełnego wykonania zadań w rolnictwie, a zwłaszcza w hodowli, niezbędne jest — jak zaakcentowano na naradzie — maksymalne zwiększenie w każdym gospodarstwie produkcji zbóż oraz pasz własnych. Możliwości w tym zakresie są nadal w niedostatecznym stopniu wykorzystane przez wielu jeszcze producentów wiejskich.

Sołtysi powinni więc wspólnie z instruktorami gminnymi — po gospodarsku zachęcać i pomagać swym sąsiadom, m.in. w rozszerzaniu upraw wysokowydajnych odmian i gatunków roślin, unowocześnianiu metod gospodarki na łąkach i pastwiskach, a także ulepszaniu sposobów konserwacji pasz i żywienia zwierząt.

Uczestnicy narady przyjęli tekst rezolucji solidaryzującej się z powszechnym protestem przeciwko broni neutronowej.

★

W czasie pobytu w Siedlcach — Henryk Jabłoński zwiedził tereny nowo powstałej dzielnicy przemysłowej oraz Zespół Szkół Rolniczych im. Kazimierza Wielkiego, gdzie był serdecznie przyjmowany przez załogi robotnicze oraz młodzież. Spotkał się również z kierownictwem partyjnym i administracyjnym woj. siedleckiego. (PAP)

Wystawa rzemiosł artystycznych w Warszawie

Informacja własna

(P) W Domu Rzemiosła, przy ul. Miodowej 14 czynna jest, tradycyjnie organizowana w maju, z okazji Dni Rzemiosła Artystycznego wystawa, prezentująca najpiękniejsze wyroby rzemiosła. Ponad 100 wystawców ze stolicy i województwa przedstawiło tu ponad 500 różnego typu eksponatów — stylowe meble, metaloplastykę, ceramikę, biżuterię z metali szlachetnych i sztuczną, lampy.

Warszawa jest liczącym się w kraju ośrodkiem rzemiosła artystycznego. Ponad 350 rzemieślników wytwarza wyroby, zasługujące na miano artystycznych. Dostarczają oni również wiele poszukiwanych przez turystów krajowych i zagranicznych pamiątek i upominków, współpracują z „Cepelią". 43 warszawskich rzemieślników ubiega się o tytuł „Mistrza Rzemiosła Artystycznego".

Wystawa czynna jest codziennie, również w niedzielę, do 16 bm., w godz. 11—18. (an)

„Światło i dźwięk" w Wilanowie

(P) Od połowy bm. Wilanów zaprasza warszawiaków i turystów na wznowione widowisko typu „Światło i dźwięk", obrazujące powrót Jana III w rodzinne progi — po zwycięstwie wiedeńskim.

Spektakl ten przygotowany był w 1977 r. na 300-lecie istnienia rezydencji wilanowskiej i cieszył się dużym powodzeniem u publiczności. Także w tym roku — widowisko odbywać się będzie w późnych godzinach wieczornych. (PAP)

Siódme urodziny gdańskich pięcioraczków

(P) Gdańskie pięcioraczki — Agnieszka, Ewa, Adam, Piotr i Roman Rychterowie mają już po siedem lat. 12 bm. — w dniu urodzin dzieciom złożyli życzenia honorowi opiekunowie. Poczta dostarczyła pakiet listów i depesz gratulacyjnych od przyjaciół z kraju i świata.

Życzenia dzieci odczytały samodzielnie — wszystkie nauczyły się niedawno czytać. Pięcioraczki są uczniami klasy przygotowawczej do szkoły podstawowej. Jesienią cała piątka rozpocznie szkolną edukację prawdopodobnie w szkole muzycznej. Jak wykazały testy pięcioraczki są uzdolnione muzycznie i już teraz dobrze sobie radzą z grą na pianinie.

Dzieci, otoczone troskliwą opieką rodziców i wychowawców w przedszkolu rosną dobrze, są samodzielne. (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 13 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Królestwa Maroka w Polsce Abdelaziz Bennani el Azizi. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Inspiratorska, koordynacyjna i kontrolna funkcja rad narodowych stopnia podstawowego w zakresie poczynań społeczno-gospodarczych — była 12 bm. tematem plenum KW PZPR w Tarnobrzegu.

W plenum uczestniczył sekretarz KC PZPR — Zdzisław Żandarowski.

W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW Tadeusz Haładaj — mówiono o rosnącym zaangażowaniu mieszkańców miast i gmin w rozwiązywaniu problemów regionu. Wiele uwagi poświęcono w dyskusji sprawom dalszego wzrostu skuteczności pracy rad, kontroli realizacji uchwał i planów.

● Dyskusji nad tezami na XII Plenum KC PZPR poświęcone było 12 bm. spotkanie naukowców Poznańskiej Akademii Rolniczej oraz przedstawicieli praktyki rolnej. Wskazywali oni, że obrady plenum powinny sprzyjać wytyczeniu kierunków polityki naukowej, określić priorytety badań i zapotrzebowanie na ich wyniki ze strony gospodarki narodowej.

W spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciszewski.

● 12 bm. wręczone zostały nagrody Prokuratora Generalnego PRL za działalność dziennikarską związaną z umacnianiem socjalistycznego porządku prawnego i utrwalaniem praworządności. Z rąk prok. Lucjana Czubińskiego otrzymali je: Krystyna Bielawska („Głos Szczeciński"), Andrzej Bober („Życie Warszawy"), Wacław Dominik („Wieczór Wrocławia") i Ryszard Maleczek („Dziennik Zachodni").

Naszemu koledze Andrzejowi Boberowi składamy serdeczne gratulacje.

● Sesją naukową — „Przemiany osobowości człowieka w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego" rozpoczęły się 12 bm. w Warszawie 6-dniowe obrady polsko-radzieckiej komisji d/s dwustronnej współpracy w dziedzinie filozofii i socjologii. Polsko-radziecka komisja d/s dwustronnej współpracy w dziedzinie filozofii i socjologii na czele której stoją — wiceprezes PAN — prof. Jan Szczepański oraz przewodniczący Stowarzyszenia Filozoficznego ZSRR członek AN ZSRR — prof. Fiodor Konstantinow, działa od r. 1974

● W elektrowni „Rybnik" przeprowadzono operację synchronizacji z państwową siecią energetyczną nowego, VI bloku, o mocy 200 megawatów. Do odbiorców popłynęły pierwsze kilowaty energii elektrycznej. Rybnicka siłownia osiągnęła tym samym moc 1200 MW.

● 12 bm. zakończyła się w Lublinie konferencja naukowa, poświęcona problemom oświaty i szkolnictwa polonijnego po II wojnie światowej. W toku dwudniowych obrad przedstawiono ponad 20 referatów i komunikatów naukowych. Sformułowano szereg wniosków dotyczących potrzeb szkolnictwa polonijnego i pomocy, jakiej kraj nasz udziela temu szkolnictwu.

● Przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego powołane zostało Centrum Badania Rynków. Placówka ta zajmie się praktycznym badaniem rynków zagranicznych, odpowiadającym konkretnym potrzebom naszych przedsiębiorstw eksportujących.

● Na redzie portu w Świnoujściu rozpoczęto 12 bm. częściowy rozładunek największego masowca PŻM — m/s „Turoszów" który przywiózł tu 70 400 ton rudy. Jest to największy ładunek masowy jaki w historii przywiozły jednorazowo statki armatora szczecińskiego.

● Załoga Płockiej Fabryki Maszyn Żniwnych przystąpiła do wykonania zamówienia rolnictwa na 800 „Bizonów-super", przystosowanych specjalnie do zbioru kukurydzy na ziarno. Z taśm montażowych zakładu zjechały już pierwsze kukurydziane „Bizony".

● W chorzowskiej wytwórni konstrukcji stalowych „Konstal" przygotowuje się z udziałem węgierskich specjalistów 10 platform dla kolejnictwa WRL. Jeszcze w maju br. rozpocznie się ich wysyłka. „Konstal" jest od wielu lat eksporterem swoich wyrobów na Węgry.

● Opracowano projekt nowego parku krajobrazowego w woj. szczecińskim. Ma on obejmować nadodrzański rejon pamięci narodowej: Cedynia — Siekierki — Gozdowice i nazwany został Cedyńskim Parkiem Krajobrazowym. Park zajmować będzie obszar 30.730 ha, w tym 51 proc. lasów.

● W Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica w Krakowie wynaleziono nowy materiał budowlany — trzykrotnie lżejszy od wody. W skład jego — oprócz materiału wiążącego, jak gips, cement czy żywica syntetyczna — wchodzi granulowane szkło piankowe.

● 12 bm. otwarto III targi sportowo-turystyczne „Test 78" w Bielsku-Białej. Są one nie tylko prezentacją najnowszego sprzętu sportowego i turystycznego, ale także ciekawą formą konfrontacji produkowanych wyrobów z potrzebami rynku.

● 12 bm. zakończyła się w Warszawie sesja naukowa młodzieży PCK, poświęcona problemom upowszechniania międzynarodowego prawa humanitarnego w środowiskach młodzieżowych.

● W zakładach piwowarskich w Poznaniu trwa rozruch drugiej linii do produkcji „Pepsi-Coli". Jej uruchomienie nastąpiło dwa miesiące przed planowanym terminem. Nowa linia jest wydajniejsza i umożliwia wytwarzanie 30 tys. butelek „Pepsi-Coli" na godzinę.

Piotr Jaroszewicz na uroczystości w Zabrzu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Huta im. Lenina i huta „Katowice" są symbolem ogromnych przemian, jakie dokonały się na mapie gospodarczej kraju. Będę z pewnością wyrazicielem uczuć całej braci hutniczej — powiedział P. Jaroszewicz — jeżeli skieruję gorące pozdrowienia i podziękowania do hutników radzieckich, których pomoc i współpraca pozwala nam zmieniać oblicze polskiej metalurgii a tym samym i całej naszej gospodarki.

Nasze dzieło, nasz dorobek stale pomnażamy. Pracujemy dla dobra narodu i pokoju na świecie — stwierdził dalej premier — w naszej polityce zagranicznej kierujemy się niezmiennie zasadami pokojowego współistnienia, odprężenia, bezpieczeństwa i współpracy między narodami. Tym bardziej muszą w nas budzić sprzeciw wszelkie próby hamowania procesu odprężenia, próby inicjowania nowego wyścigu zbrojeń, wprowadzania nowych ludobójczych broni.

P. Jaroszewicz wskazał następnie, że wśród celów społeczno-gospodarczych, które wysunęliśmy na czoło, które z całą konsekwencją będziemy urzeczywistniać w nadchodzących latach, poczesne miejsce zajmuje rozwój rolnictwa, przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego i poprawa zaopatrzenia rynku. W realizacji tych zamierzeń hutnicy mają szczególnie wiele do powiedzenia. Na dalszy rozwój hutnictwa przeznaczamy bardzo poważne nakłady. Powinno to stwarzać nie tylko należyte warunki dla wydatnego — ilościowego i jakościowego — wzrostu produkcji hutniczej, ale również tworzyć lepsze warunki pracy.

Osiągnięcia polskiej metalurgii i dalsze zadania stojące przed załogami omówił wicepremier, minister hutnictwa — Franciszek Kaim. Rozwijające się dynamicznie w ostatnich latach hutnictwo — stwierdził — coraz lepiej zaspokaja potrzeby gospodarki narodowej, stopniowo zmniejszając kosztowny import wyrobów hutniczych. Obecnie hutnicy opanowują produkcję wyrobów dla nowego polskiego ciągnika rolniczego, telewizora kolorowego, obudów górniczych, dla energetyki atomowej itd. Niezbędna jest jednak dalsza koncentracja wysiłków nad rozwojem produkcji stali specjalnych i uszlachetnionego przetwórstwa hutniczego.

Premier P. Jaroszewicz udekorował następnie grupę najlepszych tytułami „Zasłużony Hutnik PRL" i odznaczeniami państwowymi, przyznanymi przez Radę Państwa.

Tytuł „Zasłużonego Hutnika Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" otrzymali: Aleksander Baniak — mistrz walcowni rur Huty im. Buczka, Bogdan Bocianowski — I wytapiacz stalowni Huty im. Dzierżyńskiego, Henryk Cesarz — mistrz walcowni bruzdowej huty „Florian", Karol Elsner — dyr. techniczny Dolnośląskich Zakładów Magnezytowych w Świdnicy, Kazimierz Gołąb — I elektrolizerowy zakładów metalowych „Trzebinia", Józef Gwóźdź — mistrz walcowni huty „Baildon", Zdzisław Kaleta — mistrz walcowni-zgniatacza huty „Bobrek", Stanisław Kopeć — spiekalnik zakładów górniczo-hutniczych „Szklary" Stanisław Moczniak — I wytapiacz stalowni Huty im. Bieruta, Antoni Partyka — walcownik walcowni gorącej Kombinatu im. Lenina, Jan Rusz — pracownik naukowy Instytutu Metali Nieżelaznych, Jan Setla — wytapiacz cynku zakładów cynkowych „Silesia", Zygmunt Sobczyk — dyrektor zakładów koksowniczych „Gliwice", Stanisław Stępień — brygadzista Huty im. Buczka, Bolesław Strepiak — przodownik wsadu stalowni huty „Zygmunt", Franciszek Szafraniec — brygadzista pieców stalowni huty „Pokój", Dymitr Szostak — dyr. Częstochowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, Alfons Wieczorek — emerytowany pracownik Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice", Jan Wójcik suwnicowy huty „Małapanew", Roman Wójcik — I wytapiacz stalowni huty „Warszawa".

Orderem Sztandaru Pracy II klasy odznaczeni zostali: Czesław Adamek — piecowy zakładów koksowniczych „Wałbrzych", Stanisław Doliński — sternik walcowni Huty im. Bieruta.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono 4, Złote Krzyże Zasługi — 4, Srebrne — 4 i Brązowe — 2 pracownikom hutnictwa.

W imieniu odznaczonych podziękował kierownik wydziału w hucie cynku „Miasteczko Śląskie" — Andrzej Nowara. Edward Ledwoń — nagrzewnicowy z huty „Kościuszko" złożył meldunek załóg przemysłu hutniczego o pomyślnej realizacji zadań produkcyjnych.

★

W godzinach przedpołudniowych, P. Jaroszewicz w towarzystwie gospodarzy regionu odwiedził załogi dwóch starych hut śląskich: ponad 100-letnią hutę „Batory" w Chorzowie i przeszło 150-letnią hutę „Baildon" w Katowicach. Oba te zasłużone zakłady przemysłowe podobnie jak całe śląsko-zagłębiowskie hutnictwo znajdują się w fazie intensywnej modernizacji.

W czasie spotkań z aktywem polityczno-gospodarczym obu hut mówiono o dalszych zamierzeniach inwestycyjnych. (PAP)

Ponownie Witkacy pod namiotem

Informacja własna

(P) Znany i uznany TEATR STU z Krakowa znowu gości w Warszawie. Zapewne wielu naszych Czytelników pamięta ubiegłoroczne występy teatru, który przedstawił musical „Szalona lokomotywa", oparty na tekstach Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Tym razem zespół przywiózł do stolicy dwa spektakle. Jednym z nich jest wspomniana już „Szalona lokomotywa" z muzyką Jana Kantego Pawluśkiewicza oraz Marylą Rodowicz i Markiem Grechutą w rolach głównych.

Niemniej ciekawie zapowiada się drugie przedstawienie pod tytułem „Pacjenci", którego fabuła opiera się na znanej i popularnej powieści M. Bułhakowa pt. „Mistrz i Małgorzata". Oba przedstawienia prezentowane pod namiotem przy ul. Towarowej reżyseruje „szef" TEATRU STU — Krzysztof Jasiński.

„Pacjentów" będzie można obejrzeć już w sobotę, 13 i 14 bm. o godz. 20, a w dniach 15—18 bm. — o godz. 22. Natomiast „Szaloną lokomotywę" zobaczymy w dniach 16—18 bm., a przedstawienia rozpoczynać się będą zawsze o godz. 20. Bilety zarówno indywidualne, jak i zbiorowe na oba spektakle sprzedają kasy „Interzalto" przy ul. Towarowej róg Chłodnej. (Stol.)

Kartka dnia
Ludowe Święto

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zbyt łatwo byłoby porównywać obecną wieś z tą sprzed kilkudziesięciu lat. Dużym uproszczeniem byłoby sprowadzenie tych porównań do zbioru liczb określających mniej czy poziom życia chłopów.

Polityka rolna Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stworzyła bowiem nie tylko warunki wzrostu produkcji. W centrum uwagi władz zawsze była poprawa warunków socjalnych, oświatowych i kulturalnych na wsi. W ostatnich kilku latach nastąpiły w tej dziedzinie zasadnicze posunięcia, których ukoronowaniem było wprowadzenie systemu emerytalnego dla rolników.

Stoją dzisiaj przed rolnictwem zadania, które wymagają od mieszkańców wsi dużego wysiłku. Potrzeba więcej żywności, więcej mięsa, mleka, jaj, owoców, warzyw. Jak mówiono na XI Plenum KC PZPR jest to jednak nie tylko zadanie dla rolników. Wymagając od nich, musimy im dostarczyć coraz więcej nowoczesnych maszyn, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, a więc to co produkuje przemysł.

Polski chłop nigdy nie żałował trudu, należy mu się za to nasza wdzięczność. Teraz jednak, aby ten trud dał rezultaty, potrzebna jest pomoc przemysłu, potrzebna jest nowoczesność. Trzeba o tym pamiętać nie tylko od święta. (mp)

Na warsztacie twórców

(A) Na pytanie — nad czym pracują odpowiedzieli dziennikarzom PAP:

Krystyna Szczepańska: śpiewam partie mezzosopranowe w granych w warszawskim Teatrze Wielkim operach: „Don Carlos", „Trubadur", „Bal Maskowy", „Straszny Dwór" „Tannhaueser" i „Madame Butterfly". W najbliższym czasie wezmę udział w „Dniach elsnerowskich" na Opolszczyźnie jesienią śpiewać będę „Jutrznię" Pendereckiego w Jugosławii.

Zbigniew Flisowski: dla Wydawnictwa Poznańskiego opracowuję wraz z Jerzym Pertkiem serię poświęconą wydarzeniom II wojny światowej na morzu. Mam już gotowe dwa tomy „Na wodach Guadalcanalu" i „Ognie Morza Jawajskiego". Niedawno ukazało się już 8 wznowienie „Westerplatte" a w przygotowaniu jest wznowienie „Pomorza". W planach mam poszerzenie tej książki o walki nad Odrą i pod Berlinem.

Zbigniew Kuźmiński: rozpoczynam zdjęcia do filmu fabularnego o tematyce sensacyjnej wg powieści K. Koźniewskiego „Sto koni do stu brzegów". Myślę też o serialu telewizyjnym o współczesnej tematyce marynistycznej wg gotowego już scenariusza R. Liskowackiego. Na premierę czekają dwa moje filmy telewizyjne: „Struny" (scenariusz A Twerdochlib) i „Kapitan z Oriona" (scenariusz K. Radowicz).

Wypoczynek dla młodzieży
Seminarium w Radomiu

Informacja własna

(P) 12 bm. w Radomiu odbyło się seminarium na temat „Organizacja małych form wypoczynku dla dzieci i młodzieży". W obradach, którym przewodniczył kurator oświaty i wychowania — Mieczysław Janik, udział wzięli przedstawiciele władz oświatowych, Komendy Chorągwi ZHP, Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz TPD.

Referat pt. „Założenia teoretyczne i niektóre wyniki badań dotyczące czasu wolnego dzieci i młodzieży" wygłosił Andrzej Rojkiewicz z Instytutu Badań nad Młodzieżą, a następnie poruszono sprawy związane z zapewnieniem atrakcyjnych form spędzenia wolnego czasu przez dzieci i młodzież w miejscu swego zamieszkania.

Organizatorzy spodziewają się, że w czasie tegorocznych wakacji różnorodnymi formami tzw. małego wypoczynku objętych zostanie blisko 66 tys. dzieci i młodzieży w województwie radomskim. (bw).

Zjazd absolwentów Liceum Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim

(P) W dniach 17—18 czerwca 1978 r. z okazji 65-lecia istnienia szkoły, odbędzie się w Ostrowcu Świętokrzyskim zjazd absolwentów i wychowanków Gimnazjum i Liceum J. Chreptowicza.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Komitetu Organizacyjnego, 27-400 Ostrowiec, tel. 20-821. Koszt uczestnictwa wynosi 350 zł. Sumę tę należy przekazać na konto Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu w PKO Ostrowiec, nr 29649-4893-132 do dnia 25 maja.

W programie zjazdu m.in. koleżeński obiad i wieczorna zabawa, wycieczki turystyczne. Uroczyste otwarcie zjazdu o godz. 10 w dniu 17 czerwca.

2 osoby ciężko ranne, 3 samochody uszkodzone
Przechodzień bezpośrednim sprawcą katastrofy drogowej w al. Sobieskiego

Informacja własna

(P) W piątek w południe w al. Sobieskiego przy ul. Dolnej w Warszawie doszło do poważnej katastrofy drogowej, której bezpośrednim sprawcą była kobieta przechodząca przez jezdnię. W wyniku kraksy 2 osoby zostały ciężko ranne; trzy samochody poważnie uszkodzone.

Według relacji naocznych świadków wypadek ten miał następujący przebieg.

Al. Sobieskiego od strony Wilanowa jechało kilka samochodów, w tym „Fiat-125p" 40-26 WS oraz „Ford-Fiesta" WI 20-00. „Fiat" jechał pasem środkowym, „Ford" lewym. Na rozdzielającym obie trójstrumieniowe jezdnie pasie zieleni stała 62-letnia Ludwika Pakuła, która wkroczyła nagle na jezdnię, chcąc przedostać się między pojazdami na drugą stronę al. Sobieskiego.

Widząc to kierowca „Forda", który znajdował się najbliżej pasa zieleni, chcąc uniknąć potrącenia kobiety, skręcił w prawo, powodując zderzenie z jadącym środkowym pasem „Fiatem 125p", prowadzonym przez Wojciecha Pawełczyka.

Jadący z dużą szybkością „Fiat" kilkakrotnie przekoziołkował na jezdni, przejechał pas zieleni, wjechał „pod prąd" na lewą jezdnię al. Sobieskiego i wpadł na jadącego w kierunku Wilanowa „Fiata 132", a następnie wywrócił się na bok. W rozbitym „Fiacie 125p" dwóch pasażerów zostało ciężko rannych: 21-letni Paweł Karwacki i 47-letni Zdzisław Komińczyk zostali przewiezieni do szpitala. Kierowca wyszedł z katastrofy bez większych obrażeń.

Przechodząca opodal przejścia dla pieszych Ludwika Pakuła sama uniknęła tragicznego w skutkach wypadku. Jej zachowanie na jezdni doprowadziło jednak do poważnej katastrofy.

Bezpośrednim sprawcą katastrofy był pieszy. Pośrednią jednak przyczyną tej katastrofy była znaczna szybkość samochodów.

Szeroka, oddzielona pasmem zieleni al. Sobieskiego bardzo często jest miejscem tragicznych wypadków, które w kronikach milicyjnych odnotowywane są jako te, których przyczyną jest nadmierna szybkość. Wielu kierowców al. Sobieskiego jeździ niczym autostradą, i to bez względu na panujące warunki atmosferyczne.

Rozdzielający obie jezdnie pas zieleni już niejednokrotnie był przysłowiową „deską ratunku" dla wielu kierowców, zmuszonych do ucieczki przez piratów wymuszających prawo pierwszeństwa.

Ostrzegamy i upominamy. (J.I.)



(P) W chwilę po katastrofie. Fot. Zbigniew Furman

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Żołądek na pierwszym planie

Przemysł spożywczy w 1978 roku

Informacja własna

(A) „Primum edere" — czyli innymi słowy, przede wszystkim jeść. Inwestycje w przemyśle rolno-spożywczym przyniosły w ub. r. przyrost zdolności produkcyjnych — 17 mld zł.

Zadania na rok bieżący są poważniejsze. Przewidują wzrost zdolności produkcyjnej przemysłu rolno-spożywczego o ponad 20 mld zł.

Wybuduje się, nie licząc drobiowych gigantów w Toruniu i Poznaniu na przeszło 20 tys. ton rocznie, sieć zakładów do składowania żywności oraz do jej mrożenia. Takie zakłady do końca I półrocza m.in. oddane będą w Ełku i Grudziądzu, które obok zasadniczej swojej działalności składowania żywności, o czym wspomnieliśmy, wytwarzać będą mrożoną żywność czyli innymi słowy mrożonki owocowo-warzywne i kulinarne. Ponadto więcej niż dotychczas frytek. W sumie ze wspomnianych dwóch zakładów ilość mrożonek i frytek wyniesie ok. 25 tys. ton. Ponadto podobną produkcję uruchomią chłodnie w Opolu, Tarnowie, Łodzi, Kielcach i Leszczynach (na Śląsku).

Dzięki zwiększonym w br. zabiegom inwestycyjnym ruszą dalsze wytwórnie pasz, co nie jest bez znaczenia dla hodowli. Będą one zlokalizowane w Waplewie (woj. elbląskie), Kętrzynie (woj. olsztyńskie) i Baworowie na Opolszczyźnie. Każda z nich dostarczy do tuczarń 57 tys. mieszanek ton pasz miesięcznie.

Dla wzbogacenia wyboru makaronów do końca roku oddane zostaną dwie duże wytwórnie. Jedna we Wrocławiu na 20 tys. ton, a druga w Kaliszu mniejsza, na 8 tys. ton. Duże korzystne zmiany zaszły w przemyśle zbożowo-młynarskim dzięki uruchomieniu nowych wielkich kaszarni, w tym 3 jęczmienne, jedną kaszy jaglanej w Rudnej oraz — kaszy gryczanej w Mścicach. Tamże już uruchomiono płatkarnię owsa. Pozwoli to na zwiększenie produkcji kasz i płatków na blisko 50 tys. ton rocznie.

Rozbudowane będą również zakłady przemysłu owocowo-warzywnego w Przemyślu, Tarnopolu, Kwidzynie, Pudliszkach i Gniewkowie. Dadzą one dodatkową produkcję konserw owocowo-warzywnych m.in. fasolki, ogórków, kompotów oraz napojów. Zwrócono szczególną uwagę na wzrost dostaw napojów. Uruchomiono nowe wytwórnie napojów cytrusowych typu „Cola" w Łodzi, Poznaniu, Szczecinie oraz wytwórnię „Pepsi-Cola" w Tychach, o łącznej produkcji 60 mln litrów rocznie. **(I. G.)**

Na 50 MTP

Konkurs o tytuł „Mister Eksportu 1978"

(P) Na jubileuszowych 50 Międzynarodowych Targach Poznańskich odbędzie się 17 czerwca finał tradycyjnego konkursu o tytuł „Mister Eksportu". Konkurs organizowany jest przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego oraz Telewizję. Chodzi w nim o wyróżnienie najlepszych towarów eksportowych, prezentowanych w ofercie na tegorocznych MTP. Kandydatury zgłaszają do poszczególnych ośrodków terenowych TVP — oddziały PIHZ w terminie do 17 maja br.

Pełna lista kandydatur publikowana będzie przez „Rynki Zagraniczne". Spośród zgłoszonych, organizatorzy wybiorą 8 wyrobów, które w finałowym programie telewizyjnym prezentowane będą przez ośrodki TVP. Najlepszy otrzyma tytuł „Mister Eksportu 1978", drugi w kolejności — wicemistera. Przewiduje się też ewentualnie przyznanie tytułu „Juniora Eksportu" produktowi, który ostatnio szczególnie wybił się w sprzedaży za granicą.

Warto przypomnieć, że w ostatnich latach tytułami „Mister Eksportu" wyróżnione zostały: cukrownie, kosmetyki „Polleny", statek-chemikaliowiec oraz kompletne elektrownie. (a)

Konkurs na powieść sensacyjno-kryminalną

(A) W 1979 roku przypada 35 rocznica powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Z tej okazji Komenda Główna Milicji Obywatelskiej i Krajowa Agencja Wydawnicza ogłaszają ogólnopolski konkurs na powieść sensacyjno-kryminalną.

Celem konkursu jest zobrazowanie skutecznego działania aparatu zwalczającego przestępczość, a zwłaszcza Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa oraz pokazanie pożądanych społecznie postaw osób przeciwstawiających się złu. Fabuła zgłoszonych powieści powinna być osadzona w realiach społeczno-obyczajowych naszego kraju.

Konkurs ma charakter otwarty. Utwory nadesłane na konkurs winny być oryginalne i nigdzie dotąd nie publikowane.

Maszynopisy utworów — w objętości do 220 stron maszynopisu należy nadsyłać w trzech egzemplarzach na adres: Krajowa Agencja Wydawnicza — Naczelna Redakcja Wydawnictw Seryjnych, 00-950 Warszawa, ul. Wilcza 46, w terminie do dnia 31 grudnia 1978 roku.

Prace winny być opatrzone godłem. W załączonej, zamkniętej kopercie, opatrzonej tym samym godłem co maszynopis, należy podać imię, nazwisko i adres autora. Koperty zawierające prace konkursowe winny być opatrzone dopiskiem „Konkurs na powieść sensacyjno-kryminalną". Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 30 kwietnia 1979 roku.

Przewidziane są następujące nagrody i wyróżnienia: I nagroda — 40 000 zł, II nagroda — 25 000 zł, III nagroda — 15 000 zł oraz 3 wyróżnienia po 10 000 zł każde.

„Maturzyści-78"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zaprosimy wraz z ich nauczycielami języka polskiego do Warszawy, na uroczystość wręczenia nagród.

Laureaci polonistycznego konkursu „Życia", jak zwykle, otrzymają cztery roczne stypendia, z których najwyższe, w wysokości 18 tys. zł przypadnie zdobywcy I miejsca. Jest to nagroda imienia profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego, fundowana co roku przez ministra oświaty i wychowania. Fundatorami pozostałych trzech stypendiów w wysokości 12 tys. zł są tradycyjnie: minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy, Radia i TV.

Autorzy prac nagrodzonych i wyróżnionych otrzymują cenne nagrody rzeczowe, wycieczki zagraniczne, piękne wydawnictwa książkowe. Nagrody oraz fundusze na ich zakup przekazali nam już Komitet d.s. Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja, Rada Główna Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski, Biuro Zagranicznej Turystyki Młodzieży „JUVENTUR", Związek Harcerstwa Polskiego oraz Państwowy Instytut Wydawniczy. Pełną listę nagród dla laureatów konkursu podamy w późniejszym terminie.

Otrzymaliśmy też kwotę 10 tys. zł od Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, która będzie przeznaczona na nagrody dla nauczycieli języka polskiego naszych tegorocznych stypendystów.

Pierwszych prac konkursowych spodziewamy się już pod koniec maja, a więc zaraz po zakończeniu ustnych matur. Termin ich nadsyłania mija z dniem 24 czerwca (decyduje data stempla pocztowego).

Przypominamy jeszcze raz nasz regulamin, w konkursie biorą udział prace z języka polskiego w dwu kategoriach — dyplomowe i obowiązkowe, przy czym, oczywiście, obie kategorie są oceniane odrębnie. Prace konkursowe typuje i przesyła szkoła, czyli dyrekcja, upoważniony przez nią nauczyciel lub zespół pedagogów. Szkoła przesyła tylko 2 prace: po jednej w każdej z kategorii prac lub tylko jedną w jednej z tych kategorii.

Każda praca musi być opatrzona stemplem szkoły. Obok nazwiska i adresu domowego autora pracy, prosimy o podanie nazwiska nauczyciela języka polskiego w klasie maturalnej. Przyjmujemy też opracowania z pogranicza dwóch przedmiotów, oczywiście, jeśli jednym z nich jest język polski.

Prace maturalne, a raczej ich kopie, ponieważ oryginał zatrzymuje zwykle szkoła w swoich archiwach, **prosimy nadsyłać wyłącznie w maszynopisach pod adresem: Redakcja „Życia Warszawy", ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „MATURZYŚCI-78".**

„Plażowy express" połączy Szczecin ze Świnoujściem

(P) Od pierwszych dni czerwca br. między Szczecinem a Świnoujściem kursować będzie specjalny pociąg zwany „plażowym expressem". Nowe połączenie przewidziane jest wyłącznie dla osób udających się do Świnoujścia i Międzyzdrojów. Poza tymi docelowymi stacjami pociąg zatrzymywać się będzie tylko na stacji Szczecin Dąbie. Umożliwi to skrócenie czasu podróży na tej trasie o jedną trzecią. (PAP)

Zmarł Witold Dąbrowski

(P) W Warszawie zmarł w wieku 44 lat pisarz Witold Dąbrowski. W swym dorobku miał on kilka zbiorów poetyckich oraz wiele przekładów poezji i prozy rosyjskiej i radzieckiej.
(PAP)

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że pogrzeb tragicznie zmarłego

MARKA MUSZYŃSKIEGO

odbędzie się w poniedziałek 15 maja br. o godz. 10 rano na Cmentarzu Komunalnym (d. wojskowy) na Powązkach.

rodzina i przyjaciele

WARTO PRZECZYTAĆ

„Polityka"

● — „Co może a czego nie może statystyka? Czy maleje ilość informacji statystycznych? Czy poprawia się jakość informacji? Od czego ona zależy? W jaki sposób walczyć z przypadkami nierzetelności jednostek sprawozdawczych? Dlaczego ludzkie odczucia niejednokrotnie mijają się z danymi statystycznymi? Jakie są niebezpieczeństwa operowania statystycznymi średnimi?" — oto pytania i problemy, które stały się przedmiotem forum zorganizowanego przez redakcję z udziałem przedstawicieli zainteresowanych stron. Całość publikacji nosi tytuł **„Czego oczekiwać od statystyki?"**

„Kultura"

● **„Rozmyślania bibliofilskie"** snuje Aleksander Bocheński. Jak m.in. czytamy — „przywiązanie do rzeczy dawnych i pięknych łączy człowieka z narodową i ogólnoludzką przeszłością kulturalną i odrywa go od opętańczej pogoni za wyrobami przemysłowymi. Wiele się pisze o tym, że ta pogoń bez wytchnienia staje się na Zachodzie prawdziwą klęską socjalną, bo niesie za sobą izolację, egoizm, frustrację, nieraz obłęd. Wszystko, co kieruje nasze zainteresowania, a co dopiero zamiłowania w stronę przeżyć kulturalnych, jest zjawiskiem cennym i krzewienia godnym. Co dopiero, jeżeli przedmiotem tym jest książka, skłaniająca zbieracza do pogłębienia wiedzy o jej autorze, treści, o jej kształcie, a jeśli to starodruk — o jej poprzednich właścicielach".

„Życie Literackie"

● ... — „Najsłynniejsze płótno Pabla Picassa staje się obecnie przedmiotem sporu między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi. Zmiany polityczno-społeczno-kulturalne w Hiszpanii spowodowały, że wolną drogę swobodnego powrotu ma również „Guernica" Picassa. Ale sprawa tego powrotu nie jest, jak się okazuje, prosta" — Pisze o tym Józef Dużyk w artykule pt. **„Wojna o „Guernicę"**.

„Literatura"

● ... „Jak łatwo zauważyć, filozofia nowożytna przeżywa od stu lat co najmniej pogłębiający się kryzys. Jest to kryzys dominacji; nie narzuca już ona swoich rozstrzygnięć żywotnej kulturowo filozofii tout court. Mamy tu również do czynienia z kryzysem formy (...) Chodzi wreszcie również o kryzys powołania: filozofia ta wyraża coraz mniej adekwatnie historyczne potrzeby jednostek i grup ludzkich, które patronowały swego czasu jej rozkwitowi". — Refleksjami na ten temat dzieli się Stanisław Czerniak w szkicu pt. **„Nowożytność i współczesność a zadania filozofii"**.

„Prawo i Życie"

● ... — „Polscy seksuologowie podejmują wiele problemów ważkich dla psychicznego i fizycznego zdrowia naszego społeczeństwa. Niektóre z tych problemów ściśle wiążą się z zagadnieniami prawnymi. Nie zawsze jednak przepisy prawne są adekwatne do obecnego stanu wiedzy i możliwości medycyny". — Rozpatruje te kwestie M. Malewska w artykule pt. **„Seksuologia a prawo karne"**.

„Tygodnik Kulturalny"

● Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki ogłosił konkurs na wspomnienia i pamiętniki działaczy i pracowników kultury w latach 1945—1976. Na konkurs ten napłynęło ok. 300 prac ukazujących tworzenie się placówek kulturalnych, ich codzienną pracę, metody upowszechniania kultury itd. W bieżącym numerze redakcja przedstawia wyróżniony w konkursie pamiętnik Honoraty Sędor z krakowskiego Domu Kultury. Tytuł — **„Od Wawelu do pałacu Potockich"**.

„Kulisy"

● Kiedy równo przed pół wiekiem powstała w Polsce Liga Ochrony Przyrody, nie traktowano jej zbyt poważnie. Potem jednak problem ochrony naturalnego środowiska człowieka stał się wielki i ważny. Jak obecnie kształtuje się działalność Ligi? Jakie zadania ma do spełnienia, jakie są efekty jej działania? — Rozmawia o tym z prezesem LOP, mgr inż. Wiesławem Janiszewskim — Anna Dubrawska. Tytuł rozmowy — **„Co może Liga?"**

„Perspektywy"

● **Z „Akcji: wczasy" jesteśmy dumni. Rzeczywiście — 4,5 mln wczasowiczów w 1977 r. to brzmi imponująco. Jednak tylko do momentu, w którym uświadomimy sobie, że owe 4,5 mln to niewiele więcej, niż trzecia część zatrudnionych w gospodarce narodowej. Podejmuje ten problem Halina Maleszewska w artykule pt. „Zasady i interesy".**

„Przekrój"

● **„Łapówka czy napiwek" — w odpowiedzi na artykuły w tej sprawie redakcja otrzymała wiele listów od czytelników. — „Nie było wśród tych listów ani jednego, który aprobowałby łapówki lub rozgrzeszał łapówkarzy. Zdecydowana większość czytelników potępiła także obyczaj dawania napiwków". Udowadniają to zamieszczone w numerze bieżącym listy.**

„Szpilki"

● **Z rubryki „Życie umysłowe": — „Na jednym z wydziałów Politechniki Gdańskiej ogłoszono Tydzień Erotyki. Podzielamy oburzenie naszego kolegi redakcyjnego Jana Pietrzaka: dlaczego tylko tydzień?"**
(sew)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

ZSRR — Jugosławia w finale turnieju UEFA

Polska—Szkocja o brązowy medal

Od naszego specjalnego wysłannika
LESZKA ŚWIDRA

(P) Nasi juniorzy pierwszego miejsca w XXXI turnieju UEFA już nie zdobędą. W piątek na stadionie Cracovii przegrali oni z reprezentacją ZSRR półfinałowy mecz 0:2 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Waleri Zubenko (w 37 min.) oraz Oleg Taran (w 75 min.).

Składy:

Polska: Stawarz, Skiba, Galnowski, Chojnacki, Kot, Buncol, Hutka, Kajrys, Iwan, Kruszyński (od 70 min. Janiec), Baran.

ZSRR: Czanow — Januszewski, Gołownia, Chaczaturian, Dumański, Olifierenko, Zubenko, Ponomariew, Stukaszew (od 46 min. Gurianowicz), Taran, Najdenko.

Sędziował: Emilio Guruceto (Hiszpania).

Polacy zaskoczyli wszystkich — byli groźniejsi pod własną bramką niż przeciwnika. Nie są to wcale żarty. Trzykrotnie zaskoczyli Janusza Stawarza ostrymi strzałami, a w kilkunastu innych sytuacjach podawali piłkę rywalom lub też zostawiali im pełną swobodę w polu karnym.

Trudno było w tym wystraszonym zespole poznać piłkarzy, którzy walczyli przed trzema dniami z Anglikami w Chorzowie. Była to zupełnie inna drużyna, grająca bez wiary w końcowy sukces, niemal sparaliżowana szansą zdobycia miejsca w finale. Nawet w spotkaniu z Hiszpanią nasi juniorzy spisywali się lepiej.

Nie można myśleć o składnych akcjach, gdy piłka po każdym podaniu trafia do przeciwnika. Nie podejrzewamy też naszych juniorów o tak fatalne wyszkolenie techniczne, jakie demonstrowali w tym meczu. Ale rwać chciało się włosy z głowy — tak to określił po meczu trener Edmund Zientara — kiedy po celnym nawet podaniu w żaden sposób nie potrafili nasi piłkarze opanować piłki.

W przygotowaniach do tego spotkania popełniono chyba błąd. Drużynę radziecką obfotografowano na wszystkie możliwe strony w wielu pięknych akcjach i dobrych meczach. Polacy wyszli w rezultacie na boisko tak usztywnieni, że nie potrafili nawet zbliżyć się do pola karnego, dobrze zresztą bronionego przez Wiktora Czanowa. Ba, nie oddali na jego bramkę w pierwszej połowie ani jednego celnego strzału. Złośliwi mówili o przesadnej gościnności, trener Zientara określił to trochę inaczej: — **„większość zawodników jeszcze nie dorosła do bardziej odpowiedzialnych zadań. Stąd strach przed zespołem nieznanym lub silnym. Dziś tak właśnie było".**

Uwagi te w większości dotyczą pierwszych 40 min. meczu. Zawodnicy radzieccy robili wtedy co chcieli. Byli szybsi, zwrotniejsi, lepsi technicznie, bardziej agresywni, znacznie lepiej wychodzący na pozycję. Nie udawały się im tylko strzały. Wynik 0:1 był w tej sytuacji najniższy z możliwych.

Po przerwie okazało się, że rywal nie taki straszny, jak by się wydawało. Rozmowa trenera z drużyną w szatni była rzeczowa. Nasi juniorzy zaczęli w końcu atakować i... gra się wyrównała.

Polacy stworzyli chyba więcej nawet dogodnych sytuacji strzeleckich niż przeciwnicy, ale nie potrafili ich wykorzystać. Jednak wyrównanie — wydawało się — bliskie. Stało się inaczej. Nierozważne wybicie piłki przez Janusza Stawarza, błąd obrońców i było po marzeniach o finale. Najskuteczniejszy strzelec turnieju — Oleg Taran nie zmarnował okazji.

Nasi juniorzy grać będą w niedzielę 14.V. o trzecie miejsce w turnieju ze Szkocją, która rzutami karnymi przegrała w drugim półfinale z Jugosławią.

*

Mecz Szkocja—Jugosławia w półfinale turnieju UEFA, zakończył się zwycięstwem Jugosławii, rzutami karnymi 4:2, ponieważ w regulaminowym czasie uzyskano wynik remisowy 2:2 (1:0). Bramki dla Szkocji zdobyli: Watson (58 min). i Lorimer (73 min.), dla Jugosławii — Smajic (29 min.) i Elzner (63 min.), a z rzutów karnych: bramki: Jankovic, Stanic, Smajic, Juricko (dla Jugosławii) a dla Szkocji — Mc Bride i Stewartm.

Był to mecz bardzo zacięty i ostry, czego efektem było usunięcie z boiska w 67 min. Fultona. W pierwszej połowie przewagę posiadali Jugosłowianie, w drugiej groźniej atakowali Szkoci, którzy na 5 min. przed końcem meczu wyrównali na 2:2.

O awansie do finału zadecydować musiały rzuty karne. Bardzo dobrze wyszkoleni technicznie Jugosłowianie okazali się lepsi w tej rozgrywce i oni będą przeciwnikiem ZSRR w finale.

Po meczu powiedzieli: trener Szkocji Andrew Roxburgh: „Nasz bramkarz był w tym meczu słabo dysponowany, gdyby nie jego błędy — Szkocja byłaby w finale. Nie rozumiem decyzji sędziego, który ukarał Fultona czerwoną kartką. To był przypadkowy upadek Jugosłowianina, a przewinienie mojego gracza absolutnie nie zasługiwało na tak surową karę".

Trener Jugosławii Slavko Stanic: „Fakt awansu do finału nawet mnie zaskoczył. Przyjechaliśmy do Polski bez 8 najlepszych graczy, którzy nie otrzymali zwolnień z klubów lub szkół".

Mistrzostwa WCT

(P) Rozegrane zostały dwa dalsze ćwierćfinałowe pojedynki mistrzostw WCT w Dallas. Po zaciętej, trwającej 3 godziny walce Włoch Corrado Barazzutti pokonał Amerykanina Briana Gottfrieda 6:4, 2:6, 1:6, 6:1, 6:3. Eddie Dibbs (USA) odniósł nieoczekiwanie łatwe zwycięstwo nad Rumunem Ilie Nastase 6:3, 6:3, 6:0. W półfinałach spotkają się Bjoern Borg (Szwecja) — Vitas Gerulaitis (USA), Eddie Dibbs (USA) — Corrado Barazzutti (Włochy).

22-osobowa reprezentacja piłkarzy Francji

(P) Trener piłkarskiej reprezentacji Francji Michel Hidalgo ogłosił w piątek 22-osobową kadrę piłkarzy tego kraju, która przygotowywać się będzie w dalszym ciągu od finałów mistrzostw świata. Wprawdzie Hidalgo zastrzegł się, że może nie być to ostateczna drużyna, która wyjedzie do Argentyny, gdyż możliwe są jeszcze różne przypadki losowe, ale wszystko wskazuje na to, że właśnie taka będzie reprezentacja Francji, która uda się na finałowy turniej. Oto 22 piłkarzy Francji, powołanych do kadry reprezentacji:

bramkarze — Baratelli (Nice), Betrand-Demanes (Nantes), Rey (Metz),

obrona — Battiston (Metz), Bossis (Nantes), Bracci (Marseille), Janvion, Lopez (obaj St. Etienne), Rio (Nantes), Tresor (Marseille),

rozgrywający — Bathenay (St. Etienne), Guillou (Nice), Michel (Nantes), Papi (Bastia), Petit (Monaco) Platini (Nancy),

napastnicy — Berdoll (Marseille), Dalger (Monaco), Lacombe (Lyon), Rochetau (St Etienne), Rouyer (Nancy), Six (Lenz).

Leszek Jezierski trenerem Ruchu

(P) Od nowego sezonu ligowego trenerem piłkarzy Ruchu Chorzów będzie były szkoleniowiec ŁKS — Leszek Jezierski. Obecnie zajęcia z piłkarzami Ruchu, przygotowującymi się do wyjazdu na kilka spotkań towarzyskich do Francji, prowadzi Jan Rudnow.

Zmiana warty wśród gimnastyków ZSRR

„Jestem przekonany, że już w najbliższym czasie takie nazwiska, jak: Golłajew, Czernikow, Atachanow, Makuc, Akopjan, Sut i Anisimow będą znane wszystkim kibicom i miłośnikom sportowej gimnastyki nie tylko w naszym kraju" — stwierdził niedawno starszy trener kadry młodzieżowej ZSRR Andriej Rodionienko.

Jak widać szkoleniowcy radzieccy już na dwa lata przed olimpiadą dysponują szerokim zapleczem w niezwykle „medalodajnej" dyscyplinie sportu, która ma w ZSRR bogate tradycje. Większość z wymienionych na wstępie młodych zawodników, spadkobierców sławy Azarjana, Szachlina, Woronina z pewnością wystartuje w październikowych mistrzostwach świata w Strasburgu. Zdaniem Rodionienki są na tyle przygotowani do tego sprawdzianu sił, że pojadą do Francji nie tylko po doświadczenie, ale i po medalowe laury.

Głównym jednak celem radzieckich trenerów i grupy młodych gimnastyków jest występ w moskiewskiej olimpiadzie, gdzie obecne „nadzieje" wystartują już jako dojrzali, okrzepli w turniejowych bojach zawodnicy, z wypracowanymi indywidualnie, nowoczesnymi układami ćwiczeń. Tak więc w ZSRR wyciągnięto właściwe wnioski z błędów Japończyków, którzy po okresie dominacji w męskiej gimnastyce na czas nie odmłodzi kadry i ostatnio coraz częściej doznają porażek.

Oto krótkie metryczki nowych gwiazd radzieckiej gimnastyki:

Witalij Golłajew, 19 lat, moskwianin, trenuje od 11 lat u Wiaczesława Bojko, specjalista wieloboju. Wielka ambicja i wola walki, zwycięzca niedawnych międzynarodowych zawodów w Tunisie;

Giennadij Czernikow — 18 lat, Rostow n/Donem, trenuje od 10 lat u Siergieja Pieczendżijewa, zwycięzca międzynarodowych zawodów „drużba" w ubiegłym roku. Aktualnie nieco słabiej przygotowany siłowo;

Aławieldin Atachanow — 18 lat, Taszkient, trenuje od 9 lat u Władimira Pacha. Zwycięzca wielu międzynarodowych zawodów w latach 1976—77, ulubiony przyrząd — kółka;

Bogdan Makuc — 17 lat, Lwów, trenuje od 8 lat u Jewgienija Pajtra. Zwycięzca młodzieżowych zawodów o Puchar ZSRR w 1977 r.

Artur Akopjan — 16 lat, Erewań, trenuje od 8 lat u Gienricha Wienecjana;

Paweł Sut — 16 lat, Mińsk, trenuje od 9 lat u Lwa Galandrina.

Albert Anisimow — 17 lat, Leningrad, trenuje od 8 lat u Anatolija Jarmowskiego.

Turniej „B" siatkarzy

(P) W piątek w turnieju siatkówki mężczyzn grupy „B" uzyskano następujące wyniki: Resovia — Stal Mielec 1:3 (13:15, 15:10, 12:15, 7:15). Wynik jest sporą niespodzianką, ale zwycięstwo Stali jest w pełni zasłużone. Mecz był interesujący i momentami stał na dość dobrym poziomie.

Stoczniowiec Gdańsk — Avia Świdnik 3:1 (15:10, 15:7, 5:15, 15:8).

Świdniczanie chwilami grali zupełnie dobrze jednakże tracili piłki i punkty w najmniej oczekiwanych sytuacjach. Zwycięstwo Stoczniowca — zasłużone.

III eliminacja rajdowców samochodowych

(P) W Świdnicy (woj. wałbrzyskie) rozpoczęła się III eliminacja samochodowych, rajdowych mistrzostw Polski. Startuje 75 załóg. Trasa o długości 786 km wiedzie przez Sudety Środkowe i Kotlinę Kłodzką. 22 odcinki specjalne mają łączną długość 240 km.

Reprezentacja Polski w akrobatyce sportowej

(P) Ustalono skład 17-osobowej reprezentacji Polski na pierwsze w historii mistrzostwa Europy w akrobatyce sportowej. Po rezygnacji Węgrów organizację mistrzostw przyznano ZSRR. 18.V. w hali Tallińskiego Pałacu Sportowego nastąpi uroczyste otwarcie tej imprezy. Z naszych reprezentantów największe szanse zajęcia miejsc na podium ma czwórka mężczyzn — aktualni mistrzowie świata, a także dwójka mieszana, która w tym roku wygrała rywalizację z mistrzami świata — Tatianą Kriwcową i Wiaczesławem Kuźniecowem (ZSRR).

A oto skład naszej reprezentacji:

skoki akrobatyczne kobiet — Grażyna Kosmala i Elżbieta Krzepkowska — obie DKS Targówek Warszawa,

skoki akrobatyczne mężczyzn — Andrzej Garstka (Polonia Świdnica) i Sławomir Samsel (Budowlani Wrocław),

dwójki kobiet — Ewa Anderszewska i Ewa Rucka (obie DKS Targówek),

dwójki mężczyzn — Adam Kliś i Krzysztof Olendrzyński (DKS Targówek),

trójki kobiet — Beata Borowiec, Alicja Lach i Agata Ostrowska (Kłos Olkusz),

czwórki mężczyzn — Leszek Antonowicz, Sławomir Hałcda, Wojciech Świecik i Bogdan Zając (Górnik Złotoryja),

dwójka mieszana — Maria Noga i Józef Radoń (Liwocz Jasło).

III i IV etap Wyścigu Pokoju

(P) Kolarze startujący w Wyścigu Pokoju, w sobotę i w niedzielę rozegrają kolejne dwa etapy. Trzeci etap odbędzie się w sobotę, 13.V. na trasie Erfurt — Suhl długości 127 km. Start ostry nastąpi o godz. 14.45, a zakończenie etapu przewidziane jest między 17.45 a 18.15. Nie jest to długi etap, ale będzie dla kolarzy bardzo ciężką próbą. Trasa prowadzi bowiem po górskich serpentynach i wyznaczono na niej trzy lotne finisze oraz dwie górskie premie. Lotne finisze: Gotha — 23 km, Ohrdruf — 97 km i Oberhof — 110 km. Premie górskie: Inselsberg — 47 km oraz Heuberghaus — 77 km.

Polskie Radio meldunki z trasy tego etapu nada o godz. 15.30, 16.00, 16.30 i 17.00, natomiast transmisja z zakończenia trzeciego etapu przeprowadzona zostanie w godz. 17.30—18.00.

W niedzielę, na trasie Suhl — Gera, rozegrany zostanie czwarty etap długości 164 km. Pierwsza część etapu prowadzi również terenami górskimi, natomiast od połowy kolarze będą już zjeżdżać na tereny nizinne. Start do etapu nastąpi o godz. 13.45, a przyjazd kolarzy na metę spodziewany jest między 17.30, a 18.00. Lotne premie: Schleusingen — 30 km, Saalfeld — 99 km i Neustadt — 130 km. Premie górskie: Wegscheide — 10 km, Werraquelle — 56 km oraz Schmiedefeld — 77 km.

Polskie Radio nadawać będzie meldunki z trasy o godz. 14.05 16.00 16.30, 17.00, a od 17.30 do 18.20 przeprowadzona będzie transmisja z zakończenia etapu.

W poniedziałek, 15 bm. kolarze będą mieli dzień odpoczynku.

Coutinho nie robi tajemnicy

(P) Nie wszyscy trenerzy reprezentacji krajów uczestniczących w finałach „Mundialu-78" mianowali 22-osobowe kadry zespołów. W kilku przypadkach na decyzje trzeba będzie jeszcze poczekać. Inaczej postąpił trener piłkarskiej reprezentacji Brazylii, Claudio Coutinho, który ustalił już skład jedenastki, która na „Mundialu" rozegra mecz ze Szwecją. 3 czerwca na stadion Mar Del Plata reprezentacja Brazylii wybiegnie na boisko w zestawieniu: Leao — Ze Maria, Oscar, Amaral, Edinho — Batista, Cerezo, Rivelino — Gil, Reinaldo, Zico. „Zdaję sobie sprawę, że jeszcze żaden z brazylijskich trenerów tak wcześnie nie opublikował składu drużyny na mecz mistrzostw świata — powiedział Claudio Coutinho. Do pierwszego meczu pozostało jeszcze trzy tygodnie. Ja nie mam czego ukrywać. Gdyby któryś z wytypowanych zawodników nie mógł wziąć udziału w tym meczu — wyznaczyłem już rezerwowych. Są to — bramkarz Carlos, obrońcy Polozzi i Rodrigues Neto, pomocnik Chicao oraz napastnicy Nunes i Jorge Mendonca".

★

Trener Argentyny jest przekonany o awansie swej drużyny do drugiej rundy finałów „Mundialu-78". Z myślą o późniejszych meczach z drużynami spoza grupy I, w której w pierwszej rundzie turnieju Argentyna występuje z reprezentacjami Włoch, Francji i Węgier, Menotti powołał grupę szkoleniowców, których zadaniem będzie obserwacja meczów rozgrywanych w poszczególnych miastach Argentyny. I tak po dwu argentyńskich trenerów będzie obserwowało mecze w Buenos Aires, Cordobie i Rosario, po jednym w Mar Del Plata i Mendozie.

★

Dobry mecz rozegrali w Tuluzie piłkarze Iranu z Francją. Wprawdzie Irańczycy przegrali 1:2, ale z powodzeniem mogli co najmniej zremisować. Mieli oni duże pretensje do hiszpańskiego sędziego Lomo Castillo, który niesłusznie ich zdaniem uznał bramkę Berdolla, decydującą o zwycięstwie Francuzów. Drużyny wystąpiły w składach: Francja: Bertrand — Damenes — Janvion, Bossis, Rio, Tresor (od 36 min. Lopez), Sahnoun (Bathenay od 46 min.), Michel Keruzore, Rocheteau (od 46 min. Six), Lacombe (od 56 min. Berdoll), Gemmrich; Iran: Hedjazi — Nazari, Eskandrian, Abdolahi, Kazerani, Nayeb — Agha (od 52 min. Beshekar), Parvin, Ghassem — Pour Sadeghi, Djahani (od 52 min. Fariba), Faraki (Rowshan od 8 min.).

★

Piłkarze Szkocji sprawdzą swą formę w meczach z reprezentacjami Walii, Anglii i Irlandii Płn w mistrzostwach Wysp Brytyjskich. W sobotę Szkoci grają w Glasgow na stadionie Hampden Park z Irlandią Płn. Trener Alistair MacLeod chce wypróbować w trzech meczach wszystkich 22 piłkarzy kandydujących do udziału w finałach „Mundialu-78".

★

Holender Johann Cruyff uważa, że tytuł mistrzowski zdobędzie Brazylia. Zdaniem Cruyffa, reprezentacja Holandii zakwalifikuje się do drugiej rundy turnieju finałowego, ale najwyżej może sięgnąć po trzecie miejsce.

Komunikat Totalizatora

Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 10.05.1978 r. stwierdzono:

losowanie I

460 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 2.160 zł

18.453 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 80 zł.

losowanie II

7 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 64.073 zł

537 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.140 zł

14.468 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 77 zł.

Na premiowaną końcówkę banderoli dla kuponów opłaconych na dwa losowania kwotą od 40 zł wzwyż dotychczas stwierdzono:

czterocyfrową nr 7674 — 27 kuponów — premie po 5.000 zł

trzycyfrową nr 674 — 134 kupony — premie po 750 zł

dwucyfrową nr 74 — 1.458 kuponów — premie po 100 zł.

W zakładach Express Lotka z dnia 10.05.1978 r. stwierdzono:

3 rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 409.941 zł

789 rozw. z 4 trafieniami — wygrane po 1.558 zł

22.997 rozw. z 3 trafieniami — wygrane po 68 zł.

ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA

Wspólna sprawa

(P) W stolicy Kenii, Nairobi trwa sesja rady d/s realizacji ONZ-owskiego Programu Ochrony Środowiska Naturalnego (UNEP). W debacie generalnej najwięcej miejsca poświęcono dwóm sprawom — — nierozłączności problematyki ochrony środowiska człowieka ze sprawami rozbrojenia i pokoju oraz pilnej potrzebie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji poświęconej problemom środowiska.

W tej pierwszej sprawie dużą aktywność na konferencji wykazały delegacje krajów socjalistycznych. Delegat Węgier stwierdził konieczność uwzględniania w pracach UNEP problematyki rozbrojenia i zbrojeń wpływających na możliwości rozwiązywania spraw ochrony środowiska. Przedstawiciel CSRS podkreślił z kolei groźbę jaką dla człowieka i środowiska przedstawia niszcząca siła broni jądrowej i neutronowej, a delegat Bułgarii wezwał UNEP do zaprotestowania przeciwko planom produkcji niszczycielskiej bomby neutronowej.

Poruszane w Nairobi sprawy nie są nowe. Nowymi stały się natomiast niektóre rodzaje broni, przeciwko którym walczy cała postępowa część światowej opinii publicznej. W związku z tym wielkim krokiem naprzód mógł stać się radziecki projekt konwencji o zakazie stosowania „broni środowiskowej", przedstawiony przed czterema laty na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ. Projekt ten jest nadal aktualny.

Drugi problem poruszany w stolicy Kenii — to ponowna propozycja zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji na temat ochrony środowiska. Wysunięta po raz pierwszy przed kilku laty przez Leonida Breżniewa, jest szczególnie istotna właśnie na naszym kontynencie — regionie najbardziej uprzemysłowionym i zurbanizowanym, gdzie ochrona środowiska i jego poprawa jest sprawą niezwykle ważną i pilną w skali globalnej możliwą do rozwiązania tylko wspólnymi siłami.

Konferencja w Nairobi, która toczy się nadal, już teraz unaoczniła nam, raz jeszcze, że przy rozwiązywaniu wszystkich najważniejszych problemów ogólnoświatowych na plan pierwszy wysuwają się sprawy rozbrojenia i powstrzymania wyścigu zbrojeń.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Spór o embargo

(P) Sprawa zniesienia embarga na dostawy broni dla Turcji, nałożonego przez Kongres USA po inwazji wojsk tureckich na Cyprze, jest ponownie w centrum uwagi i to z wielu powodów. Przede wszystkim dlatego, że Kongres USA ma głosować nad projektem ustawy o eksporcie broni. W projekcie jest także mowa o eksporcie broni do Turcji.

Nie będzie to jednak łatwe. Komisja d/s Stosunków z Zagranicą Senatu amerykańskiego, wypowiedziała się przeciwko projektowi ustawy o zniesieniu embarga na broń dla Turcji.

Decyzja komisji znalazła natychmiastową replikę w wypowiedzi tureckiego premiera Bulenta Ecevita, który oświadczył — nie po raz pierwszy — że Turcja może rozluźnić swoje więzy z NATO, o ile nie zostanie zniesione embargo na dostawy broni.

Ecevit mówi o rozluźnieniu więzów z paktem północnoatlantyckim praktycznie od chwili objęcia funkcji premiera, co miało miejsce przed ponad czterema miesiącami. Chce w ten sposób wywrzeć presję na Waszyngton, jako największego partnera w NATO, zdając sobie sprawę z wartości strategicznej, jaką dla tego paktu posiada armia turecka licząca ok. 500 tys. żołnierzy.

W końcu maja odbędzie się w Waszyngtonie kolejny szczyt atlantycki, w którym wezmą udział szefowie państw i rządów krajów wchodzących w skład NATO. Ecevit już wcześniej zapowiedział, że zbojkotuje to spotkanie o ile nie nastąpi wyraźny postęp w procedurze znoszenia embarga.

Rozwój wydarzeń jest, jak na razie, nie po myśli tureckiego premiera, którego kraj od chwili wstrzymania dostaw amerykańskiej broni, ponosi wielkie wydatki związane z utrzymaniem swojej armii.

Embargo jest też nie na rękę dowódcom NATO. Z ich punktu widzenia brak pomocy wojskowej dla Ankary znacznie osłabia południową flankę paktu. Dlatego administracja waszyngtońska stara się przeforsować za wszelką cenę sprawę zniesienia embarga.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Biała energia w służbie gospodarki ZSRR

Gigantyczna hydroelektrownia powstaje na Narynie

Przegrodzenie największej rzeki Tien-szanu

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 12 maja

(P) Naryn — największa z rzek Tien-szanu, biorąca swój początek z lodowca Pietrowa w masywie Akszyjrak i po połączeniu z Kara-darią tworząca Syr-darię, pod względem potencjalnych zasobów energetycznych uważana jest za piątą rzekę Związku Radzieckiego. Specjaliści oceniają, że po zbudowaniu kilku kaskad w miejscu przełęczy górskich Naryn może dawać w przyszłości około 52 mld kilowatogodzin energii rocznie, a więc nie mniej niż Wołga, zaliczana przecież do jednych z większych europejskich rzek.

Kolejnym etapem w realizacji tego planu jest budowa drugiej pod względem wielkości w Azji Środkowej — tzw. kurpsajskiej elektrowni wodnej w górnym biegu rzeki Naryn na terytorium Kirgiskiej SRR. Już za dwa lata dostarczać ona będzie 2,6 mld kWh energii rocznie.

Gospodarcze znaczenie tej inwestycji jest ogromne. W rejonie tzw. Kotliny Fergańskiej, a więc w sąsiedztwie przyszłej hydroelektrowni, znajdują się bogate złoża ropy, gazu i węgla, których wydobycie wymaga znacznych nakładów energetycznych. Ponadto strefa ta graniczy z rozległym stepem Karakałpackim możliwym do szybkiego zagospodarowania rolniczego, pod warunkiem, że stworzony zostanie tu system nawodnień i przepompowni, wymagających również stałego zasilania energetycznego.

Przed dwoma dniami główny nurt rzeki Naryn w trudno dostępnym miejscu przełęczy górskiej przegrodziła potężna zapora, która stopniowo podnosić będzie aż do wysokości 112 metrów. W naturalnej kotlinie, nieużytkowanej rolniczo, utworzone zostało duże jezioro. Nadmiar wód z tego zbiornika odprowadzany jest wykutym w skałach tunelem 600-metrowej długości. Sama zapora będzie równocześnie fragmentem drogi prowadzącej nad zbiornikiem do nowego miasta Kirgizji — Karakulia.

W ten sposób zakończono, na kilka miesięcy przed terminem, pierwszy etap budowy kurpsajskiej elektrowni wodnej. Obecnie brygady przystępują do montażu 4 agregatów prądotwórczych i masztów linii przesyłowych. Mimo wyjątkowo trudnych warunków, w jakich realizowana jest ta inwestycja, poniesione nakłady zwrócić się mają w rekordowo krótkim czasie w ciągu dwóch lat od rozpoczęcia eksploatacji nowej hydroelektrowni.

Dni polskiej sztuki rozrywkowej w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Lewandowski, pisze:

13 maja występami w Bukareszcie zainauguruje swoje rumuńskie tournee Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". Wystąpi on także w Bacau, Piatra Neamt i w Suczawie. W ramach dni polskiej sztuki rozrywkowej wystąpi w tym samym czasie, tj. od 14 do 21 maja, m.in. w Bukareszcie, zespół estradowy, w skład którego wejdą soliści: Krystyna Gizowska, Lidia Stanisławska, Halina Żytkowiak i Krzysztof Krawczyk, a ponadto zespół wokalny „Ali Babki", grupa baletowa „Fanta" i zespół muzyczny.

Również w maju przewidziane jest wystawienie „Strasznego dworu" Moniuszki, którego premierę Opera Bukaresztеńska przygotowuje się 28 bm. (P)

Papież Paweł VI weźmie udział w uroczystości żałobnej ku czci Aldo Moro

Kolejny zamach terrorystyczny w Mediolanie

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj, pisze: Papież Paweł VI będzie uczestniczył w uroczystości żałobnej ku czci Aldo Moro, która odbędzie się w sobotę, 13 bm. w Bazylice św. Jana w Rzymie, z udziałem najwyższych osobistości państwowych i politycznych Włoch.

W ogłoszonym w piątek w Watykanie komunikacie podkreśla się, że papież pragnie w ten sposób złożyć hołd pamięci wielkiego męża stanu i dać wyraz „szczególnym uczuciom dla narodu włoskiego". Natomiast rodzina Aldo Moro, która już w środę pochowała zmarłego polityka na cmentarzu w Torrita Tiberina pod Rzymem, oświadczyła, iż nie weźmie udziału w państwowym pogrzebie zaznaczając, że „uważa rozdział Aldo Moro za zamknięty".

Po dymisji ministra spraw wewnętrznych, Francesca Cossigi i tymczasowym przejęciu kierownictwa nad tym resortem przez premiera Giulio Andreottiego, partie rządzącej większości parlamentarnej zapowiedziały zorganizowanie na początku tygodnia spotkania na szczycie w celu omówienia pilnych problemów porządku publicznego i walki z terroryzmem. Premier Andreotti wysłucha również opinii wszystkich tych partii w sprawie kandydatury nowego ministra spraw wewnętrznych.

Przywódcy WłPK — Enrico Berlinguer i DC — Benigno Zaccagnini w telewizyjnej „Trybunie politycznej" w czwartek wieczorem ponownie podkreślili konieczność zdecydowanych akcji organów państwowych przeciwko terroryzmowi. Zaccagnini stwierdził m.in., że chadecji niełatwo było podjąć decyzję o nieprzejednanym odrzuceniu wszelkich pertraktacji z porywaczami Aldo Moro, dodał jednak: „Myślę, że gdybyśmy musieli raz jeszcze zająć stanowisko w podobnej sprawie, nasza decyzja byłaby identyczna".

Tymczasem z fragmentów powoli ustalanych faktów, ale i często nie sprawdzonych jeszcze hipotez i pogłosek, zaczyna się wyłaniać pełniejszy obraz tragedii Aldo Moro. Piątkowe gazety włoskie zamieściły niepokojące „niedyskrecje", z których wynikało, że jeden z członków eskorty Aldo Moro, sierżant Oreste Leonardi, zabity przez terrorystów podczas porwania na ulicy Mario Fani 16 marca, na miesiąc przed krwawym zamachem złożył władzom policji raport, w którym sygnalizował o jeżdżącym wciąż za samochodem Aldo Moro białym Fiacie-128 (podobny Fiat zablokował 16 marca drogę eskorcie Aldo Moro). Sierżant miał też już wówczas sugerować, że spodziewa się zamachu na przewodniczącego DC. Rzecznik włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych kategorycznie zaprzeczył jednak w piątek istnieniu podobnego raportu.

*

Nie ustaje łańcuch krwawych zamachów w Mediolanie. W piątek miasto to stało się widownią kolejnego aktu terroru, piątego w ciągu ostatnich siedmiu dni. Jego ofiarą padł lokalny działacz Chrześcijańskiej Demokracji, 42-letni Tito Berardini, w momencie gdy rano udawał się do pracy. Berardini dostrzegł idących za nim terrorystów i rzucił się do ucieczki. Ci jednak dosięgli go i ranili strzałami z pistoletów w obie nogi. Kilkanaście minut później do zamachu przyznały się „czerwone brygady". (P)

W niedzielę wybory samorządowe

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: W niedzielę 14 i w poniedziałek 15 bm., blisko 4 miliony Włochów udadzą się do urn wyborczych, by głosować na nowe rady administracyjne w dwóch prowincjach (Pawia i Viterbo) i 816 gminach. Częściowe wybory samorządowe obejmą okręgi rozsiane na terytorium całego kraju. Najwięcej wyborców — ponad 2 mln — głosować będzie we Włoszech południowych i na wyspach.

W piątek zakończyła się kampania przedwyborcza, uznana powszechnie za „najbardziej nietypową" w powojennej historii Włoch. Przebiegała ona w dramatycznej atmosferze porwania Aldo Moro, jednocześnie zaś w nowym już klimacie politycznym, określonym utworzeniem 16 marca br. nowej większości parlamentarnej, w której skład po raz pierwszy od 31 lat weszli komuniści. Na wiecach przedwyborczych, w przemówieniach przywódców pięciu demokratycznych partii tworzących nową większość, prawie w ogóle nie było typowych dotąd akcentów polemicznych. Dominowały natomiast wezwania do jedności i współpracy wszystkich sił demokratycznych. (P)

Namibia. *Jeden z licznych obozów wojsk RPA rozlokowanych w bantustanie Ovamboland w pobliżu granicy z Angolą. W Namibii stacjonuje około 50 tysięcy żołnierzy RPA utrzymywanych w tym kraju przez rasistowski reżim południowoafrykański. (P)* Fot. CAF — Camera Press

„Rude Pravo" o porwaniu czechosłowackiego samolotu

Nie dawać piratom nadziei

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 12 maja

(P) Po raz trzeci już od jesieni ubiegłego roku miał miejsce 10 bm. wypadek porwania samolotu pasażerskiego czechosłowackich linii lotniczych CSA, zmuszenia jego załogi odbywającej lot na trasie Praga — Brno, do lądowania we Frankfurcie nad Menem. Tym razem pirackiego czynu dopuścił się Józef Katrinczak, kilkakrotnie karany przestępca kryminalny, który znajdował się na pokładzie samolotu wraz z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci oraz jego wspólnik Radomir Szebesta.

Grożąc użyciem materiału wybuchowego wymusili oni zmianę kursu samolotu. Prowadzone w tej chwili dochodzenie — jak się stwierdza w oficjalnym komunikacie — pozwoli na ujawnienie czy rzeczywiście i w jaki sposób, mimo podejmowanych na lotniskach działań prewencyjnych, obaj piraci mogli wnieść na pokład materiał wybuchowy.

To jest jeden aspekt sprawy. Ale jest i drugi — pisze w dzisiejszym komentarzu pt. „Nie dawać piratom nadziei" — „Rude Pravo". Gazeta stwierdza, iż sprawcy porwania oczywiście sądzą, że w RFN będą na tę zbrodnię spoglądać jak na jakiś kawalerski wybryk. Dlatego też wkrótce po wylądowaniu w Monachium poprosili o polityczny azyl. Jest to oczywiście wynikiem tego, że część zachodnioniemieckich środków masowego przekazu — stwierdza dalej organ KC KPCz — przedstawiała przy poprzednich tego typu wypadkach pogląd, iż w sprawie porwania samolotów z krajów socjalistycznych przykładać trzeba inną miarę niż w przypadku takich samych aktów terroru na Zachodzie, a nawet odmowę wydania piratów, usprawiedliwiała jako respektowanie „humanitarnego stanowiska". Podobnie tamtejsi sędziowie przykładali także inną miarę przy wymierzaniu kary.

Mamy nadzieję, że z tego rodzaju praktyką się skończy, bo przecież także i RFN zobowiązała się międzynarodowymi umowami do zwalczania piractwa powietrznego. Przy poprzednim porwaniu czechosłowackiego samolotu w lutym br. — stwierdza gazeta — niektóre zachodnioniemieckie gazety słusznie wskazywały, że przy każdym porwaniu dochodzi do nieobliczalnego w skutkach ryzyka, które skończyć się może katastrofą i jest hazardem z życiem wielu ludzi. To jest jedyne stanowisko, z którego należy oceniać znaczenie pirackiego czynu. Dlatego też powietrznym piratom nie można dawać ani ziarenka nadziei, że ich zbrodnia nie będzie według znaczenia tego czynu sądzona.

Nasze władze — stwierdza „Rude Pravo" — zażądały wydania piratów. Wierzymy, że właściwe urzędy RFN tym razem będą oceniać czechosłowackie żądanie z większą doniosłością. Nie chcemy aby nasze obiecująco rozwijające się stosunki z zachodnim sąsiadem były naruszane pirackimi czynami różnych wątpliwych żywiołów, które stale łudzą się nadzieją na przychylność urzędów w RFN. Tego oczywiście nie życzy sobie ani rząd federalny, ani obywatele RFN.

Dlatego też wierzymy, że tym razem właściwe urzędy RFN uczynią zadość czechosłowackiemu żądaniu o wydanie piratów powietrznych, że także i im chodzi o dobre stosunki z naszym krajem, jak i o konsekwentne zwalczanie piractwa powietrznego.

Wczoraj na świecie

● W Kopenhadze przebywał podsekretarz stanu MSZ Józef Czyrek, przeprowadzając konsultacje polityczne z podsekretarzem stanu w duńskim MSZ Ole Bieringiem. Omówiono główne problemy międzynarodowe, podkreślając zwłaszcza konieczność pogłębiania i utrwalania procesu odprężenia oraz uzupełnienia go posunięciami w dziedzinie militarnej. Omówiono dotychczasowy rozwój stosunków polsko-duńskich, a także dalsze możliwości ich zacieśnienia w różnych dziedzinach.

Józef Czyrek odbył rozmowy z sekretarzem stanu w MSZ E. Joergensenem oraz został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Knuda Boerge Andersena.

● Z oficjalną wizytą w NRD przebywała delegacja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z wiceprzewodniczącym OK FJN członkiem Rady Państwa Józefem Orgą-Michalskim. Delegacja przeprowadziła rozmowy z przewodniczącym Krajowej Rady Frontu Narodowego NRD prof. Erichem Corrensem i innymi członkami prezydium rady.

Obie strony wysoko oceniły rozwój przyjacielskich stosunków i współdziałania między obu organizacjami, które nabrały nowych impulsów po podpisaniu w maju 1977 roku układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a NRD.

Delegacja została przyjęta przez przewodniczącego Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej (DBD) Ernsta Goldenbauma. Goście polscy zapoznali się też z pracą terenowych komitetów Frontu Narodowego w Okręgu Drezdeńskim.

● W Związku Radzieckim wystrzelono kolejne sztuczne satelity Ziemi „Kosmos-1005" i „Kosmos-1006", przeznaczone do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej.

● Centralny plac miasta Dammarie-les-Lys pod Paryżem otrzymał imię Mikołaja Kopernika. Jednocześnie w mieście tym zorganizowano „Tydzień Filmu Polskiego", bogatą wystawę kopernikowską, a zespół „Podlasiacy" dał kilka występów.

● Z sondażu przeprowadzonego przez Instytut Gallupa wynika, że najpopularniejszym politykiem w Stanach Zjednoczonych jest obecnie senator Edward Kennedy. 53 proc. uczestników ankiety oświadczyło, że gdyby wybory prezydenckie odbyły się w tym roku, oddaliby swoje głosy na Kennedy'ego. Za obecnym prezydentem opowiedziało się zaledwie 40 proc. ankietowanych. (PAP)

Przygotowania do spotkania Madryt—80

Obrady Międzynarodowego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

Aktywny udział delegacji polskiej

BRUKSELA (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierzputowski pisze: w Brukseli zakończyła się 12 bm. trzydniowa wiosenna sesja Międzynarodowego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, z udziałem przedstawicieli sił społecznych z 20 krajów i 13 organizacji międzynarodowych.

Pierwsza część obrad poświęcona była ocenie przebiegu spotkania belgradzkiego i związanej z tym realizacji postanowień Aktu Końcowego KBWE. Ocena wypadła na ogół pozytywnie. Podkreślano, że proces odprężenia i współpracy nabiera charakteru nieodwracalnego, mimo przeszkód stawianych przez pewne koła zachodnie, dążące do ponownego wytworzenia atmosfery zimnowojennej. Wskazano na potrzebę starannego przygotowania kolejnego spotkania przedstawicieli Państw-Sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE — Madryt-80.

Uczestnicy obrad przedyskutowali również problemy rozbrojenia i związaną z nimi konieczność uzupełnienia odprężenia politycznego odprężeniem w sferze militarnej. Zagadnienia te rozpatrywano w perspektywie zbliżającej się specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, poświęconej rozbrojeniu. Uchwalono tekst, orędzia, które ma być przekazane sesji ONZ. W dokumencie tym komitet wyraża swe stanowisko i proponuje konkretne środki zmierzające do przyspieszenia procesu efektywnego rozbrojenia.

W obradach aktywnie uczestniczyła delegacja polska. Jej przewodniczący, prof. dr Marian Dobrosielski, przedstawił dorobek i znaczenie spotkania w Belgradzie oraz polską opinię o dalszych zadaniach sił społecznych w Europie w działalności na rzecz umocnienia procesu odprężenia, współpracy i powstrzymania wyścigu zbrojeń. (P)

Po zakończeniu wizyty w NRD

Andriej Gromyko powrócił do Moskwy

MOSKWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, powrócił w piątek do Moskwy po zakończeniu oficjalnej przyjacielskiej wizyty w NRD na zaproszenie Biura Politycznego KC SED, Rady Państwa i Rady Ministrów NRD. (P)

XXXIII „Praska Wiosna" — rozpoczęta

Od stałego korespondenta

Praga, 12 maja

(P) Uroczyste fanfary oznajmiły z wieży staromiejskiego ratusza w Pradze rozpoczęcie XXXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki — „Praska Wiosna", największej imprezy muzycznej w kraju naszych południowych przyjaciół, jednej z najznakomitszych tego typu imprez na świecie.

Wieczorem odbył się uroczysty koncert, który zgodnie z tradycją otworzył poemat symfoniczny Bedrzycha Smetany „Moja ojczyzna", tym razem w wykonaniu Słowackiej Filharmonii Państwowej pod dyr. Ladislava Slovaka, a zakończyło wykonanie słynnej IX Symfonii L. Beethovena, podczas której orkiestrą dyrygował znany radziecki dyrygent Kirił Kondraszyn.

Podczas tegorocznego międzynarodowego festiwalu „Praska Wiosna" wystąpi przed publicznością szereg znakomitych solistów i zespołów, dyrygentów, śpiewaków z wielu krajów świata, a wśród nich m.in. I. Ojstrach, H. Szering, J. Suk, V. Hudeczek, radziecka pieśniarka J. Obrazcowa, a wśród zespołów Beaux Arts Trio, zespół Filharmonii Leningradzkiej, paryski Ensemble Machau, soliści Filharmonii z Zagrzebia, Państwowy Zespół Czeskiej Filharmonii itp.

Praska impreza muzyczna przebiegająca niezmiennie od lat pod hasłem „Muzyka umacnia pokój i przyjaźń między narodami", jest przede wszystkim festiwalem interpretacyjnym. (L.W.)

„Dajan, precz ze Szwecji"

Demonstracja w Sztokholmie na powitanie izraelskiego ministra

SZTOKHOLM (PAP). „Niech żyje Organizacja Wyzwolenia Palestyny", „Izrael, precz z Libanu", „Dajan, precz ze Szwecji" — oto hasła, jakimi mieszkańcy Sztokholmu powitali przybyłego do stolicy Szwecji z wizytą oficjalną izraelskiego ministra spraw zagranicznych, Mosze Dajana. (P)

Zbrodnie junty za zasłoną liberalizacji

Konferencja prasowa Luisa Corvalana w Bonn

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 12 maja

(P) „Pinochet usiłuje ponownie wprowadzić w błąd światową opinię publiczną. Chce ukazać obraz pewnej liberalizacji, co nie odpowiada rzeczywistości. Prawdziwa liberalizacja rozpocznie się w Chile wraz z obaleniem Pinocheta i zakończeniem jego dyktatury".

Tak ocenił polityczny aspekt wydanego w kwietniu przez juntę chilijską dekretu o amnestii przebywający na emigracji sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chile, Luis Corvalan. W piątek, w Bonn, odbyła się z nim konferencja prasowa, zorganizowana przez zarząd DKP. Przywódca komunistów chilijskich przybył do RFN na zaproszenie tej partii.

Wygłoszone w Bonn oświadczenie L. Corvalana, jego odpowiedzi na pytania licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej, stanowiły przejmującą ilustrację prawdziwych stosunków w Chile. Jak stwierdził Corvalan, w wyniku amnestii, mającej przekonać świat o liberalizacji faszystowskiego reżimu, zwolniono z więzień 96 osób bezpodstawnie poddanych represjom. Dekret objął także 1200 Chilijczyków przebywających za granicą. Jednakże w praktyce ogromna większość emigrantów nadal nie może powrócić do ojczyzny (władze Pinocheta badają każdorazowo ich przekonania polityczne pod kątem „wierności" wobec narzuconego ustroju), zaś liczba ułaskawionych stanowi zaledwie cząstkę patriotów poddanych prześladowaniom.

Dokładnie przed dwoma laty aresztowany został np. zastępca sekretarza generalnego KP Chile, Victor Diaz. Jego los do dziś jest nie znany. Pozostają w rękach junty członkowie Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej — Mario Zamorano, Uldarico Donaire, Jorge Munoz, Jaime Donato. Od trzech lat nie mają prawa powrotu do kraju członkowie kierownictwa Socjalistycznej Partii Chile — Exequiel Ponce, Carlos Lorca i Ricardo Lagos. Pozostają w celach więziennych lub na wygnaniu liczni inni działacze polityczni najróżniejszych ugrupowań.

Prześladowania godzą jednak nie tylko w działaczy. Przykładem — represje wobec uczestników zorganizowanej przez Unidad Popular, chrześcijańskich demokratów i związki zawodowe tegorocznej manifestacji 1-majowej. Same źródła oficjalne — wskazał Corvalan — mówią o 618 aresztowanych.

Jak stwierdził Luis Corvalan, naród chilijski, a zwłaszcza młodzież, nie ulega faszyzmowi i stawia mu wciąż rosnący opór. Pozytywną rolę odgrywa Kościół, który — jak się wyraził sekretarz generalny — „troszczy się nie tylko o Boga, lecz o żywych ludzi, godnie reprezentując interesy narodu".

Z wielkim uznaniem i wdzięcznością wypowiedział się przywódca komunistów chilijskich na temat aktów pomocy i solidarności, okazywanych przez międzynarodową opinię publiczną, m.in. w krajach socjalistycznych. „Poparcie to — stwierdził — umacnia naszą siłę moralną i stanowi konkretną pomoc w dziele przywrócenia demokracji".

Strajk sparaliżował komunikację lotniczą w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). W piątek wewnętrzna komunikacja lotnicza w Szwecji została całkowicie sparaliżowana w wyniku strajku pilotów krajowego oddziału „SAS" i przedsiębiorstwa „Linjeflyg".

Piloci odmówili lotów 12 bm. na znak solidarności ze strajkującymi od 20 kwietnia br kolegami z trzeciego szwedzkiego przedsiębiorstwa „Svedair", którzy domagają się poprawy warunków płacowych. W przypadku nieuwzględnienia żądań pilotów, zapowiedziano na 19 bm. następny strajk jednodniowy. (P)

Nowa próba zamachu bombowego w Buenos Aires

BUENOS AIRES (PAP). Rząd argentyński podał w czwartek do wiadomości, że wprowadza zaostrzone środki bezpieczeństwa w związku z rozpoczynającymi się 1 czerwca br. mistrzostwami świata w piłce nożnej. Rzecznik rządu oświadczył, że środki te będą wprowadzane stopniowo.

Jak już podawaliśmy, w środę w garażu podziemnym ośrodka prasowego „Mundial-78" eksplodowała bomba. W wyniku tej eksplozji zginął policjant, który usiłował bombę rozbroić. Jego pomocnik odniósł ciężkie rany. Obrażenia odniosły również cztery inne osoby.

Tymczasem w czwartek — w 24 godziny po incydencie w ośrodku prasowym — w stolicy Argentyny dokonano nowej próby zamachu bombowego. Anonimowy rozmówca zawiadomił telefonicznie, że w pobliżu ambasady amerykańskiej znajduje się bomba. Eksperci policyjni zdetonowali ładunek. (P)

Ujęcie terrorysty zachodnioniemieckiego na lotnisku Orly

PARYŻ, BONN (PAP). Rzecznik policji lotniska Orly pod Paryżem oświadczył w czasie konferencji prasowej, że na lotnisku tym ujęto w czwartek jednego z członków terrorystycznej grupy Baader-Meinhof i wysłano go najbliższym samolotem do RFN.

Rzecznik rządu bońskiego Klaus Boelling potwierdził wiadomość o ujęciu zachodnioniemieckiego terrorysty na lotnisku Orly. W czasie konferencji prasowej w Bonn, Boelling oświadczył, że aresztowanie terrorysty — Stefana Wisniewskiego poszukiwanego w związku z uprowadzeniem i zamordowaniem Hannsa Martina Schleyera — jest wynikiem „konsekwentnej pracy federalnych organów ścigania". (P)

Zakończenie wizyty delegacji NRD w Angoli

BERLIN (PAP). Członek Biura Politycznego KC SED minister obrony NRD, gen. armii Heinz Hoffmann zakończył kilkudniową oficjalną wizytę w Angoli. W Luandzie przeprowadził on rozmowy z członkiem Biura Politycznego KC MPLA — Partii Pracy, ministrem obrony LRA, Henrique Carreirą i został przyjęty przez przewodniczącego tej partii, prezydenta republiki Agostinho Neto. W czasie rozmów z przywódcami angolskimi H. Hoffman omawiał kwestię współpracy wojskowej obu państw i drogi jej dalszego rozwoju. (P)

ODRODZENIE

LEONID BREŻNIEW

Wspomnienia Leonida Breżniewa zatytułowane „Odrodzenie", zamieszczone w miesięczniku „Nowyj Mir", wywołały szerokie zainteresowanie na całym świecie. Pragniemy udostępnić naszemu Czytelnikowi choćby fragmenty tego niezwykłego zapisu. W kolejnych numerach „Życia" zamieścimy tłumaczenie tekstu za radzieckim miesięcznikiem.

Trawa zdążyła już przebić się przez gruz i żelazo, z daleka dochodziło wycie zdziczałych psów, a wkoło były tylko ruiny; na gałęziach osmalonych ogniem drzew wisiały czarne wronie gniazda. Podobne obrazy widywałem po wojnie domowej, ale wtedy straszyło martwe milczenie fabryk, a teraz fabryki były starte na proch.

Było gorące lato 1946 roku. W tym roku partia skierowała mnie do Zaporoża. Na początek polecono mi zapoznać się ze wszystkimi sprawami obwodu, ze zwróceniem szczególnej uwagi na budownictwo i rolnictwo. KC partii wydał mi odpowiedni mandat i nie tracąc czasu wyjechałem do obwodu.

Po Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej nie od razu zostałem zdemobilizowany i przyjechałem tam nie zdjąwszy jeszcze munduru. Wczesnym rankiem wyruszyłem na budowę, ale udało się dojechać tylko do zakładów koksochemicznych, a właściwie do ruin, które pozostały z ich potężnych korpusów. Dalej drogi nie było, trzeba było iść pieszo. Chodziłem tak do późna i wszędzie widziałem spiętrzone zwały betonu, pokruszone cegły, sterty śmieci, sploty pokosławionych belek. Oko nie miało gdzie odpocząć.

Pełną parą prowadzono rozbiórkę usypisk, wiele tysięcy ludzi pracowało na obiektach, przy czym niemal na wszystkich równocześnie. Pracowali bez żadnych prawie urządzeń, ręcznie — wydawało się, że końca nie będzie tej robocie. Po drodze poznawano mnie z ludźmi, wielu później przypomniałem sobie i zapamiętałem, ale na razie słuchałem tylko ich wyjaśnień, a przede wszystkim patrzyłem, bo najważniejsze i tak było jasne: pięknego miasta metalowców i energetyków w istocie nie ma już na naszej ziemi. Wszystko wysadzone w powietrze, spalone, zburzone przez wojnę.

Przedwojenne Zaporoże znałem dobrze. Z Dniepropietrowska, gdzie wówczas pracowałem, to całkiem blisko, samochodem — około półtorej godziny. Często jeździło się do sąsiadów, z którymi od dawna prowadziliśmy przyjacielskie współzawodnictwo. W pamięci pozostały cieniste skwery, przytulne place z fontannami, ładne domy mieszkalne, którymi szczycili się mieszkańcy Zaporoża, ich ośrodki wypoczynkowe na wyspie Chortyca i szeroki, zielony prospekt Lenina, ciągnący się przez całe miasto, aż do Dniepru. Wieczorami, kiedy zazwyczaj wracałem do domu, szkarłatne odblaski świeciły na błękitnym niebie nad piecami hutniczymi „Zaporożstali", a z przodu setki świateł, odbijających się w wodzie, podkreślały łuk słynnej zapory.

Dnieproges — to więcej niż po prostu jedna z setek elektrowni, zbudowanych w latach władzy radzieckiej. Mamy dziś przecież potężniejsze, nowocześniejsze, ale Dnieprowska stała się dla nas jakby symbolem potęgi przemysłowej Kraju Rad. Znana wszystkim dobrze z kronik filmowych, ze zdjęć w dziennikach i tygodnikach, ma w sobie ta zapora jakieś szczególne piękno. Opowiadano mi, że w czasie jednej z niedawnych wycieczek młoda dziewczyna, studentka, zostawiła taki zapis pamiątkowy: „Dnieproges na naszej ziemi — to jak Puszkin w literaturze, jak Czajkowski w muzyce. Bez względu na to, jakie giganty pojawią się na Wołdze, Angarze, Jeniseju — żaden z nich nie zaćmi wielkości patriarchy radzieckiej energetyki". Dobrze powiedziane!

A w owym powojennym roku gorzki i ciężki był widok strat zadanych unikalnej budowli. Hitlerowcy wmurowali w zaporę sto półtonowych bomb lotniczych i tylko bohaterstwo naszych saperów i zwiadowców uratowało ją od całkowitego zniszczenia. Kiedy wojska radzieckie forsowały Dniepr, na jednej z podpór tamy znaleziono przerąbany przewód, prowadzący do materiału wybuchowego, a obok — ciało zabitego żołnierza. Nie udało się ustalić jego nazwiska. Od tamtych czasów wznosi się nad zaporą pomnik nieznanego bohatera.

Choć faszystom nie udało się wykonać do końca ich barbarzyńskiego planu, wszystkie turbiny, generatory i krany były wysadzone, z czterdziestu siedmiu przelotów wodnych pozostało czternaście. Nie było już zbiornika wodnego na Dnieprze. Obnażyły się stare skały. Rzeka, którą przywykliśmy widzieć w spokoju, znów, jak za dawnych czasów, pieniła się na porohach. Na budowie popularny był wtedy wiersz, napisany przez jednego z dnieprowskich budowniczych:

Biją skały w szary granit
Przydnieprowych
siwiejących skał
Brzeg ten na zawsze
zachowa
Chwałę tych,
którzy go bronili

Jest takie obrazowe, trafne, pojemne ukraińskie słowo „pieremoga" — zwycięstwo. Ludzie radzieccy wszystko przemogli, wszystko przecierpieli, wytrzymali i zwyciężyli w najcięższej z wojen. Teraz musieli „przemóc" zniszczenia, uzyskać zwycięstwo w pokojowej pracy.

Przez cały ten niekończący się, upalny, uciążliwy dzień, zapoznając się ze stanem rzeczy, zastanawiałem się: od czego by tu zacząć? Trzeba powiedzieć, że obraz, który mi się kształtował, był dość ponury. Faszyści wysadzili w mieście wszystkie siedemdziesiąt fabryk. Kiedy w „Zaporożstali" rozpoczęła się odbudowa walcowni blach, na wszystkich filarach środkowego rzędu odkryliśmy wymalowane czerwoną farbą litery „F" (od niemieckiego — „feuer" — ogień). Czerwone strzałki pokazywały, gdzie należy zakładać trotyl.

W ruinach leżało też całe miasto. Według obliczeń komisji państwowej, w Zaporożu zburzono ponad tysiąc dużych domów mieszkalnych, dwadzieścia cztery szpitale, siedemdziesiąt cztery szkoły, dwa instytuty, pięć kin, dwieście trzydzieści dziewięć sklepów. Miasto zostało bez wody, ciepła i elektryczności. Ogromne straty poniosło także rolnictwo wokół Zaporoża.

Komitet Centralny skierował mnie do tego obwodu w skomplikowanym momencie. Mniej więcej na miesiąc przed moim przyjazdem, 27 lipca 1946 roku, w „Prawdzie" ukazała się korespondencja „Dlaczego zatrzymuje się odbudowa »Zaporożstali«". Odpowiedź dawano następującą: „Główną przyczyną jest brak organizacji. Nie ma projektu organizacji i mechanizacji prac. Nie ma też faktycznie harmonogramu. Wykonanie planu oblicza się nie w jednostkach fizycznych, ale w rublach. Na takim gruncie kwitnie mydlenie oczu..." Następnie „Prawda" wystąpiła z nowym artykułem zatytułowanym „Trzy komitety partyjne i jedna budowa". Krytykowano w nim komitet rejonowy partii, komitet miejski i obwodowy za to, że nieustannie wtrącając się do spraw budowniczych udzielają im pomocy niewystarczającej, a czasem też i niewykwalifikowanej. Wreszcie ukazała się uchwała KC WKP(b) i związana z nią uchwała KC KP(b)U „O przygotowaniu, doborze i rozmieszczeniu kierowniczych kadr partyjnych i radzieckich w ukraińskiej organizacji partyjnej".

Taka była sytuacja i na ten temat odbywała się otwarta i ostra dyskusja na XI plenum zaporożskiego komitetu obwodowego KP(b)U, w którym, po wstępnym zapoznaniu się z budowami, brałem udział. W przededniu plenum telefonowano do mnie do Zaporoża z KC partii:

— Podjęto decyzję o zarekomendowaniu was na stanowisko pierwszego sekretarza komitetu obwodowego. Poprowadźcie plenum.

Do Zaporoża przyjechał kierownik wydziału KC WKP(b). W drugim punkcie na plenum rozpatrywano sprawy organizacyjne: z rekomendacji Komitetu Centralnego WKP(b) wybrano mnie na stanowisko pierwszego sekretarza zaporożskiego komitetu obwodowego partii. Było to 30 sierpnia 1946 roku.

Po raz pierwszy w życiu odczułem w sposób tak widoczny i namacalny odpowiedzialność przed partią i narodem za stan rzeczy w całym obwodzie. Oczekiwano ode mnie nie po prostu uczciwej pracy, ale widocznych sukcesów, szybkich zmian. Oczekiwano odnowienia stylu pracy całej obwodowej organizacji partyjnej, ostrego przyśpieszenia tempa budowy w wielu przedsiębiorstwach, a przede wszystkim w „Zaporożstali". Dobrze rozumiałem, że jest to zadanie ważne dla państwa nie tylko w sensie gospodarczym, ale i politycznym.

O co chodziło? Ustawa o czwartym planie pięcioletnim (1946—1950), uchwalona w marcu 1946 r., przewidywała odrodzenie „Zaporożstali": „Wznowić produkcję cienkiej blachy walcowanej na zimno na Południu"... Tylko jedna linijka tekstu, ale dla ludzi rozumiejących sprawę miała ona wielką wagę. Jednakże, biorąc pod uwagę trudność zadania, obiektu tego nie uczyniono pierwszoplanowym. W rozmowach mówiło się, że sama rozbiórka gruzów zajmie kilka lat. Wypowiadano opinie, że łatwiej byłoby rozpocząć produkcję od nowa, w innym miejscu. Tak radzili postąpić na przykład specjaliści z UNRRA — organizacji międzynarodowej, utworzonej dla udzielania pomocy krajom, które ucierpiały wskutek faszystowskiego najazdu. Po pobycie w Zaporożu napisali, że odbudowa „Zaporożstali" jest w ogóle nie do pomyślenia, że tańsze będzie zbudowanie nowej fabryki.

Nie mam żadnych podstaw, by uważać tych specjalistów za ludzi niekompetentnych czy powodowanych złą wolą. Wszystko skrupulatnie obejrzeli, zbadali, zmierzyli — stopień zniszczenia, poziom urządzeń technicznych, nasze ówczesne uzbrojenie w energię, stan posiadania urządzeń podnośnikowych, zasoby siły roboczej itd. Nie mogli ocenić „zaledwie" niewielu elementów: niezłomności życiowej naszego narodu, patriotyzmu ludzi radzieckich, organizującej woli partii.

Nie uwzględnili tego także politycy zza oceanu. Najwyraźniej bardzo chcieliby wierzyć faszystowskiemu generałowi Schtülpnagelowi, który odrzucony znad Dniepru, raportował Hitlerowi: „Okres około 25-letni — oto jakiego czasu trzeba będzie Rosji dla odbudowy zniszczeń". Najmroczniejszym prognozom pragnęli wierzyć imperialiści z USA, ponieważ w owym mniej więcej czasie Stany Zjednoczone zasadniczo zmieniły stosunek do ZSRR — swego sojusznika z koalicji antyhitlerowskiej.

Okazało się, że z amerykańskimi politykami w ogóle trudno mieć do czynienia. Umarł prezydent Franklin Roosevelt i nowa administracja, zająwszy Biały Dom, natychmiast zapomniała o wszystkich poprzednich „niezłomnych" obietnicach i „trwałych" porozumieniach. Amerykanie zaczęli na przykład przygotowywać dla Dnieprogesu pełny zestaw agregatów i po sprzedaży trzech maszyn nagle przerwali dostawy. Wciągnęli blachę stalową na listę materiałów strategicznych i również nieoczekiwanie przestali nam ją sprzedawać. Tymczasem bez tej blachy nie można produkować samochodów i traktorów. Ludzie ze starszego pokolenia pamiętają na pewno, jak w latach powojennych jeździły po naszych drogach ciężarówki z kabinami z desek i błotnikami z dykty.

Rozpoczęła się „zimna wojna". Zapanowała na długie lata, w gruncie rzeczy na dwa dziesięciolecia. Był to nie pierwszy i niestety nie ostatni wypadek, kiedy państwa kapitalistyczne, licząc na nasze trudności, usiłowały dyktować nam swoją wolę, mieszać się do naszych spraw wewnętrznych. Rachunek był prosty: tak czy owak, mówili sobie, Związek Radziecki poprosi o te maszyny, o tę blachę stalową, komuniści nie będą mieli gdzie się podziać, przyjdą z ukłonami, klękną na kolana... No i co, czy zginęliśmy? Czyśmy ustąpili? Czy zatrzymaliśmy nasz ruch? Nie! Zamorscy mędrcy przeliczyli się o czym nie zaszkodzi dzisiaj przypomnieć, bo to i pouczające, i aktualne.

Po raz kolejny ukazały się całemu światu niewyczerpane rezerwy socjalistycznej gospodarki, możliwości naszego planowego gospodarowania, ogromna potęga kraju, który może w razie konieczności przegrupować siły, skoncentrować je na głównych kierunkach.

W rezultacie prace na budowach, o których tutaj mowa, nie tylko nie zostały zatrzymane, lecz wręcz przeciwnie, zaczęły się posuwać w rosnącym tempie. Turbiny, których odmówili Amerykanie, robili dla nas robotnicy, inżynierowie i konstruktorzy z Leningradu i Nowokramatorska. I choć dano im terminy wyjątkowo wyśrubowane, wyprodukowali maszyny solidniejsze i o większej mocy niż amerykańskie.

Wczesną wiosną 1947 r. odrodzony Dnieproges dał pierwszy prąd. Jeśli chodzi o produkcję blachy stalowej, ludzie radzieccy dokonali niemożliwego — wznowili niezwykle skomplikowaną produkcję w ciągu zaledwie roku. Pierwszą linię fabryki „Zaporożstal" imienia Sergo Ordżonikidze (pięć zakładów, z których każdy był w gruncie rzeczy fabryką) oddaliśmy do eksploatacji tego samego, 1947 roku.

Jestem szczęśliwy, że byłem świadkiem i uczestnikiem tych wielkich dokonań, że powierzono mi ważny odcinek powojennej odbudowy, że pracowałem wraz z ludźmi Zaporoża w owym niezapomnianym roku. Bardzo wiele musiałem wówczas przemyśleć, zrozumieć, wiele trzeba było się nauczyć. Przeszedłem tu wyjątkowo trudną szkołę.

(Kolejny fragment wspomnień zamieścimy w następnym numerze).

Tłumaczenie:
JACEK POPRZECZKO



I sekretarz zaporoskiego komitetu partii, Leonid Iljicz Breżniew (w środku) w czasie odbudowy zakładów „Zaporożstal".

Poufność danych – mity i realia

MAREK KOTOWSKI

Spośród wielu mitów narosłych wokół społecznych skutków komputeryzacji zdecydowanie najwięcej otacza problem, czy też raczej cały krąg problemów, określany zazwyczaj umownie jako poufność danych, a obejmujący wszelkiego rodzaju zagrożenia dla praw jednostki, jakie niesie ze sobą niekontrolowany rozwój i stosowanie komputerowych banków danych personalnych. Problem ten, będący dla nas wciąż jeszcze bardziej sprawą przyszłości niż teraźniejszości, zdążył jednak obrosnąć już w kilka charakterystycznych mitów, które z jednej strony ilustrują społeczne obawy, i to nie tylko przed komputerami, ale szerzej — przed ujemnym wpływem techniki na życie ludzkie, z drugiej zaś, pozostając często w sprzeczności ze sobą są dość reprezentatywne dla ogólnej mitologii otaczającej w powszechnej świadomości komputery, a będącej wynikiem niedostatecznej popularyzacji informatyki i jej problemów.

Spośród wszystkich błędnych opinii i poglądów na temat poufności danych, trzy są szczególnie szkodliwe, będąc główną przyczyną wszystkich nieporozumień.

● Problemu praktycznie nie ma. Zwolennicy tego poglądu, uznając pozornie zmiany niesione przez informatykę, traktują je w istocie jako głównie ilościowe, nie dające żadnych nowych jakości, a przynajmniej takich, które mogłyby stanowić potencjalne zagrożenie dla praw jednostki.

Pogląd ten zrodził się najprawdopodobniej jako reakcja na wizję państwa totalnego nadzoru opartego na komputerowych bankach danych, szczególnie popularną i dyskutowaną w USA, podsycaną jeszcze panującą tam atmosferą podsłuchu i śledzenia. Wizja ta, jakkolwiek technicznie realizowana, w praktyce stanowi bardziej owoc dziennikarskiej fantazji niż realną groźbę — główną barierą na drodze do jej urzeczywistnienia jest konieczność zaistnienia odpowiednich warunków społecznych, na gruncie których państwo totalnego nadzoru mogłoby powstać. Tym niemniej, praktyczna nierealność tej wizji w obecnych warunkach nie uprawnia bynajmniej do twierdzenia, że wszystkie inne formy szkód, jakie może ponieść jednostka w wyniku niewłaściwego użycia banków danych, są także wytworem dziennikarskiej fantazji.

Stworzenie olbrzymich banków danych personalnych, zawierających dużo więcej i dużo bardziej aktualnych danych niż mogą zawierać kartoteki manualne, a także łatwiej dostępnych, i to przez wielu użytkowników jednocześnie znajdujących się w różnych odległych miejscach, spowoduje m. in. — i w krajach zachodnich, o większym niż u nas stopniu skomputeryzowania, daje się to już wyraźnie odczuć — że ludzie podejmujący decyzje personalne będą bardziej polegać na danych z komputera niż obecnie polegają na informacjach z kartotek manualnych. Inaczej mówiąc; zwiększy się mechaniczność posługiwania się informacją personalną, wedle zasady: człowiek = osoba fizyczna + dokument w banku danych. W tej sytuacji, błąd w tych danych, ich niepełność bądź nieaktualność może wyrządzić jednostce szkodę, choćby przy jej ocenie dokonywanej w oparciu o te dane. Podobnie, zgromadzenie dużej ilości danych — i to często poufnej natury — w jednym miejscu stwarza groźbę, że ktoś będzie chciał te dane wykorzystać przeciwko temu, kogo dotyczą, zgodnie ze starą zasadą, że okazja stwarza przestępcę.

Dzięki zastosowaniu banków danych będzie można także lepiej i dokładniej kontrolować działalność ludzi — a wręcz prześladować ich — należących do pewnych określonych grup społecznych, partii politycznych, mniejszości narodowych itp. Przykłady banków danych wykorzystywanych do tego celu w krajach zachodnich mnożą się, vide banki danych o ludziach podejrzanych o przekonania lewicowe, o żołnierzach US Army, którzy zdezerterowali z wojsk stacjonujących w Wietnamie, o aktywnych członkach związków zawodowych itp.

● Problem w ogóle jest, ale występuje tylko w krajach zachodnich, wynikając bezpośrednio z konfliktowego charakteru relacji państwo—obywatel, leżącego u podstaw ustroju kapitalistycznego. W Polsce nie wystąpi nigdy z racji odmiennego ustroju społeczno-politycznego.

Pogląd ten, notabene przypominający aż nazbyt popularną w latach pięćdziesiątych tezę, iż cybernetyka jest tylko pseudonauką, jeszcze jednym dowodem alienacji człowieka w kapitalizmie — różni się od poglądu pierwszego w istocie bardziej formą niż treścią. Oczywiście, absurdem byłoby założenie, że problem poufności danych wystąpi u nas w tej samej postaci i ostrości, co w krajach zachodnich. Trzeba pamiętać, że komputer nie działa nigdy w abstrakcyjnej rzeczywistości, ale w konkretnych warunkach społecznych. Samo pojęcie poufności i podział danych personalnych na prywatne i publiczne jest różnie rozumiany w różnych krajach i kulturach. Wolny rynek informacji personalnych, istniejący w USA i będący konsekwencją działalności agencji kredytowych, w którym upatruje się główne zagrożenie dla praw obywateli amerykańskich, u nas nie istnieje i ze względów zasadniczych istnieć nie będzie. Podobnie wizja państwa totalnego nadzoru opartego na komputerowych bankach danych jest i będzie dla nas zawsze tylko „egzotyką informatyczną".

Tym niemniej, inne formy szkód, jakie może ponieść jednostka z powodu niekontrolowanego rozwoju i stosowania banków danych, wystąpią u nas bez wątpienia, zwłaszcza szkody spowodowane błędami w danych, ich niepełnością czy nieaktualnością. Autor miał okazję oglądać wydruki z systemu MAGISTER, zawierające rażące błędy, i to nie tylko takie, za które odpowiedzialnością można obciążyć osoby wprowadzające dane do systemu, ale co gorsza takie, które są dowodem braku w systemie elementarnych procedur sprawdzających spójność informacji (notabene świadczy to, iż system MAGISTER nie jest jeszcze w pełni przygotowany do eksploatacji). Podobnie naiwnie byłoby twierdzić, że wszyscy nasi użytkownicy banków danych będą zawsze ludźmi uczciwymi i że nie trafi się wśród nich nikt, kto zechce wykorzystać dostęp do informacji o swoich bliźnich z ich szkodą.

Pewną odmianą omawianego poglądu jest przekonanie, że problem jest natury abstrakcyjnej i teoretycznej, i że wystarczy sklasyfikować go i nazwać, czy nawet ująć w ramy marksistowskiej teorii alienacji, by przestał być problemem (głosy takie poja-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Kościuszkowcy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ppłk LECH ROMAŃSKI

odskakują do tyłu. Walka trwa nadal. Nazajutrz kościuszkowcy wznawiają natarcie, walka rozgorzała ze wzmożoną siłą.

Polska dywizja wykonała zadanie bojowe. Przerwała front. Przesunęła się w głąb na cztery kilometry, sforsowała dolinę Mierei, przełamała pierwszą pozycję wroga, zdobyła wsie Trygubowo i Połzuchy. Zabito 1500 hitlerowskich żołnierzy i oficerów, 329 wzięto do niewoli.

Bitwa pod Lenino na stałe weszła do historii nie tylko dlatego, że była pierwszą bitwą polskiej siły zbrojnej zrodzonej na braterskiej ziemi radzieckiej. Była dowodem męstwa naszych żołnierzy. Jak bohater ginął komunista por. Roman Paziński. Aż do żołnierskiej śmierci szedł w pierwszym szeregu kościuszkowców uczestnik kampanii wrześniowej kpt. Władysław Wysocki — obecny patron 1 Praskiego Pułku Zmechanizowanego. Śmierć w płomieniach, ratując dokumenty sztabowe, znalazła fizylierka Aniela Krzywoń.

Bitwa pod Lenino oznaczała zwycięstwo politycznej koncepcji komunistów polskich, którzy drogę do wyzwolenia Ojczyzny widzieli w bezkompromisowej walce z hitlerowcami u boku radzieckich towarzyszy broni.

Ta droga od Sielc poprzez Lenino, następnie już na polskiej ziemi — zaciekłe boje o uchwycenie przyczółków w rejonie Dęblina i Puław, walki o Pragę, Warszawę, o przełamanie Wału Pomorskiego, o polski Bałtyk — aż po chlubny udział kościuszkowców w zwycięskim szturmie Berlina — faktycznie okazała się najkrótszą drogą do Polski. Dosłownie i w przenośni. Była wszak drogą wiodącą do Polski Ludowej.

Dzień dzisiejszy

W miarę rozwoju siły obronnej kraju, rosła zdolność bojowa 1 Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W 1955 roku dywizja „przesiadła" się na konie mechaniczne i przekształciła w nowoczesną dywizję zmechanizowaną, posiadającą na swoim wyposażeniu najnowsze typy sprzętu bojowego i uzbrojenia. Uderzeniową siłę 1 WDZ stanowią najnowocześniejsze czołgi, wozy bojowe i artyleria. Na uzbrojeniu dywizji znajdują się najnowsze typy sprzętu łączności, inżynieryjnego i aparatury elektronicznej.

Kolejne roczniki kościuszkowców kontynuują bojowe tradycje frontowych poprzedników. Na poligonach i placach ćwiczeń osiągają coraz lepsze wyniki w szkoleniu bojowym i politycznym, po mistrzowsku władają nowoczesnym sprzętem.

Poczesne miejsce zajmuje tu wychowanie, które określono mianem kościuszkowskiego. Opiera się ono nie tylko na tradycjach narodowowyzwoleńczych i znajomości szlaku bojowego 1 WDZ, ale również na przyswajaniu żołnierzom dywizji cnót, poglądów i działalności jej patrona — Tadeusza Kościuszki. Kultywowany jest w dywizji piękny ceremoniał polegający na pasowaniu przodujących żołnierzy na kościuszkowców, wręczeniu żołnierzom żółtego otoka do czapki. Natomiast najbardziej wyróżniającym się żołnierzom nadawane są odznaki kościuszkowskie. Ta miła ceremonia korzystnie wpływa na przywiązanie żołnierzy i rezerwistów do macierzystej, bogatej w tradycje bojowe dywizji.

W wychowaniu na tradycjach dużą wagę przywiązuje się w 1 WDZ do organizowania podróży historyczno-wojskowym szlakiem walk 1 Armii Wojska Polskiego. W br. dla uczczenia 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego przeprowadzony zostanie w czerwcu i lipcu z udziałem kombatantów dywizji marsz szlakiem 1 Armii WP na trasie: Magnuszew, Warka, Wał Pomorski, Berlin. W 35 rocznicę sieleckiej przysięgi kościuszkowców na polach Grunwaldu odbędzie się patriotyczna manifestacja społeczeństwa, weteranów i młodzieży, połączona z uroczystym złożeniem przysięgi wojskowej przez najmłodszych żołnierzy-kościuszkowców i wiele innych imprez towarzyszących uroczystym obchodom jubileuszu 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej — najstarszego związku taktycznego ludowego Wojska Polskiego.

Istotnym czynnikiem wpływającym na systematyczny wzrost poziomu szkolenia bojowego i politycznego dywizji jest masowy ruch przodownictwa i współzawodnictwa. W jednostkach 1 WDZ wyrosły tysiące Wzorowych Żołnierzy, setki Drużyn Służby Socjalistycznej. Zwiększa się co roku liczba kolektywów wyróżnionych mianem Przodujący Pododdział oraz żołnierzy posiadających zaszczytny tytuł Wzorowy Dowódca.

Wartość żołnierskiego czynu kościuszkowców dla godnego uczczenia tak znamiennych wydarzeń jak 35 rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej, VII Zjazd partii wyniosła 3 miliony 350 tysięcy złotych. Na rzecz społecznej służby zdrowia kościuszkowcy oddali honorowo 587 litrów krwi. Do Dowództwa i Komitetu PZPR 1 WDZ codziennie napływają żołnierskie meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia zbliżającego się jubileuszu LWP. Ich wartość przekracza już sumę 3 milionów złotych. Wzruszające są często meldunki byłych żołnierzy — weteranów dywizji. Oto niektóre z nich:

— członkowie Związku Inwalidów Wojennych w Mławie przekazali 840 złotych na Centrum Zdrowia Dziecka;
— były frontowy żołnierz 1 kompanii fizylierów 2 pp, Ryszard Sieroński — syn pułku odpowiadając na apel kościuszkowców uczci swój żołnierski jubileusz dodatkowo 30-godzinną pracą społeczną w miejscowym Kole ZBoWiD;
— członkowie Klubu Oficerów Rezerwy w Szydłowcu postanowili w jubileuszowym roku LWP aktywniej włączyć się do zadań szkoleniowych Ligi Obrony Kraju, m.in. poprzez współdziałanie z młodzieżą szkolną i przedpoborową. Podczas spotkań będą popularyzować tradycje naszego wojska oraz organizować imprezy sportowo-obronne. Na rzecz rozbudowy bazy szkoleniowej przepracują społecznie 550 godzin.

W odpowiedzi na apel kościuszkowski w całym wojsku rozwija się ruch przodownictwa i współzawodnictwa, ambitnych zobowiązań wciąż przybywa, patrole młodzieżowe odwiedzają kombatantów, żołnierze obejmują opieką miejsca pamięci narodowej, itp.

W działalności wychowawczej młodych żołnierzy i kadry ważką rolę spełnia kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych. Kościuszkowcy wysoko cenią sobie serdeczne, przyjacielskie stosunki z radzieckimi towarzyszami broni.

Żołnierze - kościuszkowcy cieszą się powszechnym szacunkiem społeczeństwa, utrzymują ścisłą więź z klasą robotniczą, z weteranami dywizji, harcerzami i młodzieżą szkolną. Żółte otoki na stałe wrosły w region warszawski. Oni przecież wyzwalali stolicę, następnie w jej odbudowę i rozwój wniosły żołnierskie ręce widoczny wkład. Stąd sympatia społeczeństwa do kościuszkowców — żołnierzy 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki. Zapisali szczególne miejsce w powstaniu naszego wojska, w walce z okupantem, w rozwoju Warszawy i Mazowsza.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

O businessie i kulturze

Rozmowa z prof. Edmundem URBAŃSKIM, polskim hispanistą z USA



— Polak, publikujący prace slawistyczne w Stanach, do tego po hiszpańsku. Skomplikowane.

— Dlaczego? To tylko ogromnie ciekawe. Kiedy człowiek jednej kultury styka się z człowiekiem innej kultury, to jest to moment wzbogacający. Z takich zderzeń mogą powstawać bardzo cenne wartości, wystarczy spojrzeć na historię sztuki. Zajmuję się porównywaniem cywilizacji krajów hispanoamerykańskich i angloamerykańskich, ja przybysz z trzeciej cywilizacji, z zewnątrz. Dlatego uważam się za człowieka „bogatego". Ale doszedłem do tego drogą niezwykłą.

Cztery razy zaczynałem życie. Najpierw w przedwojennym Gdańsku jako ekonomista i dziennikarz. Potem w trzydziestym dziewiątym roku w Norwegii jako człowiek, który przeczekuje. Potem, po kilku miesiącach, w Meksyku, od nowa jako student. Tam uświadomiłem sobie właśnie, że moje fascynacje są niejednostronne, to znaczy, że ja i moje nowe otoczenie jesteśmy siebie wzajemnie ciekawi. Zostałem w Meksyku przez osiem lat. Założyłem tam lektorat polski na uniwersytecie w Mexico City, wydałem m.in. dwie pionierskie książki — historię literatury polskiej i pracę „Słowianie — wczoraj, dziś i jutro". Obie oczywiście po hiszpańsku.

— To były trzy zaczynania życia. A czwarte?

— Wyjechałem do Stanów, w czterdziestym siódmym roku.

— Do którego stanu konkretnie?

— „From coast to coast", jak mówią Amerykanie. Pracowałem na uniwersytetach w Illinois, Buffalo, Cleveland, Michigan, i w Cambridge, i w Kalifornii. A teraz jestem na Uniwersytecie w Warszawie, przyjechałem tu na zaproszenie katedry iberystyki na dwa lata. W czerwcu wracam.

— Czym różnią się amerykańskie uniwersytety od naszych?

— Pani pewnie myślała o naszych jako o polskich. A ja bym to porównał inaczej: czym różnią się uniwersytety europejskie i amerykańskie. Myślę, że w krajach Nowego Świata wyrobiło się coś, co nazwałbym większą dyscypliną mentalną. Jeżeli już ktoś decyduje się na studiowanie czegoś, to znaczy, że naprawdę będzie to zgłębiał. Za to trzeba płacić. Natomiast w Europie płacić nie trzeba. W Europie w ogóle podchodzi się do życia kapryśniej, mniej praktycznie.

— Jak to rozumieć?

— Cywilizacja angloamerykańska ma podłoże naukowo-technologiczne. Kładzie większy nacisk na sprawy związane z życiem, jest utylitarna, lubi rzeczy pożyteczne.

— Czyli lekceważy nauki humanistyczne?

— Nie lekceważy, po prostu traktuje je inaczej. Kultura i humanistyka mają w tej cywilizacji inne zadania. One muszą być pożyteczne. Przez kulturę i oświatę zmniejszyć można np. ubóstwo. W cywilizacji angloamerykańskiej rzadziej niż w Europie uprawia się sztukę dla sztuki. Jeżeli coś się robi, to się to robi po coś, a nie tak sobie. Jeżeli student studiuje, to chodzi na wykłady. A jeżeli chodzi na wykłady, to robi notki. To jest — chciałem powiedzieć „notatki". Zawsze mnie poprawiają, ale nie robią ani „notatek" ani „notek".

— Porównujemy cały czas Europę z Nowym Światem. A Pan zajmuje się przecież porównywaniem obu Ameryk?

— Nie Ameryk, tylko cywilizacji angloamerykańskiej, hispanoamerykańskiej.

— Jakie są między nimi podobieństwa, a jakie różnice?

— Musiałbym przeczytać teraz pani całą moją książkę na ten temat, wydaną w 73 roku w Nowym Jorku.

— Nie mamy tyle czasu. Sam Pan mówił, że czas należy wykorzystywać po amerykańsku.

— Pytała Pani o podobieństwa obu cywilizacji. Dobrze, wyliczę, chociaż takie zwykłe wyliczenie ogromnie upraszcza problem. Podobne w cywilizacji anglo- i hispanoamerykańskiej jest: swoboda bycia, dążenia do niezależności, niepodległości, silny indywidualizm.

— A różnice?

— Już o tym właściwie mówiłem, wtedy kiedy podkreślałem angloamerykański praktycyzm. Natomiast cywilizacja Ameryki Łacińskiej, przeciwnie, jest wybitnie humanistyczna. Tutaj liczy się literatura, muzyka, malarstwo, tutaj cała filozofia życia jest niepragmatyczna.

— To dobrze czy źle?

— Nie wiem. Ale wiem, że poznawanie obcych kultur niesłychanie wzbogaca, nie tylko w znaczeniu przenośnym. W ogóle inwestowanie w kulturę opłaca się, choć nie wszyscy w to wierzą, bo takie inwestycje zwracają się w zasięgu długofalowym, nie zaś bezpośrednio. Agent handlowy, który nie zna swojego kontrahenta — mam na myśli mentalność, obyczaje, historię — nie zrobi businessu. Dam pani taki przykład, mówiłem już o tym na spotkaniu z polskimi handlowcami i spedytorami okrętowymi w Gdańsku. — Europejczyk przybywający do Ameryki Łac. po raz pierwszy na rozmowy handlowe często zraża się do interesów już pierwszego dnia. Umawia się z klientem na rano, klienta nie ma. Potem tamten przychodzi po godzinie i oświadcza, że najpierw warto coś zjeść i wypić. Tak mija pierwszy dzień, o interesach ani słowa. Europejczyk myśli, że klient jest niepoważny i że go lekceważy. Tymczasem tam takie są obyczaje, że najpierw obowiązuje towarzyski wstęp. Dobry wstęp, dobry business.

— Czy chce Pan przez to powiedzieć, że handlowcy powinni studiować filologię obce jako dodatkowy fakultet?

— Skąd. Chodzi mi o to, że rozwój nauk humanistycznych, w tym filologii obcych w szczególności, ma dla każdego kraju również znaczenie praktyczne. Oczywiście jeśli założymy, że wydziały humanistyczne to nie tylko studia nad literaturą, lecz szeroko pojęte studiowanie wiedzy o obcej kulturze. Powiem Pani więcej, na uniwersytetach północnoamerykańskich wprowadza się ostatnio łacinę, filozofię, antropologię również na wydziały techniczne. Stwierdzono bowiem, że istnieje za duża przepaść między poziomem wiedzy humanistycznej i technologicznej i że odbija się to ujemnie również w sferze ekonomicznej. Myślę, że taki rozdźwięk między tempem rozwoju nauk humanistycznych i technicznych w Europie też daje się odczuć, choć w mniejszym stopniu.

— To brzmi jak ostrzeżenie.

— Człowiek może się czuć szczęśliwy, jeśli cywilizacja, w której żyje rozwija się harmonijnie, jeśli myśl techniczna i humanistyczna nie niszczą się wzajemnie, lecz się wzbogacają.

Rozmawiała:
BARBARA ROMANOWICZ

Czesi i Słowacy na co dzień

Współczesny wizerunek sąsiadów

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, w maju

Próbując pokusić się o nakreślenie wizerunku sąsiadów nie prowadziłem wcześniej żadnych ankiet, badań nad reprezentatywną grupą społeczeństwa. To co poniżej jest więc tylko wynikiem własnych uwag, spostrzeżeń, odczuć, może niekiedy nawet subiektywnych, ale przecież w jakimś minimalnym stopniu zaspokajających naszą ciekawość, dających odpowiedź na pytanie — jacy oni są? Innymi słowy — jakie mają zwyczaje i obyczaje, cechy charakteru, co cenią a czego nie lubią, jak żyją, czym się interesują itp?

Zacznijmy od spraw dnia codziennego. Czesi i Słowacy wstają wcześnie rano. Wynika to z faktu, iż w zdecydowanej większości zakładów, biur, urzędów itp. praca rozpoczyna się już od godz. 6—6.30. Na wyższych uczelniach zajęcia wyznacza się od godziny 7 rano, a dzwonek na lekcje w większości szkół średnich dzwoni o godz. 7.30. O godz. 5 rano na ulicach miast jest więc większy ruch niż wieczorem. Styl życia rodziny u naszych południowych sąsiadów różni się nieco od naszego. Wynika to m. in. z faktu, iż bardzo wysoki jest tu wskaźnik zatrudnienia kobiet. Ponad 80 proc. z nich będących w wieku produkcyjnym pracuje zawodowo. Dobrze rozwinięta sieć zakładowych i szkolnych stołówek sprawia, iż w domu jada się tylko śniadanie i gotowane kolacje. Obiady wszyscy najczęściej jedzą poza domem. Zakłady, które nie mają własnych stołówek wydają pracownikom specjalne, po zniżonych cenach, bony obiadowe do restauracji. Obiady je się najczęściej w godzinach od 11.30 do 13.30. W tym też czasie w restauracjach podaje się tylko gotowe dania taniej skalkulowane. A co się je? Narodową potrawą jest pieczeń wieprzowa, knedliki i kapusta, ale też i kotlet, zraz a nade wszystko gulasz, który je się najczęściej jednak po prostu na drugie śniadanie. Do tego obowiązkowo, rzecz jasna, piwo. Z zup najczęściej spotykanych w jadłospisach jest *howezi wywar* czyli zwyczajnie nasz rosół z makaronem. Dopiero wieczorem przy wspólnej, gotowanej kolacji spotykają się w domu wszyscy członkowie rodziny i wówczas jest czas na roztrząsanie najważniejszych spraw dnia, snucie planów itp.

Większy metraż mieszkań sprzyja rodzinnemu stylowi życia. Spotkania u znajomych, wizyty, składa się najczęściej w piątek wieczorem, kiedy w perspektywie jest wolna sobota i ograniczają się one w zasadzie do kawy, ciastek, wina czy też kanapek kupionych w pobliskim sklepie spożywczym. Przyjęcie weselne organizuje się prawie zawsze w restauracjach, a urodziny obchodzi się tylko w ścisłym rodzinnym gronie. Zasada zastaw się a postaw się praktycznym sąsiadom nie przypadła do gustu. Poziom spożycia jest tu bardzo wysoki. Z przeprowadzonych badań wynika na przykład, że w ostatnich latach przeciętny Czech i Słowak spożywa dziennie ponad 3200 kalorii, czyli o 200—300 więcej niż przewidują normy zdrowotne. Stąd sporo pyzatych, okrągłych i nadmiernie otyłych.

Małżeństwa zawiera się w Czechosłowacji stosunkowo młodo. Kobiety wychodzą najczęściej za mąż w wieku 19—21 lat, mężczyźni żenią się najczęściej gdy mają 22 lata. Typowa rodzina to 2 plus 2, z tym, że coraz więcej spotyka się obecnie małżeństw decydujących się na trzecie dziecko. Jest to w poważnym stopniu wynikiem konsekwentnej i kompleksowej polityki — troski o rodzinę, od pomocy finansowej poprzez rozwój różnych form opieki nad matką i dzieckiem.

Stosunkowo wczesny wiek zawierania małżeństw sprzyja także niestety dużej liczbie rozwodów. O ile w roku 1950 na sto zawartych małżeństw przypadało 9,8 proc. rozwodów, to w roku 1975 ich liczba wzrosła niemal do 23 proc. Najczęstszą przyczyną rozwodów bywa niedojrzałość społeczna młodych mężów. Państwo dąży do utrwalenia małżeństwa, stąd wprowadzenie pewnych form utrudniających zbyt wczesne ich zawieranie.

W rodzinie dominującą rolę odgrywa kobieta. Pewne cechy charakteru wyróżniają Czeszki i Słowaczki szczególnie — myślę tu na przykład o ich niezwykłej praktyczności, poszanowaniu pieniądza, upodobaniu do ładu, porządku itp. Każdą koronę wydaje się tu w sposób rozsądny, a większe zakupy planowane są znacznie wcześniej. Kobieta ma stosunkowo mniej czasu wolnego od mężczyzny, ale fakt, że w młodych rodzinach coraz częstszym zwyczajem staje się wspólny podział pracy w domu. Przeciętny Czech i Słowak więcej od Polaka poświęca czasu na tzw. prace techniczne w domu.

Fachowość, rzetelność i oszczędność — to cechy charakteru najbardziej tu szanowane. Uznanie społeczne nie przychodzi automatycznie wraz z uzyskaniem określonego wykształcenia czy przynależnością do danego zawodu, ale trzeba po prostu na nie zasłużyć własnymi wynikami pracy, swą postawą. Rzetelność ocenia się tu nie tylko jako przejaw elementarnej kultury, ale przede wszystkim jako wyraz poszanowania innej osoby. Kandydat ubiegający się o rękę dziewczyny często bierze ze sobą na zaręczyny książeczkę oszczędnościową, aby przyszłym teściom pokazać, że jest oszczędny, pracowity i że ma środki umożliwiające założenie rodziny.

Czego się nie ceni? — przede wszystkim nieuzasadnionej rozrzutności, marnotrawstwa czasu, efekciarstwa, fałszywego wstydu, niewłaściwego stosunku do wykonywanej pracy.



Praga — stolica naszych południowych sąsiadów.
Fot. Karol Szyndzielorz

A co lubią? — przede wszystkim dobrą muzykę i teatr, rzadziej kino i wystawy. Panowie w zdecydowanej większości uwielbiają majsterkowanie, ale przyznać trzeba, że mają w tym względzie ułatwione zadanie. Sklepy dysponują bowiem nie tysiącem, ale tysiącami różnych drobiazgów niezbędnych w domu, na chacie, czy w garażu. Jeśli już o hobby, czyli o tutejszych „koniczkach" mowa, to największą popularnością cieszy się zbieranie znaczków firmowych i odznak, nalepek i tacek od piwa, modeli starych samochodów, proporczyków i tysięcy różnych innych drobiazgów.

Drugą największą miłością każdego Czecha czy Słowaka jest rzecz jasna... hokej. Na spotkaniach hokejowych jest zawsze komplet widzów, a telewizja największą część swych sportowych sprawozdań poświęca transmisjom z lodowisk. Hokejem interesują się także i kobiety, a w Czechosłowacji istnieją nawet żeńskie zespoły hokejowe!

A jak wypoczywają sąsiedzi? — przede wszystkim wraz z rodziną albo we własnej *chacie*, czyli letniskowym domku, w którym spędza się każdy weekend, a których w całej republice jest blisko 300 tys. albo w zakładowych czy związkowych domach wczasowych w kraju i za granicą. Tak, za granicą w domach zakładowych albowiem wiele tutejszych zakładów pracy bądź wynajęło, bądź też wybudowało na przykład na czarnomorskim wybrzeżu własne ośrodki wczasowe. Coraz popularniejszą formą wypoczynku staje się również samochodowa wędrówka z rodziną przez kilka krajów europejskich. Tylko w ub. roku z różnych form wczasów zagranicznych skorzystało blisko 5 mln osób. Coraz większe uznanie budzi też turystyka piesza, uprawianie sportu dla własnej przyjemności. Imprezy masowe takie, jak np. zloty turystów pieszych gromadzą na starcie kilkadziesiąt tysięcy ludzi w różnym wieku.

Umiejętność dobrej zabawy to również jedna z pozytywnych cech naszych południowych sąsiadów. W klubach, domach kultury urządzane są bardzo często różnego rodzaju wieczorki, zabawy, spotkania rodzinne itp. Bawią się wszyscy znakomicie, a co najważniejsze są to imprezy stosunkowo tanie i dostępne dla każdej kieszeni. Także w restauracjach można spokojnie potańczyć i pobawić się racząc się na przykład przez cały wieczór kieliszkiem wina, ciastkiem i kawą. Czesi mają również duże poczucie humoru, czego dowodem są na przykład całe kolumny pełne najróżniejszych dowcipów w sobotnich wydaniach gazet, stała audycja telewizyjna „Dowcipniejszy wygrywa", liczne konkursy, wydawnictwa itp.

Pracowitość, systematyczność w realizacji celów i zamierzeń, oszczędność to cechy charakteru jednostek, które w społeczeństwie socjalistycznym procentują wysokim stopniem rozwoju i poziomem życia wszystkich mieszkańców kraju naszych południowych sąsiadów.

KTO i CO?

Aldo Moro w dniu zamordowania nie był ani prezydentem, ani premierem, ani sekretarzem generalnym swej partii — włoskiej chadecji. Ale powszechnie wiedziano we Włoszech, że jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu w tym kraju, że jest architektem porozumienia międzypartyjnego, otwierającego perspektywę stabilizacji politycznej, i że jest najbardziej prawdopodobnym kandydatem na prezydenta republiki.

Urodzony w 1916 roku Aldo Moro po ukończeniu studiów prawniczych zaczął interesować się polityką i szybko awansował w hierarchii partii chrześcijańsko-demokratycznej, która od przeszło 30 lat sprawuje władzę we Włoszech — sama lub w rządach koalicyjnych. W 1949 roku Moro po raz pierwszy wszedł do rządu jako wiceminister spraw zagranicznych, w 1955 roku został ministrem sprawiedliwości, a poczynając od 1963 roku kilkakrotnie piastował stanowisko premiera. Cieszył się szacunkiem jako człowiek rozsądny, inteligentny i energiczny.

☆

Nowa ekipa, która przejęła władzę w Afganistanie po zamachu stanu, składa się z demokratycznych i postępowych polityków cywilnych i z kilku współpracujących z nimi wojskowych. Stosunkowo nieliczne są informacje o życiorysach nowych ministrów. Przewodniczącym Rady Rewolucyjnej i premierem został 60-letni Nur Muhammad Taraki. Agencje zachodnie zwracają uwagę na jego oświadczenie, z którego wynika, że jego gabinet „nie jest rządem komunistycznym".

Wiceprzewodniczącym Rady Rewolucyjnej i wicepremierem został Babrak Karmal, który — zdaniem agencji Reutera — znany jest jako zwolennik radykalnych przemian. Drugim wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych jest Afizullah Amin. Dwóch wojskowych w nowym rządzie — to pułkownik Aslam Watnayar, który objął stanowisko wicepremiera i ministra poczt i telegrafów, oraz pułkownik Abdul Chadir, który jako minister obrony narodowej prawdopodobnie jest swego rodzaju łącznikiem między rewolucyjnymi oficerami a nowym gabinetem. Chadir w 1973 roku umożliwił Mohammadowi Daudowi obalenie manarchii i dojście do władzy, ale wkrótce popadł w niełaskę i w ciągu kilku lat był dyrektorem afgańskich rzeźni wojskowych...

☆

Gazety madryckie zwracają uwagę na kulisy personalne połączenia dwóch hiszpańskich partii socjalistycznych, a mianowicie Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, znanej od końca XIX wieku pod skrótem PSOE, oraz powstałej w latach pięćdziesiątych — nielegalnie — Ludowej Partii Socjalistycznej (PSP). Połączenie obu partii uważane jest w Hiszpanii za ważne wydarzenie polityczne i zagrożenie dla rządów premiera Suareza.

Sekretarzem generalnym PSOE jest 35-letni Felipe Gonzalez, błyskotliwy adwokat z Sewilli. Przywódcą PSP był profesor Enrique Tierno Galvan, znacznie starszy od Gonzaleza i cieszący się pewnym autorytetem w hiszpańskich kołach intelektualnych. Sprawy personalne rozstrzygnięto w ten sposób, że Gonzalez pozostał sekretarzem generalnym zjednoczonej partii, która zachowała nazwę i inicjały PSOE. Natomiast profesor Tierno Galvan został przewodniczącym partii, a jednocześnie wyjaśniono, że będzie on kandydatem zjednoczonej partii na stanowisko burmistrza Madrytu. Wybory samorządowe w Hiszpanii mają się odbyć na jesieni i duże jest prawdopodobieństwo, że w stolicy zwyciężą socjaliści.

☆

Cieszący się dużą popularnością w Austrii kanclerz Bruno Kreisky oświadczył, że zamierza za kilka lat ustąpić ze stanowiska. Zdaniem Kreisky'ego jest niemal pewne, że jego partia socjaldemokratyczna odniesie zwycięstwo podczas wyborów powszechnych, które odbędą się w przyszłym roku. Kanclerzem zostałby wówczas niejako automatycznie Kreisky. Tym większe było zaskoczenie, gdy stwierdził, że nie uważa się za człowieka niezastąpionego i że chciałby zrezygnować z urzędu kanclerza w połowie przyszłej kadencji. Liczni przywódcy austriackiej socjaldemokracji zakwestionowali decyzję Kreisky'ego.

☆

Przed sądem okręgowym w Waszyngtonie toczy się proces byłego dyrektora FBI — osławionego Federalnego Biura Śledczego — L. Patricka Gray'a i dwóch jego czołowych współpracowników. Prokurator zarzuca im, że na początku lat siedemdziesiątych prowadzili bezprawną działalność, wymierzoną przeciw członkom radykalnych ugrupowań studenckich. Studenci amerykańscy protestowali wówczas w burzliwy sposób przeciw agresji w Wietnamie. Gray i jego współpracownicy, chcąc opanować sytuację w środowisku studenckim, posługiwali się metodami zakazanymi przez prawo, a w szczególności nagrywali rozmowy telefoniczne, dokonywali włamań i naruszali tajemnicę korespondencji.

Gray był dyrektorem FBI w roku 1972/73. Musiał ustąpić ze stanowiska, gdy okazało się, że zniszczył dowody dotyczące afery Watergate.

XYZ



Cejlon, na pierwszy rzut oka „rajska wyspa". Rzeczywistość jest jednak inna.
Fot. CAF

Gorzkie problemy „rajskiej wyspy"

RYSZARD PIEKAROWICZ

Czy guziki z masy perłowej, wytwarzane w fabryczce pod Kolombo przez pewnego przemysłowca z Bawarii do spółki z dwoma biznesmenami cejlońskimi, zapowiadają odnowę gospodarczą w Lance, czy też przeciwnie, wróżą „rajskiej wyspie" kryzys i chaos?

Wytwórnia guzików jest pierwszym przedsiębiorstwem, powstającym w tzw. Strefie Wolnego Handlu (SWH), którą utworzono z początkiem br. nad brzegiem Oceanu Indyjskiego w pobliżu Kolombo, aby zachęcić obcy kapitał prywatny do inwestowania w gospodarkę Lanki, borykającą się dotychczas z brakiem środków na rozwój i ogromnym bezrobociem.

Strefa, o powierzchni ok. 470 km kw., jest rajem dla kapitalistów. Korzystają w niej z wszelkiego rodzaju zwolnień podatkowych, mogą swobodnie odprowadzać zyski za granicę i nie muszą bać się strajków, gdyż są one tam de facto zakazane.

Nic dziwnego, że w ślad za przemysłowcem z Bawarii nadciągnęli gromadnie biznesmeni japońscy, singapurscy i inni. Tablice ustawione w cieniu palm regionu podstołecznego, zapowiadają rychłą budowę fabryk — włókna szklanego, papieru, farb, części samochodowych i około 200 innych wyrobów.

„Ekonomiczny program" prezydenta Jayewardene

Twórca SWH, nowy prezydent Lanki, 71-letni Junius Jayewardene, który objął władzę w kraju latem ub. roku na czele burżuazyjnej Zjednoczonej Partii Narodowej (ZPN), traktuje strefę jako „kluczową część" swego „programu ekonomicznego", stawiającego na prywatną przedsiębiorczość i bogatych inwestorów zagranicznych.

Jayewardene odszedł od polityki swej poprzedniczki i rywalki, pani Sirimavo Bandaranaike, przywódczyni centrowej Partii Wolności, pokonanej przez ZPN w ubiegłorocznych wyborach powszechnych. Podczas gdy pani Bandaranaike starała się rozwiązać trudności kapitalistycznej drogi rozwoju Lanki, zwiększając rolę gospodarczą państwa (co prawda nie zawsze umiejętnie) i nacjonalizując brytyjskie plantacje herbaty, kauczuku i palmy kokosowej, przywódca ZPN uznał, że najlepszym „lekarstwem" na schorzenia kapitalizmu cejlońskiego będzie zapewnienie kapitalistom nieskrępowanych warunków działania i przyciągnięcie w ten sposób obcego kapitału.

Zmorą Lanki jest bezrobocie. Spośród 14 mln mieszkańców wyspy aż 1,2 mln, czyli 23 proc. siły roboczej, szuka pracy. Jak na ironię, nauka w szkołach Lanki jest bezpłatna i prawie wszyscy bezrobotni mają wykształcenie podstawowe, średnie lub wyższe. Frustracja młodych bezrobotnych z cenzusem doprowadziła wiosną 1971 r. do krwawej antyrządowej rewolty lewackiej, w której straciło życie ok. 2 tysięcy osób, zaś rywalizacja o posady jest od dawna główną przyczyną napięć w stosunkach między 3 milionami Tamilów lankijskich i 10 milionami Syngalezów. W starciach syngalesko-tamilskich w sierpniu ub. roku zginęło przeszło 100 osób, a 25 tysięcy straciło dach nad głową.

„Raj biedaków"...

Jakby na osłodę rozgoryczenia wywołanego bezrobociem, Lankijczycy korzystają od wielu lat z rozległych świadczeń społecznych państwa. Oprócz bezpłatnej oświaty mają bezpłatną opiekę lekarską, otrzymują także za darmo lub po bardzo niskiej cenie pewną ilość ryżu, mąki i innych artykułów pierwszej potrzeby. Z tego powodu cudzoziemcy nazywają czasem Lankę „rajem biedaków".

Dla samych Lankijczyków nazwa ta brzmi szyderczo. Wprawdzie kontrasty społeczne na wyspie są rzeczywiście mniejsze niż w innych niesocjalistycznych państwach Azji, ale dochód per capita jest wciąż bardzo niski, od lat trzeba importować ryż i ryby, stale rosnące bezrobocie potęguje napięcie społeczne, zaś subsydia rządowe, powiększające się wskutek przyrostu naturalnego i inflacji, pochłaniają ogromną część budżetu rządowego, nie zostawiając dość środków na inwestycje rozwojowe.

Zarówno lewica jak i prawica Lanki były od dawna zgodne co do tego, że w cejlońskim „raju biedaków" ukrywa się gdzieś szatan, płatający okrutne figle systemowi gospodarczo-społecznemu wyspy. Jednak podczas gdy lewica (komuniści i socjaliści) sądzi, że zło polega na braku radykalnych przeobrażeń, które za cenę przerwania „dolce vita" warstw najzamożniejszych, zapewniłyby wykorzystanie wszystkich rezerw Lanki, ludzkich i innych, i przyspieszyły wzrost gospodarczy, prawica, skupiona w ZPN, uważa, iż winne są nadmiar interwencji państwowej w gospodarce i przerost świadczeń socjalnych.

Pani Bandaranaike i jej Partia Wolności próbowały w latach 1960—65 i potem od 1970 do 1977 roku kroczyć kursem środkowym i godzić przeciwstawne rady lewicy i prawicy. Wszakże próba ożenienia ognia z wodą nie udała się, a na dobitkę Partia Wolności zraziła do siebie wyborców nepotyzmem i korupcją i wybory ubiegłoroczne wobec słabości opozycji lewicowej przyniosły zdecydowane zwycięstwo ZPN.

„470 km kw. czystego kapitalizmu"

Triumfujący Jayewardene dostosował się natychmiast do wskazań ekspertów ZPN i Banku Światowego i zmniejszył o przeszło 50 proc. subsydia żywnościowe, zdewaluował rupię cejlońską, zniósł ograniczenia importowe i dewizowe, kontrolę cen i zakaz inwestycji obcych. W zamian Bank Światowy i państwa zachodnie obiecały pożyczyć Lance przeszło 400 mln dolarów na rozwój gospodarczy, zwłaszcza na rozbudowę sieci nawadniającej. Jayewardene marzy o przekształceniu Lanki w Singapur Azji południowej i traktuje Strefę Wolnego Handlu koło Kolombo jako „przeszczep", który ożywi cały organizm gospodarczy kraju. Wie jednak, iż hasło rozwoju czystego kapitalizmu, zapowiadające nieuchronnie wzrost kontrastów społecznych, jest niepopularne wśród Lankijczyków, zwłaszcza iż 50 proc. z nich odczuło już na własnej skórze skutki nowej polityki gospodarczej, straciwszy z dniem 1 stycznia br. prawo do bezpłatnej lub kartkowej żywności. Dlatego nowy rząd podkreśla, że strefa lub strefy wolnego handlu będą tylko małymi enklawami kapitalizmu, natomiast na pozostałym obszarze Lanki ma panować „demokratyczny socjalizm".

W obozie opozycji, obejmującym oprócz komunistów i socjalistów Partię Wolności i front ugrupowań tamilskich, nikt nie wierzy w tezę rządu o możliwości odizolowania „470 km kw. czystego kapitalizmu" od „65 tysięcy km kw. socjalizmu demokratycznego". Jeden z tamilskich polityków opozycyjnych, S. Katteravelupillai przyrównał założenie strefy do otwarcia... kolonii nudystów w klasztorze i oświadczył, że SWH nie tylko stanie się kapitalistyczną ośmiornicą, wyciągającą swe macki na wszystkie strony kraju, lecz także zapoczątkuje wyzysk na skalę nie znaną dotychczas w dziejach Lanki.

Sekretarz generalny KP Lanki Pieter Keuneman oświadczył w końcu marca na X zjeździe partii w Kolombo, że polityka nowego rządu otworzy wyspę dla penetracji neokolonialnej. Lewica lankijska liczy się z możliwością rychłego wzrostu napięcia społecznego i politycznego na wyspie. Z tego też względu siły radykalne Lanki uważają za swe zadanie numer 1 umocnienie frontu lewicowego, utworzonego w zeszłym roku i pomyślanego jako alternatywa zarówno dla ZPN jak i Partii Wolności. (PAP)

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA

O kształceniu plastyków i wychowywaniu humanistów

— z rektorem warszawskiej ASP, prof. JULIANEM PAŁKĄ



Fot. K. Przedworski

— W powszechnym przekonaniu kształt wyższej uczelni plastycznej tworzą wydziały malarstwa, grafiki i rzeźby. Czy rzeczywiście taki jest obraz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych?

— Istotnie, w społeczeństwie funkcjonuje tradycyjny obraz takiej uczelni uformowanej jedynie z trzech wymienionych wydziałów. Warszawska akademia taka właśnie była w okresie międzywojennym i takie były jej początki w pierwszych latach po wojnie. Pierwszym wydziałem, który zapoczątkował ewolucję naszej uczelni, był wydział grafiki artystycznej, gdzie powstał i rozwinął się kierunek grafiki projektowej. Szczególnie wartościowe osiągnięcia dydaktyczne odnotować wypada w dziedzinie plakatu, bowiem wykładowcami naszej uczelni byli i są wybitni przedstawiciele polskiej szkoły plakatowej. Dalszy proces modernizacji naszej uczelni inspirował rozwój polskiej kultury i gospodarki. Powstały więc kolejno nowe pracownie. Rozwinęliśmy nauczanie w zakresie zupełnie nowych zagadnień, np. projektowania znaków w dziedzinie informacji wizualnej, opakowań towarów i ich reklamy. Wydział ten, który z wąskiego zakresu grafiki artystycznej poszerzył się o liczne pracownie nowoczesnego projektowania graficznego, jest najlepszym przykładem przemian, jakie nastąpiły w naszej uczelni na wydziałach tradycyjnych.

— Czy istotne zmiany zaszły również na innych wydziałach?

— Inne wydziały znacznie zwielokrotniły zakres kształcenia. Nauka malarstwa w coraz większym stopniu obejmuje zagadnienia związane ze sztuką monumentalną, z architekturą i urbanistyką. Nie chodzi tu tylko o wykształcenie umiejętności wykonywania pojedynczych realizacji ściennych, lecz przede wszystkim o nauczenie operowania kolorem i formą w skali całego osiedla lub zakładu przemysłowego. Nasz wydział malarstwa kształci także studentów w dziedzinie tkaniny artystycznej.

— Czy absolwenci ASP przygotowani są do przekazywania swej wiedzy innym?

— Naturalnie, bowiem czekają na nich takie zadania, jak roztaczanie opieki nad ruchem amatorskim, rola instruktorów w rozmaitych placówkach kulturalnych, m. in. w domach kultury. Istnieje ogromne zapotrzebowanie na plastyków, którzy potrafią podjąć trud wychowania estetycznego młodzieży. W uczelni chcemy pomagać studentom o takich predyspozycjach w rozwijaniu tych zdolności.

— A co nowego dzieje się na wydziale rzeźby?

— Na tym wydziale, w procesie kształcenia kładziemy akcent na pełniejsze uczestnictwo rzeźby w urbanistyce i architekturze. Rzeźba spełnia ważną rolę w organizowaniu przestrzeni między budynkami, na skwerach, w parkach. Na naszym wydziale rzeźby powstały np. interesujące propozycje „rzeźbiarskich" rozwiązań terenów zabawowych dla przedszkoli. Natomiast studenci wykazujący predyspozycje do kształtowania form bardziej kameralnych, specjalizują się w medalierstwie. Osobnym zagadnieniem jest przygotowanie rzeźby do pracy w materiale ceramicznym. Studenci korzystają w tym wypadku z możliwości wypalania swych prac w zakładach produkcyjnych dysponujących piecami ceramicznymi.

— Trzy podstawowe wydziały zostały zreorganizowane i przystosowane do zadań, jakie stawia przed nimi rozwój kultury i nowoczesnej gospodarki. Czy absolwenci wspomnianych wydziałów są w stanie sprostać tym zadaniom?

— Uważam, że warto przejmować z tradycji wszystko, co jest w niej najlepsze i dlatego wydziały malarstwa, rzeźby i grafiki nadal stanowią podstawę modelu współczesnej akademii. Lecz rzeczywiście na wydziałach tych nie moglibyśmy wykształcić fachowców wszystkich specjalności plastycznych. Najważniejszym z nowych kierunków jest wydział wzornictwa przemysłowego. Wynika to z tego, że coraz większe znaczenie w naszym życiu odgrywa kultura materialna. Przedmioty, wśród których żyjemy, muszą być nie tylko funkcjonalne, lecz również estetyczne, zaspokajające nasze aktualne upodobania. Problematyka nowoczesnego wzornictwa i zagadnienie kształcenia kadry wyspecjalizowanych w nim plastyków są aktualne również w wielu wysoko rozwiniętych krajach świata.

— A wydział architektury wnętrz?

— Ma on swoje dłuższe tradycje sięgające lat przedwojennych. Dzisiaj akcentujemy jednak sprawy kształtowania wnętrz mieszkalnych projektując elementy architektonicznego wyposażenia wnętrz i wzbogacając katalog aktualnej produkcji o nowe wzory. Odrębnym zagadnieniem dydaktycznym na tym wydziale jest problematyka wystawiennicza. Temat ten obejmuje zarówno przygotowanie projektantów wielkich imprez targowych, jak też plastyków urządzających wystawy sklepowe, czego przykładem jest współpraca naszych studentów z Domami Towarowymi „Centrum".

— Naszkicował Pan obraz struktury organizacyjnej warszawskiej akademii. Czy jest to obraz kompletny?

— Na zasadniczy kształt uczelni składa się jeszcze kilka jednostek np. istniejące od kilku lat podyplomowe studium scenografii przeznaczone głównie dla naszych absolwentów lub Wydział Konserwacji rozwijający dydaktykę z zakresu konserwacji malarstwa, książki, rzeźby polichromowanej, drewnianej i kamiennej. W przyszłości pragniemy poszerzyć ten program o konserwację rzemiosła artystycznego.

— Z jakimi zakładami współpracuje uczelnia?

— Zawarliśmy umowy o współpracy z kilkudziesięcioma jednostkami; kontakty te mają bardzo różnorodny charakter. Przykładem może być współdziałanie z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego, z Zakładami Mechanicznymi „Ursus", z Dowództwem Warszawskiego Okręgu Wojskowego czy wytwórnią filmową telewizji „Poltel". W naszej pracowni doświadczalnej wydziału wzornictwa przemysłowego powstało wiele udanych projektów rozmaitych urządzeń zamówionych przez różne firmy. Współpracujemy z Narodowym Bankiem Polskim projektując nowe wzory monet, uczestniczymy w pracach Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, mamy bardzo bliskie i tradycyjne kontakty z teatrami, muzeami, wydawnictwami, bibliotekami, z Ośrodkiem Projektowania Pism Drukarskich, ze spółdzielniami mieszkaniowymi i komitetami osiedlowymi.

— To znaczy, że efektem współpracy jest nie tylko doskonalenie procesu nauczania, lecz są nim również konkretne korzyści służące społeczeństwu...

— Powiązanie techniki z myślą plastyczną jest źródłem podnoszenia jakości produkcji rozmaitych wyrobów i estetyzacji otoczenia człowieka. W naszej uczelni to zagadnienie jest bardzo istotne w procesie kształcenia i jest to widoczne zwłaszcza na pokazach prac projektanckich poszczególnych wydziałów i pracowni, na pokazach prac dyplomowych, które odbywają się w uczelniach przy końcu roku akademickiego.

— Czy wszystko układa się tak pomyślnie?

— Wiele jest jeszcze do zrobienia także w naszej uczelni, ale najbardziej przeszkadza brak zrozumienia wielu instytucji a zwłaszcza producentów co do opłacalności wyników współpracy z plastykiem. Zbyt często jeszcze nasi studenci, a później absolwenci Wydziału Wzornictwa Przemysłowego, napotykają niezrozumienie zadań plastyka w produkcji, na brak możliwości właściwego zorganizowania warsztatu pracy. W rezultacie zbyt często podejmują oni zlecenia przypadkowe, a ich opracowania, pod naciskiem pracodawcy, są po prostu powierzchowne, ograniczają się do zaproponowania kształtu wyrobu i jego kolorystyki odpowiadającej producentowi, a nie postępują wg prawideł i norm mających naukowe podstawy. Zmuszeni są odłożyć na bok, to co im dała i do czego ich wdrożyła uczelnia plastyczna.

— Plastycy to silne i zróżnicowane indywidualności psychiczne i artystyczne. Jakie to stwarza problemy w uczelni?

— Kształtowanie programu naszej uczelni odbywa się nie bez świadomości istnienia takich problemów. Do naszej uczelni trafia młodzież nie tylko wrażliwsza, ale także już uformowana przez szkołę średnią i najbliższe środowisko. Jest to młodzież dojrzała. W procesie wychowania bardzo pomaga nam to, że podczas licznych plenerów i praktyk zawodowych młodzież przekonuje się o życzliwości społeczeństwa, że jej nauka i praca są potrzebne ludziom Pragniemy wpoić studentom zasadę rzetelnej i twórczej pracy nad każdym podjętym zadaniem. Nasza uczelnia kształci humanistów i czynimy wiele, by nieobce im były problemy nurtujące współczesny świat. W ogarniającym światową opinię publiczną ruchu protestu przeciwko bombie neutronowej nie zabrakło także głosu naszej uczelni.

— W kształtowaniu osobowości artysty zawsze dużą rolę odgrywali nauczyciele. Jak to jest obecnie?

— Wprawdzie stosunek mistrza i ucznia kształtuje się dzisiaj nieco inaczej niż w przeszłości, to jednak nadal autorytet artystyczny i osobowy pedagoga jest podstawowym wzorcem dla studenta akademii. Warszawska uczelnia skupia wypróbowaną kadrę fachowych nauczycieli, świetnych malarzy, znanych grafików i wybitnych rzeźbiarzy. Oni są wychowawcami i nauczycielami zawodu, ale w niemałym stopniu właściwe wykorzystanie pobytu w uczelni zależy od samych studentów Liczymy bardzo na partnerstwo młodzieży, którą uważamy za współgospodarza uczelni. Aktywność młodzieży jest niezbędna w rozwijaniu życia uczelni, zarówno jej programu, jak też i stylu jego realizowania.

— Dziękuję Panu rektorowi za rozmowę.

Rozmawiał:
WOJCIECH KRAUZE



Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych rokrocznie urządza w łazienkowskiej Starej Kordegardzie pokazy prac debiutanckich absolwentów warszawskiej ASP. Na zdjęciu — fragment takiej ekspozycji.
Fot. Ryszard Przedworski

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Księga dramatów

Anna Świderkówna wydała ostatnio nową książkę, noszącą tytuł „Siedem Kleopatr" (Wiedza Powszechna). Ale książka ta mogłaby z całym powodzeniem nazywać się „księgą dramatów" albo „księgą scenariuszy" tak wiele bowiem zawiera materiału dramatycznego. Fakty opowiadane beznamiętnie przez polską uczoną zawierają tyle esencji dramatycznej, tak są wyjątkowe w swym przebiegu, tak fascynują występującymi w opowieściach postaciami kobiet i mężczyzn, nawet dzieci, że lektura tego dzieła dorównuje a może nawet przewyższa w swoich emocjach lektury najciekawszych książek przygodowych.

W opowiadaniach o ostatnich wiekach przed naszą erą, zazwyczaj historycy i opowiadacze, zafascynowani dramatyzmem i wielkością dziejów Rzymu, prześlizgują się z największą łatwością nad wszystkim, co się działo poza Rzymem i Atenami. Wiadomości o Egipcie są bardzo niekompletne i o tyle tylko podawane, o ile splatają się z dziejami Wiecznego Miasta nad Tybrem.

Zajęci historią wojen punickich nic prawie nie zauważamy ze spraw dalszego Wschodu. Fascynujące historie związane z rozpadem monarchii Aleksandra Wielkiego i przekształcanie się dziedzictwa Wielkiego Króla w dziedzictwo całej naszej kultury, uchodzą naszej uwagi. A sam przebieg zdarzeń, zderzenia niezwykłych charakterów, wytwarzanie form kulturalnych, ale i kształtów wyrafinowanych okrucieństw i zbrodni przez lat kilkaset od Aleksandra do Antoniusza wywołują pozorny natłok spraw i ludzi, nie mający, zdawałoby się, sobie równych w przebiegu historii ludzkości, gęsty od krwi i złota.

Przywołaniu i odmalowaniu tych fascynujących obrazów poświęcona jest praca Świderkówny. Natłok niezwykłych zdarzeń działa na nas oszałamiająco. Oczywiście, jest to do pewnego stopnia złudzenie, wywołane uciekaniem się Świderkówny do „czystych" źródeł, do resztek przekazów tych historyków, których w gruncie rzeczy interesowała najbardziej anegdota a nawet plotka. Historia starożytna wydaje się tu splotem osobowych zdarzeń.

Ale przyznam się szczerze, że przed przeczytaniem książki Świderkówny, nic nie wiedziałem o owych tytułowych siedmiu Kleopatrach, z wyjątkiem oczywiście owej siódmej, bohaterki romansów Cezara i Antoniusza, która interesowała tylu poetów i pod tyloma postaciami zjawiała się w polu naszego widzenia.

Książka Świderkówny zaopatrzona jest w dwie tablice genealogiczne, których sporządzenie kosztowało na pewno wiele trudu. Są to tablice rodu Ptolemeuszy i rodu Seleukidów, to znaczy panujących w Egipcie i w Syrii, potomków mocarzy Aleksandra. Gdy się je ogląda przed przeczytaniem książki, zdają się być trudną do odcyfrowania gmatwaniną imion i numeracji, i napełniają raczej niechęcią, jak jakiś suchy schemat. Ale po przeczytaniu książki, gdy każde imię i stojąca przy nim cyfra nabiera sensu, gdy każde przezwisko czy desygnat nabiera życia i soków; godzinami można siedzieć nad tymi tablicami i przypominać sobie zadziwiające losy; na przykład Kleopatry Drugiej, która męża-brata musiała dzielić przez długie lata z własną córką, albo losy pozornie zaniedbanej w dzieciństwie Kleopatry Selene, która potem została wdową po czterech królach, jednym egipskim a trzech antiochijskich. Kiedy się już zna przebieg żywotów każdej z tych osób, nagle ten suchy zapis na karcie genealogicznej nabiera innego, jakże dramatycznego wyrazu.

Świderkówna ściśle się opiera na zapisach starożytnych historyków, nie czyni żadnych własnych wywodów, ani nie podmalowuje tła farbami z własnej palety. Jej postaci występują trochę jak na ówczesnych mozaikach, gdzie nie ma żadnych detali. Podane tu są gołe, wstrząsające fakty, narysowane kontury postaci. Ale od czego mamy wyobraźnię?

Właśnie książka naszego wielkiego hellenisty, pani Świderkówny, podaje naszej wyobraźni tak obfitą pożywkę, że sprawy, które opisuje, mogą się śnić w nocy, stanowią one dla tej wyobraźni pokarm obfity i przesycający. Przecież każda zbrodnia musiała mieć swoich wykonawców, każdy wieniec złoty czy miedziany swego rzemieślnika, każdy teatr swój repertuar, każda wiązanka kwiatów — a ile ich było — swego ogrodnika.

I właśnie ten tłum postaci, sług, skrybów, rzemieślników, taką olbrzymią rolę odgrywających najemnych żołnierzy, kroczy za wszystkimi Kleopatrami, za wszystkimi Ptolemeuszami, królami i bohaterami koszmarny tłum wielkiej Aleksandrii do dziś dnia urzekającej, porusza najbardziej ospałych przy lekturze tej niezwykłej książki.

A te bajki które można opowiadać godzinami! Co to za tematy. Jeden tylko przykład: podróż pięknego, szesnastoletniego Cezariona, syna Cezara i Kleopatry, którego matka wysłała do Indii, aby jak najdalej od krwawych rozpraw Aleksandrii, a którego namówiono do powrotu. Zawrócił z drogi do Indii i zginął oczywiście. Kto go do tego namawiał? Jak zawrócono go z Oceanu Indyjskiego? Jaki był powrót Cezariona? Kiedy się dowiedział, że wraca w zatracenie? Czyż może być piękniejszy temat do opowiadania?

A ile jest takich tematów w tej niezwykłej książce! Ale najpiękniej traktuje Świderkówna ostatnią, siódmą Kleopatrę. Oddawszy hołd jej zasługom i jej mądrym, przeszło dwudziestoletnim, rządom, przytacza piękne słowa, jakie o niej powiedział Horacy i dodaje od siebie:

„A hołd ten, złożony przez wroga, jest chyba najlepszym epitafium Kleopatry VII, królowej greckiego Egiptu, której śmierć zamyka jedną z najdonioślejszych epok w dziejach naszego świata."

Fakty

Bergman obrażony na TV szwedzką

Afera podatkowa Bergmana sprzed kilku lat ma swoje dalsze konsekwencje. Reżyser szwedzki obraził się na szwedzką telewizję, która w drugim programie nadała ostatnio program przypominający okoliczności tej afery, w wyniku której Ingmar Bergman opuścił Szwecję. I. Bergman zerwał „za karę" wszelką współpracę z TV, zakazując nawet emisji swoich dawnych filmów. Warto przypomnieć, że właśnie w wyniku tej współpracy Ingmar Bergman osiągnął swe największe sukcesy na małym ekranie przygotowując seriale „Sceny z życia małżeńskiego" i „Twarzą w twarz", a także widowisko operowe „Czarodziejski flet" według Mozarta. Prasa szwedzka krytykuje nadmierną — jej zdaniem — wrażliwość reżysera, zarzucając mu, że uzurpuje sobie prawo do nieomylności.

Wystawa dzieł Henry Moore'a

Henry Moore, angielski rzeźbiarz i rysownik, jeden z najwybitniejszych artystów współczesnych, ukończył 80 lat. Rocznica stała się okazją do zorganizowania pierwszej wielkiej wystawy dzieł artysty w jego rodzinnym Yorkshire. Dzieła zaprezentowane w plenerze, zyskały doskonałą oprawę zieleni wiktoriańskiego parku, otaczającego siedzibę artysty.

Głównym tematem rzeźb Moore'a jest postać ludzka o syntetycznych, monumentalnych kształtach, jak słynne „Matka z dzieckiem", „Rodzina" czy też „Król i królowa". Źródło inspiracji stanowią dla artysty rzeźby afrykańska, prekolumbijska i etruska.

Cienie dawnych filmów

Scarlett O'Hara, bohaterka „Przeminęło z wiatrem" — powieści Margaret Mitchell, wszystkie zmartwienia odkłada na jutro, mówiąc sobie: „pomyślę o tym jutro, w Tarze...". Gdy przed 40 laty wytwórnia MGM realizowała film „Przeminęło z wiatrem", wybudowane dekoracje. Była tam Tara — dom rodzinny Scarlett, XIX-wieczna Atlanta, dom Ashleya Wilkesa, ukochanego Scarlett. Dekoracje te stały, będąc atrakcją dla turystów aż do ostatnich dni.

Aż pewnego dnia przyjechał spychacz i w ciągu 5 minut zrównał z ziemią domy, całe ulice. Kierowcą spychacza był niejaki Wert Cunningham, który ma na swym koncie rolę filmową: zagrał... kierowcę spychacza, burzącego stare dekoracje w filmie „Cienie Hollywood".

A jakie są dalsze plany Cunninghama? Otóż wkrótce przystąpi do wyburzania dekoracji „Buntu na «Bounty»", „Tarzana" i „Nocy w operze".

Muzeum J. Verne'a w Nantes

Niedawno minęła 150 rocznica urodzin klasyka literatury fantastyczno-naukowej, Juliusza Verne'a. Z perspektywy lat — zawarte w jego dziełach wizje postępu techniki zasługują na coraz większy podziw. J. Verne przewidział nie tylko loty kosmiczne i zbudowanie okrętów podwodnych, lecz również współczesne... kłopoty energetyczne. O nieustającej poczytności książek J. Verne'a świadczy m.in. fakt, że należy on do dziesiątki najczęściej tłumaczonych autorów świata.

W Nantes — mieście rodzinnym Verne'a — otwarto muzeum jego imienia, odtwarzając pokój, w którym pracował.

Staruszka

WITOLD KAISER

Owego pięknego, bezdeszczowego, lecz może zbyt upalnego lata, w dniu swojego wieczornego odjazdu „na zawsze", kiedy postanowił cały dzień przeznaczyć na odwiedzenie wszystkich swoich ważnych miejsc kochanego miasta i kiedy to radosnym krokiem rozpoczął spacer główną aleją „swojego" parku, zobaczył naprzeciw siebie staruszkę, przechylającą się w jedną stronę pod ciężarem kosza. Kosz wyglądał komicznie i staroświecko, przypominał średniej wielkości miednicę z przesadnie wielkim kabłąkiem. Wypełniony był chlebem pokruszonym na drobne kawałki.

Staruszce brakowało już widocznie siły, więc zatrzymywała się co parę kroków, aby zaczerpnąć tchu. Nie umiał, niestety, zdobyć się na rycerski gest, by pomóc jej w dźwiganiu. Śpieszył się, tyle chciał jeszcze zobaczyć. I wydawało mu się wówczas, że ten jego młodzieńczy, nerwowy, trochę zwariowany pośpiech jest najważniejszy.

Teraz, kiedy w ogóle mu się nie śpieszy, nabiera wartości wspomnienie staruszki z koszem. Jednak czasu nie da się cofnąć, każdy ruch pcha nas do przodu. Mężczyzna nie cofnie się więc do tamtego dnia i nie odwróci biegu wydarzeń, by zaprzeczyć samemu sobie, by oczyścić się z dumnego, lecz głupiego wstydu prostym: „przepraszam, czy mógłbym pomóc?"

A czyż naprawdę, wyobraża sobie, nie byłoby tamtego dnia możliwe wspólne paradowanie ze staruszką, wspólne cieszenie się z hałaśliwej wdzięczności ptaków oczekujących śniadania, a potem — z lekkim koszem — powrót do jej domu połączony z zaglądaniem drzewom między liście, z gapieniem się na ludzi — a niech sobie tam myślą, co chcą — no i z patrzeniem na rozpływające się w przedpołudniowym słońcu chmury. Był na tyle młody, że można by było robić to wszystko, a nawet o wiele więcej, na przykład wymachiwać pustym koszem; a ona była za stara, by protestować przeciw jego ekstrawagancjom.

Po jakimś czasie, dajmy na to po godzinie (rozmyśla), kiedy staruszka oswoiłaby się z jego obecnością, podjąłby rozmowę. Gdyby zechciała, jak to mają raz do roku w zwyczaju osoby nie obyte w obojętno-towarzyskiej gadaninie, wciągać go mocno w głąb najtajniejszych spraw swojego życia, zrobiłby ze swojej strony krok podobny, pokazując jej swoje przegrane już marzenia, ale i nie wygasłe nadzieje, dziecięce jeszcze zadziwienie ludzkim okrucieństwem i dorosłą rezygnację z chłopięcych zabaw, które przecież, o paradoksie, trapią tak często dziadków, jakby byli własnymi wnukami.

Teraz, kiedy w alejkach nie znajduje żadnej znajomej twarzy, kiedy park od tamtego czasu już kilkanaście razy zmieniał „skórę", kiedy on, dojrzały mężczyzna, w wiadomym miejscu osadzony w życiu, na stanowisku, nawet ustosunkowany, który swój świat zaczyna stopniowo przenosić z zewnątrz do wewnątrz, ma prawo przypatrywać się swoim myślom tak, jak zwykło przypatrywać się strumieniowi wody.

Tak, tak, no przecież staruszka miała dom. Łóżko, krzesło, stół i to wszystko, co tam potrzeba. Miejsce na kosz i na chleb. Fotografie na ścianach? Czy odwiedzały ją dorosłe dzieci? Czy pytały: „Nie potrzeba ci pieniędzy, płaszcza, ciastek, nowej miotły, tranzystora, okularów?" — „Nie, nie, nie", zaprzeczała zawsze, choć może to i owo chciałaby pewnie mieć. Ale one tylko tak pytały, aby było grzecznie, wiedząc, że przecież ma, co mieć powinna, i że poza tym niczego już więcej nie może pragnąć.

Mówiła dorosłym dzieciom, kiedy naprzykrzały się jej swoimi opowiadaniami i pretensjami, na które już nie miała siły i których często nie rozumiała: „A dajcie wy mi w końcu święty spokój! Wy macie swój, a ja mam swój świat, w którym jestem szczęśliwa. Mam swoje ptasie towarzystwo. Na mój widok dostają z radości kręćka w dziobach. Nic mi poza tym nie trzeba. Ach! Koniecznie przynieście mi jutro jeszcze trochę suchego chleba. Nie wyrzucajcie. I od sąsiadów przynieście. Pamiętajcie! No, dobrze już, dobrze, dam sobie jakoś radę bez was. A gdyby się wam coś nie udało — dajcie znać, zaraz przylecę". I uśmiechała się z przewrotną satysfakcją, że to — patrzcie — jeszcze raz oszukała siebie i ich, o co nikt by jej nie posądzał.

Mężczyzna uśmiecha się do swojego opowiadania, które przewija się przez widok błyszczących jeszcze w rannym słońcu szkieł-okien dalekich, zupełnie nowych bloków, przez poranne drżenie liści kasztana.

„To byłoby może jeszcze trochę za piękne", dokonuje korekty. „Stary człowiek, który oddaje się w służbę ptakom, prawdopodobnie nie ma już nikogo". Ogarnia go fala gwałtownej złości na dzieci, które nie chcą, a może nie umieją, oddać rodzicom choćby jednego dobrego słowa.

Przychodzi mu na myśl syn. Staruszka musiała mieć syna. Wyrósł szybciej, niż mogła przypuszczać. Miała z urwisem wiele kłopotów, bo nie był łatwy ani dla niej, ani dla innych, zwłaszcza w szkole. Lepiej już jednak było mieć go czupurnego, krnąbrnego, zawadiackiego, ale na pewno gdzieś tam na dnie serca dobrego, niż nie mieć go wcale, niż nie mieć nikogo.

A więc, ciągnie sobie dalej mężczyzna, siedząc wygodnie na ławce w pustoszejącym parku, śledząc wzrokiem stadko gołębi, które pojawiło się na rozległym trawniku — a więc, jak to z takimi chłopcami bywa, zostawił ją, zostawił zresztą wszystko i odjechał bez śladu. I tam, gdzieś daleko, szumiał, hulał, aż któregoś dnia, nastąpił nieprzyjemny wypadek, długi pobyt w szpitalu. Przyszła kobieta, która umiała znaleźć w nim dla siebie ojca, syna, brata, przyjaciela i kochanka, wróciła szkoła, potem nawet studia, praca, praca, stanowisko...

Raptem mężczyzna urywa myśl. Podnosi się z ławki i kompletnie zaskoczony — kłania się staruszce, która objawia się nieoczekiwanie, jakby wywołana jego myślami. Stoi tuż przy nim, postawiwszy kosz wypełniony okruchami chleba na asfalcie alejki. Staruszka — niewiarygodnie materialna.

Po dłuższej chwili znajduje go przed swoimi oczami, rozjaśnia twarz, podnosi drżące ręce, szepcze:

— Nareszcie synku, nareszcie. Żyjesz! Wierzyłam, że żyjesz. Wróciłeś, syneczku.

— Nie jestem... — próbuje protestować mężczyzna, ale przerywa zawstydzony. Nieświadomy swoich ruchów, wycofuje się, najpierw powoli, potem coraz szybciej, biegnie, nie zwalnia.

„Uciekam. Dlaczego, skoro okazało się, że na mnie właśnie czekała? Dlaczego, skoro mógłbym ją uszczęśliwić, udając, że [illegible]tem jej synem?"

Dopad[illegible] uchylonych drzwi kawiarenki. Niewiele zmieniła się od tamtego czasu. Bywał tu często. Siada przy wolnym stoliku, przy którym zresztą siadał tu i przedtem. Ociera czoło z potu. Nabrzmiałymi palcami rozgarnia mokre włosy. Niepewny już teraz, czy to, co przytrafiło mu się niedawno, zdarzyło się naprawdę, postanawia sobie, że nigdy nie będzie już myśleć o staruszce.

Warszawskie pożegnania

Nr 421

Wzmocnione Sielce

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Był taki okres, który trwał kilkanaście lat, kiedy Warszawa wyzbywała się swoich tradycyjnych nazw miejscowych. Biurokratyczna skłonność do centralizmu pospołu z wygodnictwem i pewnym snobizmem nowo warszawiaków („...ładniej brzmi Wola, niż jakieś tam Czyste...") złożyły się na łatwą rezygnację z wielu swoistych, barwnych nazw. Oficjalny podział na siedem dzielnic wydawał się zupełnie wystarczający. Ale pierwszy sygnał dali urbaniści — i dziś już nikt nie mówi ogólnie, że mieszka na Pradze Północnej lub na Mokotowie, lecz precyzuje: „To jest ten nowy Targówek" albo „Ursynów".

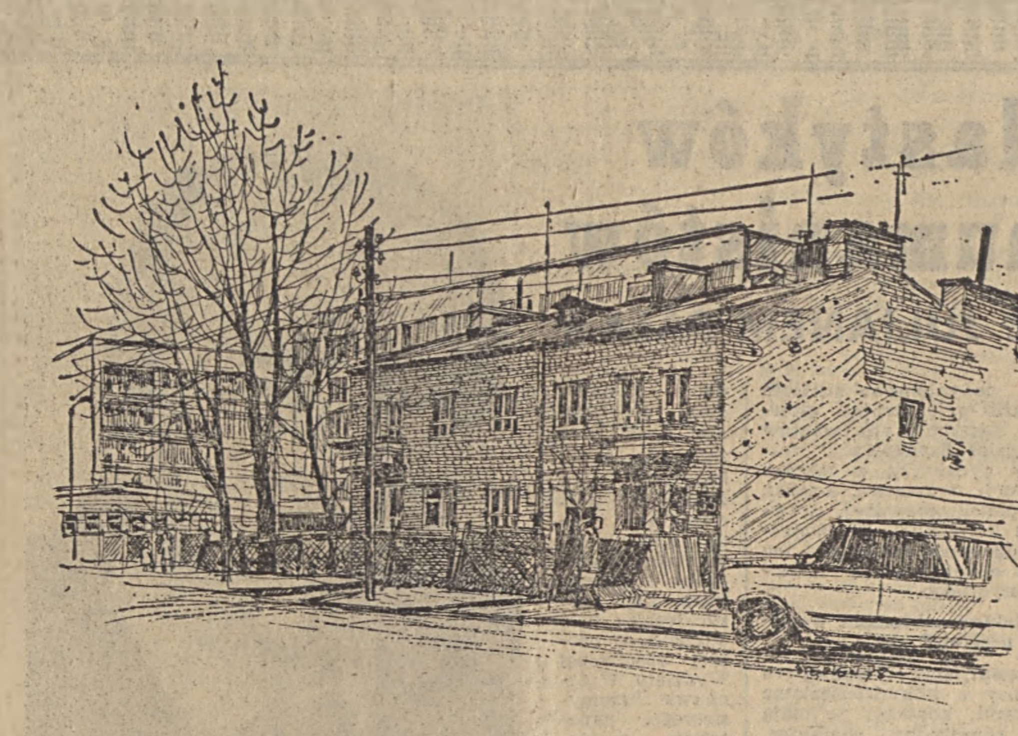
Jedną z nielicznych nazw, które przetrwały onomastyczno-polityczne falowanie, były Sielce, skrawek Dolnego Mokotowa — w okolicach ulicy Chełmskiej (dawnej Książęcej II). Tej nazwy nie można było przekreślić jednym pociągnięciem pióra. Powtarzała się ona w historii Warszawy wszędzie tam, gdzie mowa o tradycjach przemysłowych i proletariackich naszego miasta.

Rodacy z tych stron, rówieśnicy Stanisława Grzesiuka, pamiętają różne Sielce — osadę Sielce-Perlina, osadę Sielce-Waleria (od imienia Walerii Augustyniak, właścicielki gruntów, parcelowanych w latach dwudziestych). Mało już kto wie, że ulica Stępińska wywodzi się od folwarku Stępina. Wszyscy natomiast wiedzą — a przynajmniej powinni wiedzieć — że Sielce najbardziej robotniczą częścią przedwojennej południowej Warszawy. Jak wynika ze źródłowej oceny historyków przedmiotu (Bronisław Ryś) grupowała się tu przeszło połowa mokotowskiego przemysłu, z tego większość — przy ulicy Stępińskiej, gdzie w latach dwudziestych powstały trzy duże fabryki elektrotechniczne.

Sprzyjały temu stosunkowo niskie ceny gruntów — oraz celowa działalność ówczesnych władz miejskich, które zmierzały do likwidacji w śródmieściu uciążliwych dla otoczenia zakładów przemysłowych. Mniejsze też były w tych stronach obciążenia podatkowe. W tej sytuacji rozwijały się pomyślnie „przyszłościowe" dziedziny produkcji, jak zakłady elektrotechniczne „Magnet" (Zygmunt Popławski i spółka) nastawione na motoryzację oprócz elektryczny, które zatrudniały w r. 1938 przeszło 250 pracowników, radiotechniczna „Ava", fabryka kondensatorów Horkiewicza.

Zakłady „Magnet" zajmowały dużą posesję między Stępińską i Górską. Przyczyniły się też w latach trzydziestych do rozwoju Sielc: sfinansowały oświetlenie gazowe tych ulic. O swojej praktyce w miejscowych fabrykach elektrotechnicznych pisał Stanisław Grzesiuk — z poboru „mandoliniarz" [illegible] wykwalifikowany robotnik — w autobiograficznej książce „Boso, ale w ostrogach", która jest encyklopedią dawnych Sielc.

Po wojnie rola ich w życiu przemysłowym, produkcyjnym Mokotowa znacznie wzrosła. To już nie były pojedyncze prywatne fabryczki — lecz całe zespoły zakładów o utrwalonej opinii. Przy tej samej ulicy Stępińskiej rozwinęły się podstawowe wówczas ośrodki przemysłu elektronicznego — „Omig" i „Fewa". Produkowano tu miniaturowe podzespoły radiowe, wzmacniacze, diody półprzewodnikowe, zanim jeszcze służewiecka „Tewa" rozsławiła swoje imię. Nasz rysunek przedstawia jeden ze starych domków sieleckich — nieruchomość nr 35 przy ul. Sieleckiej — na tle kompleksu fabrycznego wytwórni podzespołów radiowych „Omig", rozbudowanej w r. 1963 i zatrudniającej przeszło półtora tysiąca pracowników. Jej kształt ogarnia jest na dawnym zarysie fabryki Horkiewicza.



Po wybudowaniu całej nowej dzielnicy przemysłowej na Służewcu straciły Sielce dawny priorytet fabryczny na Mokotowie, ale znacznie powiększyły swój stan posiadania w tej dziedzinie. Takie zakłady, jak „Delta-W221" przy ul. Czerniakowskiej, Wytwórnia Surowic i Szczepionek przy ul. Chełmskiej, oddział Polskich Zakładów Optycznych zaliczane są do szczególnie ważnych i znaczących w Warszawie. Zupełnie odrębną pozycję zajmuje Wytwórnia Filmów Dokumentalnych. Przez trzydzieści lat w zakładach „Omig" kadry inżynieryjno-techniczne wzrosły sześciokrotnie. To skok nie tylko ilościowy, lecz przede wszystkim — jakościowy.

Podczas przedwojennych demonstracji pierwszomajowych robotnicy Sielc wyróżniali się wśród towarzyszy z innych dzielnic, bardziej przecież uprzemysłowionych i częściej opiewanych w dziejach warszawskiego ruchu rewolucyjnego. Dziś też się wyróżniają — jakością i wartością swej pracy.

PS. „Pożegnania" otrzymały od autorki, Hanny Szygietyńskiej, interesujący album „Kamień w architekturze i rzeźbie Warszawy", wydany przez PWN. Coś dla miłośników i znawców naszego miasta! Od XV-wiecznego kościoła przez Trasę W—Z do Dworca Centralnego — cała panorama historycznego zastosowania w budownictwie warszawskim tego szlachetnego i trwałego materiału, często opiewanego — co nieskromnie przypominam — w „Pożegnaniach" przy sposobności opisywania wielu obiektów starowarszawskich, nie tylko tych „klasycznych".

„Przyjedź pan w lipcu"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

przebierają się w świeżo zakupione buty, skarpetki, bieliznę, koszule, garnitury, swetry itd., zostawiając w lesie pudełka, opakowania, papiery. Ten sposób przemycania celnicy nazywają grzybobraniem.

— Ruch powrotny zaczyna się w czwartek po południu — mówi Leszek Sławczyk, zastępca kierownika oddziału celnego w Łysej Polanie, podczas gdy przeglądamy księgę protokołów karnych. Ostatnie notowania: Węgier z Budapesztu usiłował wywieźć 5.500 zł oraz 3.460 koron, 3.200 forintów, 640 szylingów austriackich nie zgłoszonych przy wjeździe. Inny Węgier — 1.980 paczek gumy do żucia „Donald". Austriak — w drzwiach „Citroena" lisie futro z czapką, wartości 73 tys. zł. Także wmontowane w drzwi, tym razem autokaru, usiłował wywieźć futro damskie z nutrii turysta z Czechosłowacji. Turek: 7.700 marek RFN i 2.800 koron. Irańczyk: 18 złotych łańcuszków próby 585 (14 karatów). Jugosłowianin z Sarajewa: 480 dolarów i 8 tys. zł. Dalej: Węgier z Budapesztu 6 tys. forintów, 42 dolary USA, 103 szylingi austriackie. Inny Węgier 2.710 marek RFN, dwie pary butów z łyżwami, bieliznę pościelową, ogółem wartości [illegible]. Austriak 394 banknoty 500-złotowe. Ten, to płakał; nie dość, że „Opla" mi zabiorą, zapłacę grzywnę, to jeszcze za więzienie będę musiał płacić (w Austrii odsiadujący karę płaci za kwaterę, wikt i opierunek 50 szylingów dziennie). Kiedy wyjaśniono mu, że u nas siedzi się w kryminale za darmo, Austriak się trochę uspokoił.

W książce protokołów można znaleźć i zaskakujące pozycje. Znani celnikom z imienia i nazwiska turyści usiłowali wywieźć np. 142 grzebienie, 50 buteleczek „Przemysławki", 126 pudełek kremu „Nivea", dwa aparaty telefoniczne, 4 kartony papierosów. Ktoś inny 65 wierteł, następny 108 szpulek kordonka, 35 ścierek kuchennych, 270 naszyjników z drewna, jeszcze inny 396 różańców, 20 kropielnic metalowych i 2700 obrazków o treści religijnej.

Polak z Warszawy usiłował przewieźć 45 golfów męskich i 38 damskich. Zatrzymany upierał się, że wszystko wiezie dla siebie. Podobnie jak inny Polak, który wyjeżdżając na dwa dni do Czechosłowacji, wiózł ze sobą m.in. 240 opakowań środków antykoncepcyjnych i spokojnie utrzymywał, że to na własny użytek. Z kolei Polak z Krakowa przemycał ponad 1,5 kg złota. Gdy celnik znalazł ukrytych 712 łańcuszków i 700 wisiorków, turysta twierdził, że to nie jest złoto. „A dlaczego obywatel ukrywał to „nie złoto" w rurze filtra powietrza?" „Żeby ktoś nie myślał, że to jest złoto" — stwierdził turysta. Zrobiono więc próbę. Okazało się, że jednak złoto. Sprawa prokuratorska, wyrok.

W 1977 r. na przejściu granicznym w Łysej Polanie sporządzono 766 protokołów karnych na sumę 8.200 tys. zł. Średnia wartość zajętych towarów wynosiła 11 tys. zł. Co najmniej tyle samo protokołów sporządzili Czesi. Są to oczywiście same sprawy grubsze, bo w drobiazgi — jak twierdzą celnicy — nikt by nie miał czasu się bawić. W sezonie pracuje na przejściu zaledwie 20—25 ludzi. Na dwóch zmianach. Dzisiaj, na wyjazdach i przyjazdach pracuje na drugiej zmianie siedmiu ludzi. Przemytnicy opóźniają odprawę, tworzą się korki, ucieka czas, bo nie ma go kto pobierać.

A kto przemyca? Ci, co podróżują. W stosunku do liczby osób przekraczających granicę, przemytników jest niewielu. Przemycają ludzie na ogół dobrze sytuowani. Ostatnio także studenci i emeryci. Amatorzy i zawodowcy.

— *Kto pracuje? No, różni. Trafiają się i małolaty 15—16-letni smarkacze, co w szkole jeszcze chodzą. Trafiają się i 80-letni dziadkowie. Niedawno reklamowała się tu fabryka obuwia, że ludzi potrzebuje, że zatrudnia. Ale po co mi się tam męczyć przez miesiąc, jak ja tu pięć paczuszek czasem i w dzień trafię?*

Koniki z reguły ludzie nigdzie nie pracujący, bez zawodu, bez wykształcenia. Bankierzy [illegible], to z reguły prywaciarze. Wystarczy przejść Długą. Dom w dom — albo kuśnierz, albo wisiorki.

— *A pan myśli, że skąd na Podhalu te domy 4-piętrowe, ze szwedzkimi windami? Płyną te korony i forinty przez zieloną do Austrii, tam się kupuje wyroby ze złota i ono, to złoto, z powrotem przez zieloną przychodzi. Normalnie.*

Teraz, przed sezonem, to tutaj jeszcze nie ma ruchu. Ale przyjedź pan w lipcu, albo w sierpniu. Wtedy jest na co popatrzeć...

★

Dzisiaj ruch na przejściu granicznym na Łysej Polanie skończy się przed północą. Kilka godzin będzie spokój. Niedługo, bo już w maju ruszy sezon. W ciągu doby będzie przekraczać granicę nie 4—5 tysięcy ludzi, ale 40—50 tysięcy i 12—15 tysięcy pojazdów. Będą się tworzyć kilometrowe kolejki, celnicy będą się truć spalinami, amatorzy i zawodowcy będą więcej przemycać.

Także przed północą, w Nowym Targu w restauracji „Podhalanka" orkiestra oficjalnie kończy pracę. Teraz rozpoczyna się koncert życzeń. Gitarzysta, chowając do kieszeni kamizelki 100-złotowy banknot, anonsuje lekko zachrypniętym głosem:

— A teraz proszę państwa, w naszym koncercie życzeń... brawo, panowie! ... mało, panowie, że tak powiem ... a więc dla koników, „Wio koniku"!

I gra orkiestra.

WOJCIECH MARKIEWICZ

Do Redaktora „Życia"

„Tropienie bubla"

Nawiązując do artykułu Krystyny Lubelskiej „Tropienie bubla" pragniemy przedstawić całokształt zagadnienia jakościowo-reklamacyjnego WPHW — Szczecin łącznie z naszymi uwagami jak i wnioskami.

DOSTAWY I REKLAMACJE WPHW.

W zakresie ilości złożonych reklamacji WPHW i w świetle przeprowadzonych dla prasy krytycznych uwag istnieje zbyt wielka dysproporcja, która nie upoważnia do tak negatywnej oceny i jako wniosek nasuwa uwagę o zbyt mało wnikliwej kontroli naszych dostaw przez handel. Świadczy o tym zestawienie ilościowo-wartościowe dostaw za cały rok 1977 i dwa miesiące roku 1978. Wynika z niego, że na ilość 2.806 kpl. w roku 1977 co stanowi wartość 59.119.785 wpłynęło 9 reklamacji na 63 kpl. o wartości 1.066.691 z czego reklamacje uznane wyniosły 126.713. Co jako wynik daje z tytułu zareklamowanej wartości 1,8 proc. natomiast z tytułu uznanych reklamacji 0,2 proc.

REKLAMACJE KLIENTOWSKIE.

Nie zamierzamy ukrywać faktu, że istotnie w roku ubiegłym otrzymaliśmy ponad 400 rekl. klientowskich co rzeczywiście jest problemem przy ostatecznym załatwieniu ich z klientem. Niemniej jednak pragniemy wyjaśnić, że reklamowane na pojedyncze segmenty od 1 — 3, a średnio w zestawie — ilość pojedynczych segmentów wynosi 10. Z tego też tytułu na ogólną ilość 2.806 kpl. czyli 28.060 segmentów ilość reklamacji z tego tytułu sięga 2 proc. a tym, że jak zresztą słusznie wspomniano najczęściej dotyczą uszkodzeń mechanicznych, a także braków akcesoriów, które to zagadnienie jest zagadnieniem wspólnym tak po stronie handlu jak i klienta oraz przedsiębiorstwa.

Oficjalne reklamacje szkodowe ze strony handlu są znikome.

Tym samym stwierdzenie, że reklamacje klientowskie stanowią 80 proc. wszystkich dostaw uważamy za niesłuszne tak samo jak udzielenie informacji Redakcji przez przedstawiciela sklepu, że na 10 transakcji pewnych jest 9 reklamacji — jest również niezgodne z prawdą.

Jako wniosek nasuwa się z naszej strony konieczność udoskonalenia usług oraz informacji na drodze handel — klient.

W celu dalszej poprawy stanu aktualnego programu poprawy jakości nasze zamierzenia idą w kierunku wznowienia nadzoru i kontroli całego procesu produkcyjnego do załadunku włącznie, dalsze usprawnienie rodzaju opakowań do otrzymania pełnych kartonarzy więcej, dalsze usprawnienie organizacyjne tj. rządu dz. kontroli i serwisu, wydzielenie okuć z paczek brył przez bezpośrednie przekazywanie.

Ponadto nawiążemy i umocnimy wzajemne i bezpośrednie kontakty z WPHW Szczecin dla obiektywnej oceny obydwu stron oraz do wzajemnego nakreślenia dalszych wzajemnych zamierzeń stałej i sukcesywnej poprawy szczególnie na odcinku uszkodzeń i braków.

Jarocińskie Fabryki Mebli
dyrektor
mgr JERZY ZIOŁO



UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (205)

Prawie po każdym odcinku naszych uwag i rad dostajemy listy od Czytelników, niektórzy po prostu telefonują do redakcji przekazując kolejne pytania, dzieląc się swymi spostrzeżeniami czy wątpliwościami. Bywają oczywiście i głosy krytyczne, bowiem sporo osób o większym doświadczeniu technicznym czy stażu za kierownicą uważa, że pewne problemy omawiamy zbyt popularnie, w uproszczony sposób.

Rubryka ta nie jest i nie będzie podręcznikiem dla kierowców, którzy snują wyczynowe plany, ani też książką warsztatową, w której przekazuje się specjalistyczne zalecenia i instrukcje dotyczące napraw pojazdów. Rozmawiamy z Sobiesławem Zasadą, aby czerpiąc z jego wiedzy przekazać możliwie dużo informacji tym tzw. zwyczajnym kierowcom, a przede wszystkim tym, którzy dopiero zaczynają jeździć i nie mają jeszcze na swym koncie setek tysięcy kilometrów.

Omawiając np. niedawno kwestię oszczędnej eksploatacji samochodu, sposobów pozwalających zmniejszyć zużycie paliwa, naturalnie nie wyczerpaliśmy do końca tej kwestii. Trudno bowiem zalecać przeciętnemu kierowcy, aby sam przeprowadzał np. regulację gaźnika. Tymi czynnościami powinni zajmować się specjaliści w stacjach obsługi. Właśnie sprawa regulacji gaźników wywołała u niektórych Czytelników sporo wątpliwości. Ale mimo wielu próśb nie będziemy tu drukowali instrukcji np. jak ustawić dysze czy iglice bowiem uważamy, że amatorzy — lepiej niech się do tego nie zabierają... A że pogląd nasz jest chyba słuszny, niech świadczy fakt, że nowe „Polskie Fiaty 125p" mają gaźniki tak skonstruowane, iż bez odpowiedniego oprzyrządowania (którym dysponują raczej jedynie stacje obsługi) domorośli specjaliści nie mają czym kręcić i co przestawiać.

Oczywiście są czynności, które warto i trzeba robić samemu przy własnym wozie. Do takich m. in. należy regularne sprawdzanie i uzupełnianie ciśnienia powietrza w oponach czy poziomu oleju w silniku. Kto zaś ma ochotę pogłębić swą motoryzacyjną wiedzę, zdobyć więcej wiadomości i więcej umieć zrobić, może dość łatwo przejść na wyższy szczebel samochodowego wtajemniczenia.

Okazją do tego są spotkania użytkowników różnych typów samochodów organizowane systematycznie przez automobilkluby. Ostatnio — z inicjatywy „Przeglądu Technicznego" — mnożą się w zakładach pracy czy w osiedlach mieszkaniowych „Kluby Polskiego Fiata 126p". Na tym forum, podczas spotkań, w których bardzo często uczestniczą specjaliści z FSM czy „Polmozbytu" amatorzy mogą dowiedzieć się szczegółowo tego wszystkiego, czego my nie zamieszczamy w cotygodniowych odcinkach uwag i rad.

Pomysł powoływania „Klubów Fiata 126p" jest tym cenniejszy, że samochód ten coraz bardziej dominuje w naszym ruchu drogowym, a bardzo wielu posiadaczy „maluchów", to kierowcy o niezbyt dużym doświadczeniu. Imprezy organizowane przez te Kluby, pogadanki, odczyty, mini-rajdy czy próby sprawności stwarzają okazję, aby także ci zaczynający dopiero jeździć w atrakcyjny i przystępny sposób podwyższali swe kwalifikacje. Wspomnieć też warto o różnych publikacjach ukazujących się regularnie na temat „malucha" na łamach „Przeglądu Technicznego". Znaleźć w nich można wiele pożytecznych wskazówek i informacji, które wychodzą poza ramy lapidarnej instrukcji fabrycznej. I tam właśnie, w „Przeglądzie", nasi czytelnicy znajdą tematy techniczne, propozycje udoskonaleń czy zmian w „maluchu".

Zachęcamy do tej lektury, a także do uczestniczenia w działalności „Klubów Fiata 126p", do organizowania nowych; codziennie przecież z taśm FSM w Bielsku i w Tychach zjeżdżają następne setki samochodów i coraz więcej osób ma lub będzie miało rozmaite problemy, które właśnie te Kluby pomagają rozwiązywać.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

W kuchni i na stole

Majowe imieniny

Spójrzcie na kalendarz! Ileż ich jest!

Trudno gościom imieninowym podać np. napój z drożdży, ale są nieprzebrane ilości koktaili i podobnych napoi z niewielkim dodatkiem alkoholu — orzeźwiające, smaczne, nadające się doskonale do toastów. Oto garść przykładowych przepisów.

Daiquiris — szalenie modne napoje. Do pojemnika młynka-miksera (blendera) wlewa się 2 kieliszki rumu (np. kubańskiego), półtorej łyżeczki soku z cytryny, 2 łyżeczki cukru oraz 20 kostek lodu. Miksuje albo króciutko, aby lekko skruszały kostki lodu, albo dłużej, aż powstanie z lodu płynny szron. Natychmiast podawać. To są proporcje na 4 porcje.

Cuba libra. Kuba jest na ustach wszystkich, przynajmniej młodych, bo się przygotowują do Festiwalu, który właśnie w tym pięknym kraju, w olbrzymim Parku Kultury, będzie się odbywał.

„Cuba libra" — Wolna Kuba — to nie tylko ukochane zawołanie, ale i smaczny napój z coca-colą. Na 1 porcję: 2—3 kostki lodu, łyżeczka soku z cytryny, kieliszek rumu kubańskiego („Havana Club Light Dry". Można zastąpić polską wódką). Dopełnić szklankę coca-colą — razem zmiksować, a szklankę przystroić płatkiem cytryny.

Koktail owocowy. Szklanka kompotu z jakichkolwiek owoców (byle bez pestek!), pół szklanki wódki i 2—3 szlanki kostek lodu — razem zmiksować (15 sekund) i od razu podawać ze słomkami. Podawać w wysokich, wąskich szklankach.

Koktail puszysty, który zwie się „Biała dama". (White Lady) Kieliszek ginu, sok z 1 cytryny, łyżeczka Cointreau (lub dobrej domowej nalewki), 2 białka i 2 kubki kostek lodu — razem zmiksować przez 15 sekund. Podawać natychmiast w niskich szlankach koktailowych. 4 porcje.

Odpowiedzi. Jakie jaja najzdrowsze? pyta p. Janina z Góry Kalwarii. Jajecznica na mleku, bez tłuszczu, na parze. Białko ścięte, a żółtko też, ale nie „na twardo". Dziękuję za tak miłe uznanie.

IRENA GUMOWSKA

Moda i ŻYCIE

Spodnie

Z bardzo dużego wyboru krojów i fasonów spodni, u nas najbardziej spodobały się wąziutkie rurki, najczęściej z dżinsu lub welwetu. Było to zresztą do przewidzenia, że dziewczyny „chwycą" przede wszystkim ten właśnie fason. Nadawały się świetnie do botków, bo można je było stosunkowo łatwo wcisnąć w cholewkę, a dobrze też wyglądały na wierzchu i to zarówno przy niskim, jak i wysokim obcasie. Teraz się je nosi przeważnie do szpilek; sylwetka złożona z wysokich obcasów, rurek, płaszcza-namiotu i beretu włożonego á la kaszkiet — to na warszawskiej ulicy zjawisko bardzo powszechne, prawie że mundur. Drugim sposobem umundurowania jest plisowana spódnica, żakiet i tenże beret, ale — dzisiaj zajmujemy się spodniami.



Skąd się bierze takie wąskie spodnie? Jak ktoś ma szczęście, to po prostu kupi w sklepie i włoży, ale takich szczęśliwczyń jest niewiele. Na ogół kupuje się spodnie rozszerzane dołem i następnie wykonuje cztery szwy, za pomocą których zostają one zwężone. Te rozszerzane spodnie wciąż jeszcze figurują w sklepach, ba! — pojawiają się ich całkiem świeże partie, pochodzące z najnowszej produkcji. I tego właśnie zrozumieć nie można, bo dopóki upłynniano remanenty zalegające jakieś magazyny, to jakoś się to dało usprawiedliwić, choć z trudem. Dlaczego jednak nadal szyje się u nas spodnie z zeszłej epoki (bo to już naprawdę minęła epoka!) — tego nie sposób pojąć. Specjalizują się zaś w tej produkcji rozmaite spółdzielnie i najbardziej serce się kraje, gdy zużywają na to welwet — tak bardzo w tej chwili deficytową tkaninę.

Pół biedy jednak z rurkami. Te cztery szwy to stosunkowo prosty do wykonania manewr, ażeby wyrób naszej konfekcji gotowej (!) dostosować do noszenia. W gorszej sytuacji są zwolenniczki innych, modnych fasonów spodni, a — jak już wspomniałam — jest ich wiele. Na przykład typu robocze, czy jak kto woli rodem ze stacji benzynowej, a więc te luźne w biodrach, zmarszczone pod paskiem w talii. Takich spodni praktycznie u nas nie uświadczysz. Producenci odzieży zapewne widzieli tu pewne ryzyko, bali się małego popytu, bo fason jest raczej dla odważniejszych. Mają zresztą sporo racji: takie spodnie lubią osoby długonogie, wąskobiodre i na dodatek z zacięciem awangardowym, więc naszyć tego w dużych ilościach byłoby istotnie ryzykowne. Ale w ogóle nie szyć? Nie wypuścić nawet małej, krótkiej serii? To już nie ostrożność, ale strachliwość.

Wydaje mi się, że w ogóle producenci spodni zajmują w tej chwili ostatnie miejsce w całej branży konfekcyjnej. O ile w innych ubiorach można się dopatrzeć i doszukać przynajmniej prób doganiania mody i potrzeb — jeśli idzie o spodnie, tak przecież ważną dzisiaj część naszej garderoby, zastój widać kompletny. Gdzie są np. spodnie klasyczne, o prostej linii i umiarkowanej szerokości? Czy to taka sztuka je uszyć, czy też ryzyko? Taki właśnie fason — prostych, nie za wąskich i nie za szerokich — bodajże przeważa obecnie w modzie, a w każdym razie ma absolutnie równe prawa z rurkami i robociarskimi kombinezonami. I podejrzewam, że miałyby duże powodzenie — gdyby były — bo pasują na różne figury, także i te z szerszymi biodrami. Występują one w wersji drelichowej, czyli



przymiętej „okrągłej" bez kantów, ale także z dobrej tkaniny, np. flaneli, odprasowane i nieskazitelne, często z mankietami — dla osób, które nie kochają mody szmacianej. Występują — w żurnalach. W sklepach nader rzadko.

Pozostaje więc krawiec. Na szczęście krawcy akurat takie spodnie potrafią szyć, zwłaszcza ci ze starą szkołą, bo to jest po prostu krawiecka klasyka.

(tb)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. Bóg ciemności i zła w mitologii staroperskiej 9. Przyrząd pomocny przy pracy praczce 10. Zatoka M. Czerwonego 11. Gatunek z rodziny szopów, występuje w Himalajach i płd.-zach. Chinach 12. Chorobliwe ściąganie się mięśni 15. Imię męskie 17. Przystraja serwetki i bieliznę damską 18. Jednostka mocy 19. Płynny składnik krwi 20. Wymiary mieszkania 22. Niedobrze 24. Tętnica 25. Rzymska bogini urodzaju 29. Narzecze ludowe 30. Ryba z rodziny karpiowatych 31. Szal z kosztownego futra 33. Uczony zajmujący się nauką o budowie ciał organicznych 34. Inaczej kieliszek wina.

PIONOWO: 1. Ogromna flota wojenna 2. Postępowy pisarz brazylijski 3. Artretyzm, podagra 4. Nazwa ukraińskich band nacjonalistycznych 5. Szpon 6. Drzewo iglaste 8. Miejsce w teatrze 13. Mieszkanie dla wojska 14. Nieduży sklep 16. Sprzęt drużyn ratowniczych 18. Posag 21. Ptak z rzędu nurów 23. Postrach narciarzy i turystów w górach 26. Miód otrzymywany za pomocą spływania z potłuczonych plastrów 27. Rupiecie 28. Ciepłe źródło 31. Struś australijski 32. Głos kobiecy.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 15.V pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 16.IV.

POZIOMO: 1. Łątka 6. Talar 9. Nautyka 10. Wiano 11. Kabel 12. Dryblas 13. Akaba 16. Agawa 19. Strzała 21. Parada 22. Oset 23. Do 25. Gonitwa 26. Regał 29. Parcela 33. Alibi 34. Pozew 35. Mleko 36. Kocerka 27. Anna 38. Kutia

PIONOWO: 1. Łowca 2. Tiara 3. Anoda 4. Turysta 5. Cyklon 6. Taksa 7. Libra 8. Rolka 14. Katusze 15. Brzytwa 17. Garniec 18. Wodewil 20. Ład 21. Pro 24. Odsiecz 25. Gipiura 26. Rapt 27. Gazon 28. Ławka 30. Rumak 31. Efekt

Nagrody otrzymują:

1. M. Sudwaj, W-wa 2. B. Kowalska, Bydgoszcz 3. Z. Pistolin, W-wa 4. W. Rostworowski, W-wa 5. A. Wielowiejska, W-wa 6. M. Iwanowa, Lwów ZSRR 7. J. Gajda, Nowy Sącz 8. E. Iwaszkiewicz, Słupsk, 9. H. Mamont, Puławy 10. J. Sawicka, Raszyn 11. W. Dulebski, Radom 12. Pierścińska, W-wa 13. G. Małkowska, W-wa 15. M. Hlebowicz, Lwów 15. A. Łoskot, Nasielsk.

Książki wysyłamy pocztą.

Z dziejów radomskiego Zamku

HALINA STRÓŻEWSKA

Na początku listopada 1489 roku potwierdziły się wieści, że miłościwie od 43 lat panujący król Kazimierz Jagiellończyk przybędzie lada dzień na Zamek Radomski, aby przyjąć hołd i przysięgę wierności od Wielkiego Mistrza Krzyżackiego, Hansa von Tiffena.

Imię króla wymawiane było ze czcią i wdzięcznością przez mieszczan radomskich, bo też niemało dobrego zaznali od swego monarchy, który brał kupców tutejszych w obronę i zwalniał ich od ceł, a nawet w 1450 r. wydał przywilej nakazujący kupcom udającym się z Rusi do Wielkopolski i Wrocławia jechać przez Radom — co przyczyniło się do rozwoju miasta, handlu i rzemiosła. Krzyżaków Radomianie nigdy nie widzieli, znali ich tylko z budzących grozę i lęk opowiadań, nic więc dziwnego, że wobec tak niezwykłych wieści, wszystkimi trzema bramami prowadzącymi do miasta: lubelską, piotrkowską, krakowską zaczął się wlewać gwarny tłum i płynął nieprzerwanie z wiosek okolicznych, z lasów pobliskich, z dalszych nawet ziem i miast.

Po paru dniach Radom zatłoczony był niebywale przez lud skromny, a i niezliczonych gości, ich służbę, poczty honorowe, kolaski i konie.

W owym czasie Radom liczył około 150 domów i 2500 mieszkańców, parę zajazdów, szynków i gospód, wkrótce jednak przybysze nie mogli znaleźć kąta do spania, bo tylko dla dostojników znalazło się miejsce w klasztorze bernardynów i na plebaniach kościołów, inni pomimo jesiennych chłodów nocowali pod namiotami lub na gołym polu na Mariackiem.

Wreszcie król przybył — wpatrywano się w jego wyniosłą postać pełną surowego majestatu i dostojeństwa. Wspaniały dwór królewski składał się ze znacznej liczby wojewodów, kasztelanów, innych personatów świeckich i duchownych, szlachty, poważnego pocztu rycerstwa, a zamykała orszak zbrojna drużyna oręźników. Na cześć monarchy wiwatowały cechy rzemieślnicze stojące ze swoimi chorągwiami, odświętnie ubrani mieszczanie, żacy i biedota miejska od wczesnych godzin rannych tłocząca się pod zamkiem.

18 listopada wjechał ze swoją świtą Wielki Mistrz Krzyżacki, Hans von Tiffen. Prusacy jechali w milczeniu, ale w postawach ich przebijała natura krzyżacka — obłuda i buta zarazem. Nie zważano na to — biciem w dzwony miasto szczęście swoje oznajmiało, a barwny, wesoły, rozgadany i podniecony tłum falował nieprzerwanie, gdyż raz po raz nowe grupy usiłowały przedostać się do pierwszego szeregu patrzących. Już nie tylko Grodzka, ale Rynek i Rwańska, Szewska, Szwarlikowska, Żytnia zatłoczone były gęsto zbitym tłumem, który wyroił się na ulice.

Między ludźmi przeciskali się przekupnie w baranich czapkach z wielkimi koszami pierników miodowych, orzechów, jabłek, a cynowe stągiewki piwowarów radomskich i wareckich ustawione na tackach — dzwoniły nieustannie.

Ceremonia przysięgi i hołdu odbyła się w wielkiej sali na pierwszym piętrze zamku. Pod ogromną chorągwią purpurową ze srebrnym orłem, król zasiadł na tronie mając na sobie kapę ze złotogłowiu i wszystkie znamiona dostojności królewskiej: koronę na głowie, jabłko i berło, przy boku miecz, a w koło siebie znakomitych dostojników, grono prałatów i panów polskich, których obecność podnosiła splendor królewski. Byli wśród nich Jan z Koniecpola — kanclerz Królestwa Polskiego i duchowni z kancelarii królewskiej, Stanisław Szydłowiecki — kasztelan radomski, Jan Dunin-starosta radomski, burmistrz miasta Radomia z racjami, wójt z ławnikami, jak również ci, którym król z okazji uroczystości miał nadać szlachectwo.

Świetności i bogactwu królewskiego dworu patronowała królowa Elżbieta Rakuska, żona Kazimierza Jagiellończyka, a otaczały ją damy dworskie wystrojone z największym przepychem. Trzej synowie królewscy też byli obecni: 28-letni Aleksander, 22-letni Zygmunt, 21-letni Fryderyk, który w 1495 roku w farze radomskiej odbierze oznaki kardynalskie. Zabrakło Olbrachta, który przebywał na Rusi, oraz najstarszego Władysława od 18 lat króla Czech i Węgier, Kazimierz — później kanonizowany — nie żył już od 5 lat.

Wśród huku trąb i bicia w dzwony wszystkich siedmiu radomskich kościołów, szedł do stóp królewskich Wielki Mistrz Krzyżacki, a towarzyszyło mu pięciu komturów, z których jeden niósł chorągiew pruską: na białym adamaszkowym tle wyhaftowany czarny, jednogłowy orzeł o złotych szponach i złotą koroną na szyi, drudzy — inne godła pruskie, które na znak podległości i posłuszeństwa rzucili pod nogi królewskie.

Wielki mistrz klęknął przed biskupem, aby złożyć przysięgę na Ewangelię. Tekst przeczytał biskup po łacinie, w. mistrz miał przed sobą wersję niemiecką przygotowaną przez kancelarię zakonu. Po dokonaniu aktu przysięgi Prusak ukląkł przed królem prosząc go o opiekę, wtedy król wziął lennika w ramiona „zapewne udzielając zwyczajowego pocałunku" i posadził przy swej lewicy. Hans von Tiffen ubrany był „jak książę" tzn. miał na sobie skórznie-spodnie z obuwiem i kubrak ze świetnego czarnego sukna flandryjskiego, może angielskiego. Na piersiach miał naszyty krzyż: od ramienia do ramienia, od szyi do pasa. Na szyi łańcuch z relikwiarzem, pas rycerski z mieczem u boku, na ramionach biały płaszcz z czarnym krzyżem naszytym z przodu lewej strony. Towarzyszący mu krzyżacy ubrani byli podobnie, choć skromniej. Po hołdzie odbyła się uczta. Świta królewska zgromadzona przy biesiadnym stole roztaczała bogactwo adamaszków, jedwabi, brokatów i futer, a ten radosny blask barw był jak gdyby wyrazem nastroju uroczystości...

I tylko widok czuwających u wejścia dragonów-żołnierzy straży królewskiej z partyzaną: bronią drzewcową o długim, szerokim grocie, przeznaczoną do kłucia i rąbania — gasiła chwilami śmiech i zasępiała czoło zadumą.

Przez całą noc zamek jarzył się światłami, oświetlony był również dziedziniec i pobliskie ulice — kilkadziesiąt beczek ze smołą rzucało jasnożółte blaski na bruk wyprzątnięty i wysypany igłami jodeł. Gdzieniegdzie paliły się kufy okowity rzucające światło błękitne, do niektórych sól wsypywano, by świeciły czerwono. W innych miejscach oświetlano ulice ogniskami i palącymi się pochodniami.

Miasto weseliło się, świętowało przez kilka jeszcze dni, a znajdujący się w środku miasta rynek od świtu do nocy huczał gwarem i wesołością. Na Rynku stał ratusz, wymurowany jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego, który był dumą mieszkańców Radomia i symbolem zamożności miasta. Pod ratuszem mieściły się sklepy, stała też tu urzędowa waga miejska służąca do kontroli rzetelności sprzedawców. Budy kupieckie umieszczano koło siebie zależnie od towaru: razem więc stały kramy sukienników dumnych z tego, że tworzyli najstarszy radomski cech rzemieślniczy zorganizowany jeszcze w 1423 r., gdzie indziej sprzedawano skóry i futra. Cały rynek był szczelnie zabudowany, tu też podróżni posilali się w szynkach i gospodach, albo wprost na ulicach, w powietrzu unosiła się woń przysmażanych kiszek, kiełbas, flaków.

Inni handlowali — targowano dużo i zawzięcie, był to zwyczaj, a może i zabawa. Kobiety przymierzały barwne chustki, i inne, bogatsze obstąpiły stragan krawiecki i targowały gorsety lub zapaski, jeszcze inne talizmany u cyrulików. Gwar, śmiech, kłótnie, a wśród tego bicie w bęben, piszczałki i grzechotki przybyłych kuglarzy, linoskoczków i wiłów pokazujących na rozesłanym kobiercu swoje sztuczki i figle ku radości widzów, miejscowych i tych przybyłych z daleka, którzy wróciwszy do swoich wsi będą opowiadać cuda o tym, co się dzieje na wielkim świecie.

A wszystkie dzwony ciągle biły... i owe głosy triumfu leciały w dal i [illegible] Polska.

„Walter" unifikuje „Łuczniki"







370 maszyn do pisania produkują dziennie Zakłady Metalowe im. gen. Waltera w Radomiu. Są to 3 wersje popularnych „Łuczników" — maszyna ręczna, elektryczna i walizkowa z różną wielkością wałków.

„Walter" dąży do unifikacji części niektórych typów maszyn co pozwoli na znaczną oszczędność materiałów i obniżkę pracochłonności. Tak też zrodził się nowy typ maszyny ręcznej oznaczonej kryptonimem 1017, w której zastosowano m. in. prowadnicę wałka tzw. karetę od maszyny elektrycznej. Konstrukcja tej prowadnicy jest bardziej nowoczesna i odznacza się większą żywotnością. W przyszłości wszystkie dotychczas produkowane „Łuczniki" ręczne klasy T-2 produkowane będą w nowej wersji.

Uwieńczone zostały też powodzeniem 2-letnie starania „Waltera" o pozyskanie kooperanta produkcji waliz do maszyny ręcznej portable. Obecnie wszystkie tego rodzaju maszyny pakowane są w walizki o utwardzonych powierzchniach. (bd)

Fot. Bronisław Duda

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 13.V

Program I

14.50 Radzimy rolnikom
15.00 Dziennik (kolor)
15.10 Obiektyw
15.30 Dla dzieci
— „L — jak listonosz" (kolor)
16.00 Rodowody
— Życiorys żelazem wykuty Historia powstania huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej
16.20 „Układ Warszawski"
— film dokum. (kolor)
17.00 Studio Sport
— transmisja z III etapu Wyścigu Pokoju Erfurt — Suchl oraz mistrzostwa świata w boksie (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Wynajęty człowiek"
— Western prod. USA.
Wyk.: P. Fonda, W. Oates, V. Bloom, R. Pratt i in. (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— Mistrzostwa świata w boksie (kolor)
23.25 Filmy z Brigitte Bardot
— „Bulwar Rumu"
W rolach głównych: Brigitte Bardot i Lino Ventura (kolor)

Program II

15.15 Dla młodych widzów:
— „Turniej o srebrną łódkę"
16.15 Popołudnie podróży i przygody cz. III (kolor)
17.15 Amatorzy na plan
— „Kabarety"
18.15 Uśmiechy Starego Kina
— Niezapomniany Charlie
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
20.30 Teatr Wspomnień
Federico Garcia Lorca
— „Miłość don Perlimplina do Belisy w jego ogrodzie"
Wyk.: B Pawlik, B. Wrzesińska, W. Łuczycka i in.
21.45 Sąsiad
— Prezentacja interesujących ludzi ze Związku Radzieckiego
22.05 „Wielka miłość Balzaka"
— odc. VII pt. „Wyzwolony" (kolor)
23.00 „Niedyskrecje pomników muzycznych". W Krainie Symfonii, Walca i Operetki
— Widowisko muzyczno-baletowe (kolor)

NIEDZIELA 14.V

Program I

8.20 Studio Sport (kolor)
9.00 Teleranek
oraz „Na skraju puszczy" — film fab. prod. kanadyjskiej (kolor)
10.20 Antena
— informacje o programie TP (kolor)
10.45 „U zarania dziejów"
— odc. VII — „U progu tajemnicy"
Film dok. prod. TV włoskiej (kolor)
11.45 Dziennik (kolor)
12.00 Rolnicze rozmowy
12.30 Muzyka na zamku
Wyk.: Zespół Madrygalistów Warszawskiej Opery Kameralnej (kolor)
13.00 Z kamerą wśród zwierząt
— „Zwierzęta nocy" — cz. I (kolor)
13.30 Klub sześciu kontynentów
— W 80 dni dookoła świata — „Syrenka wśród kangurów" (kolor)
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 W Starym Kinie
— „Tarzan w Nowym Jorku" Film przygodowy prod. USA.
W rolach głównych: J. Weissmuller i M. O'Sullivan
16.15 Bank 440
— Widowisko publicystyczne (kolor)
17.30 Studio Sport
1. Finał Turnieju UEFA juniorów w piłce nożnej
2. Transmisja z IV etapu Wyścigu Pokoju Suhl — Gera (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Bajka dla dorosłych
— „Przyjaciel"
20.40 „Noce i dnie"
— odc. XII (ostatni) pt. „A potem nastąpi noc" (kolor)
21.45 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie
— Mistrzostwa świata w boksie (kolor)

Program II

8.05 Język francuski (kolor)
8.40 „Wielki powrót"
— widowisko wg. scen. i reż. G. Królikiewicza (kolor)
10.10 Republiki Radzieckie
— Duma o Ukrainie
Film dokum. (kolor)
11.00 Studio Sport
— transmisja półfinału Turnieju UEFA juniorów (kolor)
12.30 Prawda czasu, prawda ekranu
— „Nadwołżańska opowieść"
Film społeczny prod. ZSRR (kolor)
14.20 Studio Sport
— Sprintem przez Polskę (kolor)
15.05 Dla dzieci:
— „Ula i świat"
— Uli teoria snów
15.35 „Cztery wiosny"
— film prod. ZSRR (kolor)
16.30 „Buntownik bez powodu"
Film obyczajowy prod. USA.
Wyk.: J. Dean, N. Wood, S. Mineo, J. Backus, D. Hopper i in. (kolor)
18.15 Teatr Telewizji
George Bernard Shaw
— „Uczeń diabła" reż. Marek Tadeusz Nowakowski ●
Wyk.: Z. Rysiówna, J. Kuczera, J. Głybin, J. Duriasz, B. Murzyńska, J. Wozimko i in.
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Festiwal Piosenki Eurowizji
— pr. estradowy TV francuskiej (kolor)
21.40 Klub Filmowy
— „Oczekiwanie"
Film fab. prod. węgierskiej (kolor)

PONIEDZIAŁEK 15.V

Program I

15.00 Melodie
— „Piosenki z autografem"
Wyk.: Z. Sośnicka, P. Hamel, K. Filipova, D. Maourani, J. Dawson Read, Carlos do Carmo, K. Materna oraz balet Teatru Wielkiego w Łodzi (kolor)
15.30 NURT
— Filozofia
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
[illegible] Dla młodych widzów:
Zwierzyniec (kolor)
17.10 Studio Sport
— Klub Kibica (kolor)
17.35 „Społem"
17.45 „Ruiny strzelają"
— odc. VI (ostatni)
Film fab. prod. TV radzieckiej
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji
Stanisław Wyspiański
— „Warszawianka" ●
21.40 Camerata
— magazyn muzyczny (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— Sprawozdanie z meczu kontrolnego Kadra — NRD
— Mistrzostwa świata w boksie (kolor)

Program II

Spotkajmy się raz jeszcze

16.00 Omówienie programu (kolor)
16.10 „Pierwsza lekcja"
— spotkanie z młodymi adeptami Zespołu ZHP „Gawęda" (kolor)
16.45 Warianty: 4 x „Wesele" kolor)
17.40 W Projektorze Wspomnień: Ryszarda Wojny —
Rok 1918
18.05 „Droga, droga"
— z cyklu — Znane i lubiane piosenki radzieckie (kolor)
18.25 Zaproszenie do Teatru Narodowego:
Płatonow
W pr. fragm. dramatu Czechowa wystawionego w Teatrze Narodowym w Warszawie (kolor), reż. Adam Hanuszkiewicz
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Język niemiecki
21.00 Charlie, jesteś z nami (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Dzieje Placu Zamkowego
22.05 Prawdy i legendy
— Stańczyk (kolor)
22.25 „Uśmiech twarzy"
— pr. rozrywk. (kolor)

WTOREK 16.V

Program I

8.00 „Noce i dnie"
— odc. XII filmu fab. prod. TP pt. „A potem nastąpi noc" (kolor)
15.00 Melodie
„Estrada folkloru"
— W pr. występy zespołów „Maśniakowe nuty", „Kościeliskie nuty", „Górale, ej górale" (kolor)
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
„Złota jesień"
— W pr. popularne melodie, wiersze i muzyka ludowa
Wyk.: M. Wojnicki, J. Kaczmarek, W. Plaskota, J. Schejbal, zespół seniorów „Pogodna jesień" i in.
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.00 „Zgadnij kim jestem"
— pr. quizowo-rozrywkowy (kolor)
17.40 Studio Sport
— transmisja z V etapu Wyścigu Pokoju Gera-Karlove — Vary
— mistrzostwa świata w boksie 1/4 finału (kolor)
18.25 „Człowiek i przyroda"
— odc. pt. „Orzeł — władca hiszpańskich turni" — cz. II
Film dokum. prod. TV hiszpańskiej (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Saga rodu Palliserów"
— odc. XVIII
Film fab. prod. TV angielskiej (kolor)
21.30 W minutę po premierze
— Odwiedziny
Film dokum. o problemach służby zdrowia (kolor)
22.00 Dziennik (kolor)
22.15 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— mistrzostwa świata w boksie 1/4 finału (kolor)

Program II

15.30 Kino Telewizji Najmłodszych
— Zestaw filmów animowanych (kolor)
16.30 „Julka, Julia, Juleczka"
Film obyczajowy prod. NRD
18.00 Dla młodych widzów:
Decyzje piętnastolatków
18.30 Dialogi z przeszłością
— Czy Leszek Czarny był brunetem (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Inicjatywy
— pr. publicyst.
Przedstawienie przykładów właściwego działania gospodarczego (kolor)
21.00 Sylwetki X Muzy
— Zygmunt Kęstowicz
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Wtorek Melomana
W pr. I Konc. Fortepianowy d-moll op. 15 Johannesa Brahmsa.
Wyk.: Artur Rubinstein — fortepian, Ork. „Concertgebouw" w Amsterdamie pod dyr. Bernarda Haitinka (kolor)

ŚRODA 17.V

Program I

15.00 Melodie
„Melodie z miast"
— Wędrówki z piosenką i muzyką po miastach ZSRR (kolor)
15.30 NURT — Nauczanie początkowe (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 „Spoza gór i rzek"
— Partyzanckie arsenały
17.00 Losowanie Małego Lotka (kolor)
17.15 Kółko i krzyżyk
— teleturniej
17.30 Studio Sport
1. Transm. z towarzyskiego meczu piłki nożnej Lech Poznań — Herta (Berlin Zach.) — dochmód przeznaczony na Centrum Zdrowia Dziecka (kolor)
2. Transm. z VI etapu Wyścigu Pokoju Karlove Vary — Praga (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Kot"
Film fab. prod. francusko-włoskiej (kolor) ●
22.05 Dziennik (kolor)
22.30 Studio Sport
1. Kronika Wyścigu Pokoju
2. Sprawozdanie z kontrolnego meczu Kadra — Francja
3. Mistrzostwa świata w boksie (kolor)
23.20 Rozmowy o scenografii (kolor)

Program II

15.50 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców
„Gruby" odc. pt. „Na tropie"
Film fab. prod. TV polskiej
16.20 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
„Świat coraz mniejszy"
16.50 Klub Jazzowy Studia Gama
— Gwiazdy jazzu we Wrocławiu
Wystąpią: holenderski zespół „Rein de Graff — Dick Vennik Quartet", kwintet H. Alberta i J. Strobola, wrocławski zespół „Crash"
17.30 Sprawy Młodych
„Akcent"
Film obyczajowy prod. węgierskiej.
Reż. Ferenc Kados (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Klub od „M" do „M"
— „Podejmowanie decyzji"
Pr. oświatowy
21.00 „To lubię"
— pr. o kustoszu Łazienek doc. M. Kwiatkowskim (kolor)
21.20 24 Godziny (kolor)
21.30 Czas i ludzie „Kenijscy pasterze"
Film dokum. prod. włoskiej o afrykańskim plemieniu Randile (kolor)
22.25 Opowieści Niezwykłe
„Ja gorę"
— Nowela filmowa wg opow. H. Rzewuskiego

CZWARTEK 18.V

Program I

15.00 Melodie
— Popularne arie operowe (kolor) ●
15.30 Kto czyta nie błądzi
— pr. publicyst. kulturalnej
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla młodych widzów:
Ekran z Bratkiem
oraz film z serii „Disneyland" pt. „Concho" (kolor)
17.30 Studio Sport
— Transmisja z VII etapu Wyścigu Pokoju Praga-Liberec
— Sprawozdanie z półfinałów Mistrzostwa Świata w boksie (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Sierżant Anderson"
— „Ostrzegamy wszystkie żony"
Film kryminalny prod. USA (kolor)
21.25 Pegaz
— Aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.10 „Nad Granicą"
— rep. film.
22.40 Dziennik (kolor)
22.55 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— Mistrzostwa świata w boksie (kolor)

Program II

15.50 Co dalej maturzysto
16.20 Kino Miniatur (kolor)
17.00 I co dalej kierowniku
„Od klienta do producenta"
17.30 Magazyn Morski
18.00 „Paryscy Mohikanie"
odc. VI (ostatni)
Film przygodowy prod. TV CSRS
19.00 Program lokalny
19.30 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 NURT — Pedagogika
21.00 NURT — Filozofia
21.30 NURT — Nauczanie początkowe
22.00 24 Godziny (kolor)
22.10 W Starym Kinie
„Nieoczekiwana przygoda"
Film fab. prod. USA

PIĄTEK 19.V

Program I

15.00 Melodie
„Malowany dzban"
— To ja Lili
Recital popularnej piosenkarki bułgarskiej Lili Iwanowej (kolor)
15.30 NURT — Pedagogika
16.00 Dziennik (kolor)
16.30 Obiektyw
16.30 „Kryptonim Stella"
odc. VI
Film wojenno-sensacyjny prod. TV bułgarskiej (kolor)
17.45 Studio Sport
— transmisja z VIII etapu Wyścigu Pokoju Liberec — Hradec Kralowe (kolor)
18.30 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Preludium"
Film fab prod. TV radzieckiej
wyk.: L. Seleznikowa, G. Jakowlews, W. Wietra i in. (kolor)
21.50 Studio Sport
— Kronika Wyścigu Pokoju
— Sprawozdanie z meczu Francja — Tunezja (kolor)
22.50 Dziennik (kolor)
23.05 Studio Teatralne
Stanisław Brzozowski
„Milczenie"
(kolor)

Program II

16.05 Tajemniczy świat przyrody
— „Niewidzialni wrogowie i sprzymierzeńcy"
W programie filmy:
1. „Organizm człowieka w walce z bakteriami"
2. „Wirusy" (kolor)
16.40 Militaria, obronność, nowoczesność
„Zabytkom na odsiecz"
17.10 Nie tylko dla kobiet
— pr. publicyst. (kolor)
17.40 Ocalić od zapomnienia
„O zabytkach inaczej"
18.10. „Sierżant Anderson"
pt.: „Ostrzegamy wszystkie żony" (powt.) (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Język francuski (kolor)
21.00 „Na pograniczu ryzyka"
— Z koniem ostrożnie — Transm. z Państwowego Stada Ogierów w Książu koło Wałbrzycha (kolor)
21.30 „W kręgu anegdoty"
pr. publicyst. kulturalnej (kolor)
22.00 24 Godziny (kolor)
22.10 „Opowieści Starszego Pana"
— Wirtuoz i nieznajoma — Gawęda literacka J. Przybory (kolor)
22.20 Sytuacje
„Na tej samej fali"
— pr. oświatowy

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.



Teatr poniedziałkowy przedstawi tym razem (15 bm. g. 20.30) „Warszawiankę" Stanisława Wyspiańskiego. Dramat ten, zaprezentowany po raz pierwszy na scenie w 1898 roku, wystawiany był wielokrotnie przez polskie teatry. Reżyser spektaklu telewizyjnego, Andrzej Łapicki, skoncentrował uwagę na dramacie dwóch postaci: generała Chłopickiego i Marii; pokazał skomplikowane przeżycia ludzi wewnętrznie rozdartych w obliczu wielkich narodowych wydarzeń. Pieśń „Warszawianka", śpiewana w sztuce, jest nie tylko motywem przewodnim, lecz i komentarzem do losów bohaterów oraz tragedii powstania 1831 r. W doborowej obsadzie występują m.in. Gustaw Holoubek, Jan Świderski, Andrzej Szczepkowski, Andrzej Łapicki, Władysław Krasnowiecki, Zofia Rysiówna, Henryk Machalica oraz Maria Mamona i Ewa Dałkowska (obie na zdjęciu).

Fot. Z. Januszewski

Z telekina zwracamy m.in. uwagę na głośny francuski film fabularny — „Kot" zrealizowany a podstawie powieści Simenona. Jest to dramat obyczajowy ukazujący historię dwojga małżonków, którzy żywią wobec siebie uczucie zapiekłej nienawiści. To uczucie wiąże ich z sobą tak mocno, jak niegdyś miłość. Film wyreżyserował Pierre Granier-Deferre, kapitalną kreację stworzył tu Jean Gabin, któremu znakomicie partneruje Simone Signoret.

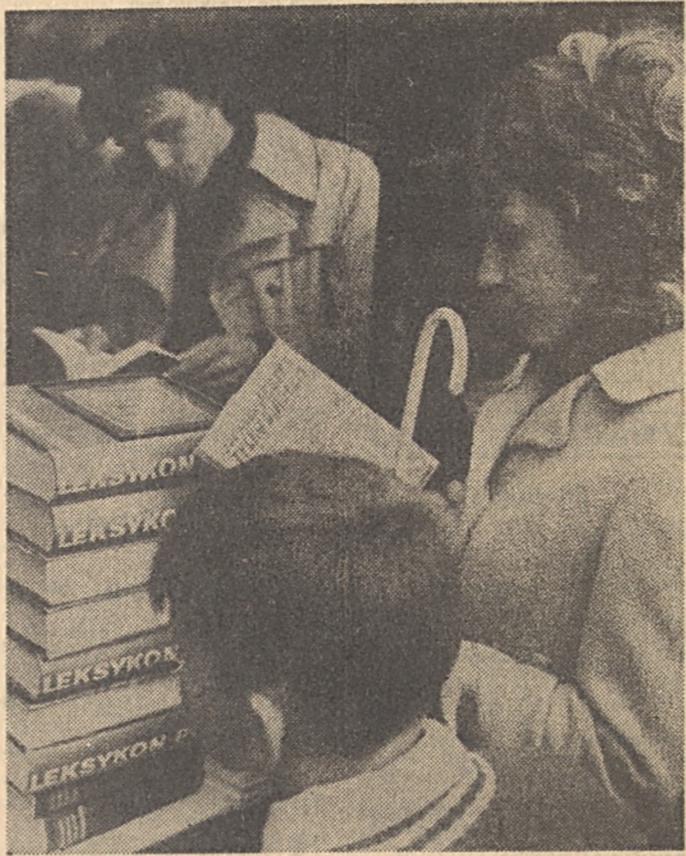
Projekcja w środę 17 bm. g. 20.30. Na zdjęciu: Jean Gabin. Fot CAF

Melomanom polecamy program pn. „Melodie" (czwartek, 18 bm. g. 15), w którym usłyszymy popularne arie z włoskich oper — m.in. z „Rigoletta", „Traviaty", „Cyganerii", „Tosci" i „Pajaców". Wykonawcami będą znakomici śpiewacy: Urszula Koszut i Wiesław Ochman. (na zdjęciu) Fot. CAF.

Niedziela godz. 9 na ul. Żeromskiego

„Dom Książki" i „Życie Radomskie" zapraszają na majowe spotkanie z książką

Tradycyjnie, jak zwykle w maju, z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy spotykamy się na kiermaszach książkowych. W najbliższą niedzielę 14 bm. na ul. Żeromskiego staną barwne stoiska, gdzie właśnie królować będzie książka. Kiermasz, tradycyjnie organizowany przez Dom Książki i redakcję „Życia Radomskiego" spotyka się zawsze z dużym zainteresowaniem radomian — sądzimy więc, że i tym razem będzie udany.



Sprzedaż książek rozpoczyna się o godzinie 9 i trwać będzie do godziny 15, natomiast od godziny 11 na kiermaszu podpisywać będą swoje książki zaproszeni pisarze. Kogo zobaczymy w tym roku?

W niedzielę do Radomia przyjedzie Jan Koprowski — poeta, prozaik, tłumacz literatury niemieckiej. Autor takich powieści jak: „Opowieść o moim ojcu", „Było to w marcu", „Potomkowie Tespisa", „Dom na wzgórzu", „Wieczór w Cafe Raimond", szkiców literackich — „Z południa i północy", „Ludzie i książki", „Dzień powszedni literatury", „Powrót do kraju", zbiorków poezji — „Pejzaże polskie", „W tym kraju", „Studnia przeszłości", reportaży.

Gośćmi na kiermaszu będą także pisarze z wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. Warto przy okazji dodać, że w ciągu 30-letniej działalności wydawnictwo MON wydało 6200 tytułów i aż 160 egzemplarzy książek. **Swoje książki podpisywać będą: Krzysztof Kulicki, — autor takich tytułów jak „Prosto przed siebie", „Powitanie roku drugiego", „Po burzy", „Niedobre ulice" oraz Zbigniew Wróblewski — autor powieści „Zerwane ogniwo" (książka poświęcona mało znanej karcie dziejów antyfaszystowskiego ruchu oporu na Pomorzu pod koniec II wojny światowej), „Czas obrazem pisany" — opowieść o malarzu Franciszku Kostrzewskim, „W godzinę wschodu".**

Naturalnie, na stoiskach będzie można nabyć te pozycje, a więc jest okazja do otrzymania autografu.

W kiermaszu biorą udział wszystkie księgarnie więc z pewnością nie zabraknie atrakcyjnych wydawnictw i tytułów. Kierowniczka księgarni przy ul. Żeromskiego 1, która prowadzi dział wydawnictw importowanych — **Bogusława Dorociak** poinformowała nas, że przygotowano szereg ciekawych książek zarówno dla dorosłych jak i dzieci. Będzie więc można nabyć zawsze poszukiwane przewodniki, barwne wydawnictwa radzieckie, reprodukcje oraz książki dla przedszkolaków — zawsze cieszące się powodzeniem „rozkładanki" oraz książeczki, na których można malować wodą i kredkami.

Księgarnia Techniczna przygotowała szereg tytułów m. in. „Samochody od A—Z", „Relaks z wędką", „ABC modelarstwa okrętowego", „Jeżdżę samochodem Trabant", „Projektowanie i konstrukcja modeli szybowców", „Album projektów domów jednorodzinnych do powszechnego stosowania", „Wielki atlas prehistorii człowieka", „Arsenał Bellony" — minileksykon na temat oręża poczynając od broni białej aż do broni elektronicznej. Ciekawe pozycje przygotowało również Wydawnictwo „PAX".

Oczywiście, najbardziej poszukiwane pozycje będą dostępne dla osób, które pierwsze przybędą na majowe spotkanie z książką. A więc o godzinie 9 spotykamy się przy stoiskach na ul. Żeromskiego. (bw)

Kurs przygotowawczy w Akademii Medycznej

Po zakończeniu maturalnych emocji — rozpoczną się egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Aby ułatwić start po studencki indeks, Rada Uczelniana SZSP Akademii Medycznej w Lublinie organizuje kurs przygotowawczy dla kandydatów na wydziały: Lekarski, Stomatologiczny, Farmaceutyczny i Pielęgniarski. Kurs odbędzie się w dniach 18—27 czerwca.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat Rady Uczelnianej SZSP Akademii Medycznej, ul. dr. Witolda Chodźki 9, 20-093 Lublin, telefon 298-74. **(bw)**

Ośrodek nad Zalewem?



Mgr Andrzej Wyszyński jest architektem wnętrz i autorem projektu ośrodka wypoczynku świątecznego, który w szybki i stosunkowo prosty sposób można zbudować nad niemal każdym brzegiem zalewu czy jeziora lub nawet w miejskim parku. Projekt ośrodka zawiera m.in. letnią kawiarenkę oraz komplet urządzeń rekreacyjnych łącznie z kręgielnią.

Pomysłem A. Wyszyńskiego (byłego radomianina) zainteresowało się kierownictwo Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Radomiu, które kupiło fragment opracowania dotyczący konstrukcji wiat i domków uniwersalnych. Obecnie w Zakładach Artystycznych Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie opracowywane są szczegóły techniczne umożliwiające seryjną produkcję tego typu obiektów, w zależności od potrzeb poszczególnych ośrodków podmiejskich.

Dokumentacja ma być gotowa jeszcze w br. i kto wie, czy w przyszłym sezonie nie rozpocznie się budowy tego typu obiektów nad zalewami na Borkach w Radomiu i w Jedlni Letnisko. **(mz)**

Fot. Bronisław Duda

Obchody Święta Ludowego w woj. radomskim

W niedzielę, 14 bm. — Święto Ludowe. Uroczyście obchodzić je będą mieszkańcy wsi, a szczególnie 12-tysięczna rzesza członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w woj. radomskim.

To doroczne Święto poprzedziły, jak zwykle, wspólne, uroczyste zebrania kół ZSL i podstawowych organizacji partyjnych PZPR. Dziś i jutro natomiast we wszystkich gminach odbędą się wieczornice i akademie, w czasie których przypomniane zostaną tradycje walk i strajków chłopskich.

W niedzielę, w 15 miejscowościach całego woj. radomskiego: Lipsku, Solcu, Grójcu, Warce, Jedlińsku, Brzozie, Pniewach, Chlewiskach, Borkowicach, Klwowie, Starej Błotnicy, Gielniowie, Kowalkowie gm. Kazanów, Jasieńcu koło Zwolenia i Alojzowie gm. Iłża odbędą się wiece ludności. W tej ostatniej miejscowości połączone z jubileuszem 50-lecia istnienia miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Wojewódzkie obchody Święta Ludowego tym razem odbędą się w Nowym Mieście. Uroczystość rozpocznie się o godz. 11 w parku sąsiadującym z pałacem. W czasie jej trwania miejsko-gminny komitet ZSL otrzyma nowy sztandar. Podobne uroczystości wręczenia sztandarów odbędą się również w Warce, Pniewach i Błędowie.

Obchody Święta Ludowego w woj. radomskim połączone zostaną tradycyjnie z wystawami i kiermaszami książek, przeglądami zespołów artystycznych oraz zabawami ludowymi. **(mz)**

Książeczki mieszkaniowe dla wychowanków Domu Dziecka

Akcja fundowania książeczek mieszkaniowych dla wychowanków Domu Dziecka była bardzo popularna przed kilku laty. Obecnie ma ona skromniejszy zasięg (a szkoda!), chociaż nadal nie brak przykładów pomocy zakładów pracy i instytucji dla dzieci — sierot.

Ostatnio książeczkę mieszkaniową z wkładem 15 tysięcy złotych ufundowała Wojewódzka Rada Adwokacka w Radomiu, która jednocześnie przeznaczyła ją dla 13-letniego Mariana Siadaczki, wychowanka Państwowego Domu Dziecka nr 2 przy ul. Kolberga 19 w Radomiu.

We wspomnianej placówce dotychczas wręczono dzieciom 60 książeczek mieszkaniowych, spośród których najwięcej ufundowały „Radoskór", Spółdzielnia „Spoiwo" oraz Cementownia „Przyjaźń" z Wierzbicy. 20 dorosłych wychowanków dzięki tym książeczkom mieszka już w nowych, spółdzielczych mieszkaniach.

W Państwowym Domu Dziecka nr 2 przy ul. Kolberga jest obecnie około 150 dzieci. Po kilkadziesiąt dzieci znajduje się w pozostałych placówkach tego typu w Radomiu i woj. radomskim. Dla wielu z nich książeczki mieszkaniowe, a z czasem spółdzielcze mieszkania byłyby ułatwieniem startu w dorosłe życie.

(mz)

„Izba leśna" w Pionkach zalążkiem Muzeum Puszczy Kozienickiej

W 1975 r. z inicjatywy działaczy PTTK w Pionkach rozpoczęto przygotowania do organizacji w mieście placówki przyrodniczej, w której można byłoby pokazać Puszczę Kozienicką, jej florę oraz faunę.

Obecnie przygotowania organizacyjne weszły w decydującą fazę. Rozpoczęto zbieranie eksponatów, trwa budowa lokalu dla Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Pionkach, które sąsiadować będzie z „Izbą Leśną", gdyż w takiej, przejściowej formie występować będzie wspomniana na wstępie placówka. W nowym lokalu, który zlokalizowany został na terenie osiedla mieszkaniowego „Nowa Kolonia" na powierzchni 120 m kw. będą eksponowane wszystkie eksponaty i okazy.

Otwarcie „Izby leśnej" nastąpi w maju 1979 r. i zostanie połączone z 25-leciem istnienia oddziału PTTK w Pionkach, który będzie również gospodarzem nowej placówki przyrodniczej. W perspektywie myśli się o przekształceniu Izby w muzeum przyrodnicze Puszczy Kozienickiej. Jego uruchomienie zależeć będzie przede wszystkim od uzyskania odpowiedniego lokalu i zebrania cennych eksponatów. **(mz)**

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Kot o 9 ogonach" prod. włoskiej, lat 18, godz. 9.30 13.30, 17.30. „Człowiek klanu", prod. USA, lat 18, godz. 11.30, 15.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Koronczarka", prod. szwajc., lat 15, godz. 16.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Peppino podbija Amerykę", prod. włoskiej, lat 15, godz. 9, 11 i 13. „Trzęsienie ziemi", prod. USA, lat 15, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Odeon: Sobota: „Śmierć z komputera", prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Kobra", prod. jap., lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel: Sobota: „Stara strzelba", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Ryzykant", prod. USA, lat 15, godz. 9 i 11. „Granica" prod. pol., lat 15, godz. 13.30. Niedziela: „Granica" godz. 13.30. „Ryzykant", godz. 9. „Omen", prod. ang. lat 18, godz. 17.30 i 19.30. Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11 i 12.

Walter — „Piętro wyżej", prod. pol., lat 15, godz. 16. „Zbrodnia w klubie tenisowym", prod. jug.-włoskiej, lat 18, godz. 18. Niedziela: Zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

TEATR

Teatr Powszechny ul. Żeromskiego 53 — nieczynny.

WYSTAWY:

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Malarstwo polskie dwudziestolecia międzywojennego" ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi, oraz wystawa pn. „Sport w sztuce ludowej" — organizatorzy: Muzeum Wsi Radomskiej, Stowarzyszenie twórców ludowych, oddział wojewódzki ZW ZSMP.

Witryny Plastyczne — „ARTU" — malarstwo Haliny Krysińskiej.

Biuro Wystaw Artystycznych — Ekspozycja fotograficzna pn. „Salony BWA w Polsce". Prezentuje obiekty, wnętrza oraz najciekawsze ekspozycje BWA w XXX-leciu Polski Ludowej.

Dom „Gąski" i „Dom Esterki": Wystawa pn. „Przedwiośnie 78"

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc internistyczna — ul. Tochtermana. Punkt pomocy doraźnej internistycznej — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91, 251-36, pogotowie energetyczne 991, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (221-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

Porady plastyczne dla wszystkich



Corocznym zwyczajem artyści plastycy — nauczyciele Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu, ul. Sienkiewicza 12 w okresie całego maja (codziennie z wyjątkiem sobót w godz. 16—19) służą radą i pomocą wszystkim, którzy wybierają się na studia plastyczne bądź architekturę.

Przez maj udostępnia się plastyczne pracownie dla wszystkich chętnych, którzy nie są słuchaczami Ogniska. Jest więc jeszcze czas na „podszlifowanie" plastycznej formy jak również okazja do wysłuchania oceny zestawu prac przedkładanych przez kandydatów zdających na wyższe uczelnie artystyczne.

Jest wreszcie pora zapisu do Ogniska Plastycznego dla wszystkich, którzy pragną być słuchaczami w roku szkolnym 1978/79.

Sekretariat Ogniska czynny jest w godz. 8—14, tel. 263—29.

Komitet domowy

Najniższy ale ważny szczebel samorządu mieszkańców

Dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej do organów samorządu mieszkańców w Radomiu skłania do głębszych refleksji na temat znaczenia i roli komitetów domowych.

W porównaniu z poprzednimi podobnymi wyborami i dyskusją „na najniższym szczeblu samorządu mieszkańców", kampania sprawozdawczo-wyborcza w komitetach domowych wykazuje duże ożywienie.

Wystąpienia przewodniczącego komitetów osiedlowych i aktywu samorządów uczestniczących w zebraniach domowych nie są — jak często dawniej — wymogiem obrzędowo-formalnym. Nikogo nie zadowala cyfrowe przedstawienie wyników działania komitetu osiedlowego w „minionym okresie sprawozdawczo-wyborczym", ani ogólnie kreślone perspektywy pracy i plany na nową kadencję.

DYSKUSJA — WNIOSKI

Np. zaskoczony został — jak sam stwierdza przewodniczący Komitetu Osiedlowego Nr 13 (Idalin), Marian Dobczyński — tym, że podczas jednego z zebrań lokatorskich poprzedzających wybory nowego Komitetu Osiedlowego głos zabrało aż 20 lokatorów. Żądali oni szczegółowej informacji nie tylko o działalności komisji Komitetu Osiedlowego czy w sprawie gazyfikacji całego osiedla, która wreszcie w br. „weszła do planu", głosy w dyskusji, wnioski, krytyczne uwagi dotyczyły bardzo bliskich realiów — tego wszystkiego co dzieje się w domu, w komitecie domowym. Z innych relacji wynika również, że debata o sprawach konkretnego domu, bloku mieszkalnego, nawet poszczególnych ludzi i rodzin wysuwa się w tej kampanii na pierwszy plan. To znaczne zainteresowanie sprawami komitetu domowego wynika z kilku obiektywnych przyczyn. Od kiedy likwidacji w systemie samorządu mieszkańców uległo ogniwo pośrednie — komitet blokowy, stało się rzeczą oczywistą, że wiele pilnych spraw musi być załatwionych i wyjaśnionych właśnie na najniższym szczeblu tam, gdzie się mieszka, żyje, korzysta z lepszych lub gorszych urządzeń komunalnych, gdzie jest „bezpośredni styk" z siecią handlową, administracją mieszkaniową.

CAŁY PORTFEL SPRAW

Nie ma więc już asekuracyjnej szansy, że nie załatwiona i nie przydyskutowana przez komitet domowy sprawa trafi do komitetu blokowego, który „zajmie stanowisko", „wyjaśni", „podpowie inicjatywę". Inicjatywy, zasady sąsiedzkiego współżycia, działanie na rzecz układów między lokatorami a administracją poczynają się w komitetach domowych. Stąd też zebrania i dyskusja trwają po kilka godzin, towarzyszy im troska, by wszystkie wnioski zgłoszone na tych zebraniach znalazły swych mandatariuszy w osobach delegatów wybieranych na konferencje sprawozdawczo-wyborcze komitetów osiedlowych. Rośnie również znaczenie komitetów domowych w związku z rozwojem budownictwa mieszkaniowego. Jednym z podstawowych tematów podejmowanych na zebraniach komitetów domowych jest powoływanie i wybór nowych komitetów w domach, które przed rokiem lub przed dwoma laty zostały zbudowane i zasiedlone, a w których nie ma dotąd samorządu domowego. Okazuje się, że samorząd ten jest potrzebny, reguluje obrotem wielu spraw — od uporządkowania podwórka, do wkroczenia Społecznej Komisji Pojednawczej, kiedy powstają sąsiedzkie spory.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Wzrasta nie tylko rola ale i ilość komitetów domowych, w obecnej kadencji wybranych ich będzie 500 w samym Radomiu, o 100 więcej aniżeli w mijającej kadencji.

Od 19 maja br. rozpoczynają się konferencje sprawozdawczo-wyborcze w komitetach osiedlowych. Tym razem będą one wzbogacone uwagami i wnioskami, inicjatywami i wymianą doświadczeń pracy komitetów domowych, licznie jak nigdy dotąd reprezentowanych przez delegatów wybranych na zebraniach najniższych organów samorządu mieszkańców. **be-de**

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Najłatwiej podjąć decyzję

Zlikwidowano „Mewę"

Przez wiele lat mieszkańcy Borek mieli swoje kino „Mewa", które ostatnio było nawet jedynym kinem studyjnym w woj. radomskim. Od początku bm. kina nie ma, gdyż zostało zlikwidowane, a odpowiednie decyzje w tej sprawie podjęli jego gospodarze, czyli Rada Zakładowa przy Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Radomiu.

Jak nas poinformowano, decyzja o likwidacji kina wynikła przede wszystkim z deficytu, który przynosiła ta placówka. W ciągu roku trzeba było dopłacać do działalności kina około 200 tys. zł, a na to po prostu nie było stać związkowców.

W wyniku tej decyzji 180-tysięczne miasto straciło salę kinową o ponad 400 miejscach. Ubyło kino, których przecież nie ma za dużo w Radomiu. Związkowcy z „tytoniówki" twierdzą, że nie mieli innego wyjścia, skoro od ponad roku czynili bezskuteczne zabiegi, aby „Mewę" przejęło w swoje władanie Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Kielcach. Kiedy nie mogli doczekać się propozycji — podjęli sami decyzję. Chyba niezbyt szczęśliwą, chociaż trzeba przyznać, że jedyną w ich sytuacji.

Naszym zdaniem, cała ta historia powinna mieć inny finał. Nie sztuka podjąć decyzję o likwidacji kina, patrząc na problem z punktu widzenia stanu kasy rady zakładowej. O wiele trudniej — biorąc pod uwagę potrzeby i sieć placówek kulturalnych w Radomiu. Deficyt kina to przecież nie tylko wynik małej frekwencji, ale również operatywności, inicjatyw oraz repertuaru, który w „kinach związkowych" nie zawsze był w pełni atrakcyjny. Dlatego też czekać będziemy na konkretne decyzje w sprawie „Mewy", które wyjdą naprzeciw potrzebom miasta i jego mieszkańców.

(mz)

Przed sezonem urlopowym warto zdobyć karty pływackie

Sezon wakacji i urlopów zbliża się szybkimi krokami. Planując wypoczynek nad wodą należy już dziś pomyśleć o zdobyciu karty pływackiej, która jest nieodzownym dokumentem przy wypożyczaniu sprzętu pływającego.

Klub sportowy Czarni wyszedł naprzeciw wszystkim, którzy zechcą teraz uzyskać karty pływackie. Miejscem sprawdzianów i wydawania dokumentów jest pływalnia tego klubu przy ul. Lubelskiej, codziennie w godz. od 15.30 do 17.30.

(am)

Sobota i niedziela pod znakiem piłki nożnej

Nie lada dwudniową ucztę będą mieli radomscy sympatycy piłki nożnej. W sobotę, 13 bm. o godz. 16, Radomiak gra w meczu o mistrzostwo II ligi z warszawską Polonią i będzie chciał z pewnością odzyskać dobrą sławę po dwóch kolejnych niepowodzeniach w meczach wyjazdowych.

W niedzielę, również na stadionie Radomiaka, rzadka okazja oglądania w akcji reprezentantów Polski, przed ich wyjazdem na mistrzostwa świata do Argentyny. W meczu przeciwko I-ligowemu zespołowi NRD Chemie Halle, wystąpią wszyscy podopieczni trenera Jacka Gmocha, z Tomaszewskim, Lubańskim, Lato, Deyną, Kasperczakiem, Bońkiem i Szymanowskim.

Początek spotkania o godz. 17.00.

*

Z pozostałych imprez sportowych polecamy uwadze mecz bokserski z cyklu rozgrywek o Puchar Polski pomiędzy Bronią i Zagłębiem Konin. Początek spotkania w niedzielę o godz. 11 w hali „Radoskóru".

(am)